

NR 3 (69) 2023 R.
LIPIEC-WRZESIEŃ
CENA 10 ZŁ
ISSN 1897-8393



Radło

KWARTALNIK INFORMACYJNY ZIEMI RADŁOWSKIEJ



**WIESŁAW ARMATYS
DZIĘKUJEMY I BĘDZIEMY O TOBIE PAMIĘTAĆ**

W numerze:

REKONSTRUKCJE I PIKNIK HISTORYCZNY

TERESA WILKOSZ SOŁTYSKĄ ROKU GMINY RADŁÓW

RADŁOWSKIE PAŁACYKI



SŁOWO OD BURMISTRZA

„Na tym świecie jam tylko przecho-
dzien, nie tu mój życia kres...”

W sobotę rano, 9 września dotarła do nas bardzo smutna, tragiczna wiadomość. O godzinie 3.30 zmarł zastępca burmistrza Wiesław Armatys.

Śp. Wiesław urodził się w 1969 r. w Zakliczynie. Wykształcenie wyższe uzyskał na wydziale Techniki i Energetyki Akademii Rolniczej w Krakowie. Ukończył studia podyplomowe w zakresie wyceny nieruchomości oraz zarządzania w administracji publicznej. Wcześniej pracował w Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Tarnowie z siedzibą w Zgłobicach, na stanowisku inspektora, a od 1996 r. do końca 2003 r. we

Wschodnim Banku Cukrownictwa oddział Ropczyce. Od 2004 r. do 22 grudnia 2010 r. pracował w Urzędzie Miejskim w Wojniczu na samodzielnym stanowisku ds. inwestycji i pozyskiwania środków krajowych i europejskich. Uczestniczył w wielu kursach dotyczących finansowania i pozyskiwania środków. Był członkiem Rady Gminy w Wojniczu w latach 1998-2002. W latach 2006-2010 radnym powiatu tarnowskiego.

Wszyscy z niedowierzaniem przyjęliśmy tę smutną wiadomość, która wstrząsnęła całą społecznością gminy Radłów i nie tylko. Bo nie tylko nasza – Twoja ukochana gmina Radłów, z którą tak bardzo się związałeś, szanowała Twoją pracę oraz obecność w życiu publicznym i społecznym, ale także ludzie, których spotkałeś na swojej drodze życia, doceniali Twoją osobowość. Obecność pani poseł, wicewojewody, starostów, burmistrzów i wójtów gminy oraz ogrom wszystkich, którzy żegnali Cię w uroczystościach pogrzebowych, świadczy najdobitniej o szacunku, jakim Cię darzyli.

Poznałem Cię w 2006 r., kiedy razem piastowaliśmy funkcje radnych powiatowych. Od tej pory ciągle nasze rozmowy o sporcie, polityce, wydarzeniach kulturalnych zbliżyły nas do siebie. Oczywistym moim krokiem było więc, mając bezgraniczne zaufanie do Twojej osoby, że poprosiłem Cię, w przeddzień Bożego Narodzenia 2010 r., abyś swoją wiedzą, doświadczeniem pomógł mi w urzędowaniu i objął funkcję zastępcy burmistrza Radłowa. Od początku przyjąłeś to z wielką radością i determinacją. Solidnie i profesjonalnie pracowałeś na nasz wspólny sukces...

Pożegnaliśmy wybitnego samorządowca. Fantastycznego, godnego i szlachetnego człowieka. Przyjaciela, kochanego męża, ojca, brata, zięcia. Przyszliśmy tak licznie w dniu pogrzebu, by oddać Ci cześć i pokłonić się nad Twoją trumną.



My wszyscy, przedstawiciele kół gospodyń wiejskich, szkół, strażaków, ale także ludzie niepiastujący żadnych funkcji, ale żyjący na co dzień sprawami gminy Radłów, czuliśmy się zobowiązani towarzyszyć Ci w tym dniu.

Chciałem dzisiaj podziękować, chociaż wielokrotnie to podkreślałem za życia i we wspólnych rozmowach, zazwyczaj podczas wyjazdów szkoleniowych, za te lata wspólnej pracy, możliwość obcowania z Tobą. Był to dla mnie wielki zaszczyt móc razem z Tobą budować teraźniejszość i przyszłość gminy Radłów. Tworzyliśmy duet, którego zazdrościli nam samorządowcy wielu miast i gmin.

Oprócz ciężkiej pracy nigdy nie bra-

kowało nam wspólnej radości z wykonywanych obowiązków i przebywania ze sobą. Twoje cięte riposty i błyskotliwy humor tworzyły doskonałą atmosferę w pracy, zarówno dla mnie, jak i dla wszystkich pracowników.

Zawsze podkreślałeś, że zawodowe związanie się z gminą Radłów to był najlepszy Twój wybór. Tutaj realizowałeś swoje marzenia i pomagałeś realizować moje. Pomimo wielu próśb delegacji z Wojnicza, abyś powrócił do rodzinnej gminy i tam startował na stanowisko burmistrza, wielokrotnie odmawiałeś. Tłumaczyłeś, że tutaj pracuje Ci się najlepiej i nie interesuje Cię żadna inna posada. Tu, w gminie Radłów, było Twoje miejsce, a do ostatnich dni życia czuwałeś, kontaktując się ze mną w szpitalu lub telefonicznie.



To, co dokonało się w gminie Radłów przez ostatnie lata, to w dużej mierze Twoja zasługa. Dziękuję Ci w imieniu swoim, jak i współpracowników, za wspólnie spędzony czas, za wspianą atmosferę. Dziękuję za wsparcie i każde dobre słowo usłyszane od Ciebie. To mi zawsze pomagało i dodawało otuchy, a w chwilach trudnych – czy zawodowo, czy w życiu osobistym – byłeś dla mnie największym wsparciem, przyjacielem.

Zawsze lojalny, skromny, wyważony – w swoją pracę wkładałeś maksimum wysiłku i tego samego oczekiwałeś od swoich współpracowników. Wszystkich ludzi i każdą sprawę traktowałeś z należytym szacunkiem, dlatego w dniu pogrzebu tłumy żegnały Cię na Twoim ostatnim ziemskim szlaku. Wszyscy szli, by podziękować Ci za Twoją pomoc, za dobro, które ze sobą niosłeś, za dobrą atmosferę, którą tworzyłeś wokół siebie. Ja zawsze będę czuł się otoczony opieką przez Ciebie i w chwilach trudnych nadal będę zwracał się o pomoc.

Nigdy nie ma dobrej odpowiedzi, dlatego tak wcześniej i dlatego tacy ludzie odchodzą. Jedynie wytłumaczeniem może być to, że Panu Bogu brakowało tam mądrego menadżera. Nowi ludzie wciąż tam, niestety, przybywają – musi ktoś nimi mądrze i roztropnie zarządzać... Wierzę głęboko, że zmieniłeś tylko miejsce zamieszkania i teraz, spoglądając na nas, mówisz: *Proszę, nie smućcie się, nie płaczcie. Wyruszyłem na wycieczkę, aby zobaczyć świat. Będę pisał o swoich przeżyciach i będę z wami.*

To była dla mnie, i nie tylko dla mnie, największa przyjemność podróżować przez życie z Tobą przez te ostatnie kilkanaście lat.

Franz Kafka, który zmarł w wieku 40 lat, napisał w książce: „Wszystko, co kochasz, prawdopodobnie zostanie utracone, ale ostatecznie miłość powróci w inny sposób” i to jest pocieszenie, szczególnie dla rodziny, bliskich, dla nas, którzy byliśmy związani z Wiesławem Armatyssem, czy to w pracy, czy w relacjach towarzyskich.

Jeszcze raz kruchość ludzkiego życia się uwidoczniła i nie dotyczy to tylko Wiesława, pani Asi Małek (o której w dalszej części „Radła”), ale wielu, wielu osób, które odeszły od nas w ostatnim roku, latach. Uświadamiamy sobie po raz

Wiesław Armatys

Pan Zbigniew Mączka
Burmistrz Radłowa

Szanowny Panie Burmistrzu!

Chciałbym zaproponować Panu swoją kandydaturę na stanowisko **Zastępcy Burmistrza Radłowa**.

Moje wszechstronne wykształcenie, wieloletnie doświadczenie zdobyte na różnych stanowiskach w branżach ekonomicznych oraz samodzielne stanowisko w obecnej pracy, pełnienie funkcji przewodniczącego i członka Rady Nadzorczej spółki prawa handlowego oraz doświadczenie samorządowe stopnia szczebla gminnego i powiatowego dało mi dobre podstawy związane z pełnieniem funkcji zarządzających instytucji samorządowej jaką jest gmina Radłów i Urząd Miejski w Radłowie jako jednostka organizacyjna gminy.

Staralem się, aby stawiane przez moich pracodawców cele związane z wykonaniem priorytetów, były realizowane na jak najwyższym poziomie. Dzięki odbytym szkoleniom oraz doświadczeniu poszerzyłem moją wiedzę, którą następnie mogłem i mogę przekazywać kadrze.

Sądzę, że moje predyspozycje zawodowe, doświadczenie oraz cechy charakteru takie jak: odporność na stres, stanowczość, łatwość nawiązywania kontaktów z ludźmi, zdecydowanie i pewność siebie, pomogą mi w pracy na powyższym stanowisku. Natomiast dyspozycyjność oraz mobilność pozwoli mi na częste wyjazdy służbowe.

Kontynuacja kariery zawodowej związana z zarządzaniem personelem, kontaktem z klientem i poszerzaniem wiedzy, dałaby mi możliwość rozwoju i pozwoliła na zaspokojenie moich ambicji zawodowych.

Będę wdzięczny za umożliwienie mi przedstawienia swojej kandydatury w trakcie bezpośredniej rozmowy.

Z poważaniem,



kolejny, że czasem klóćmy się o bzdury, za długo chowamy urazę, prawdziwe emocje, nie mamy czasu dla nikogo, pogrążeni we własnym życiu. Podkopujemy i niszczymy zdrowe relacje międzyludzkie. Pochopnie osądzamy innych, chociaż nie mamy do tego prawa. A tu nagle wszystko się kończy. Czy warto?

Ważne, żeby życie tak przeżyć, aby pozostawić po sobie tyle dobra, że wspomnienia o nas pozostaną na zawsze.

Mówi się, że nie ma ludzi niezastąpionych. Jednak w przypadku Wiesława Armatysa – zastępcy, sekretarza – poprzeczka została postawiona tak wysoko, że nie ma wątpliwości, iż pod względem wiedzy i osobowości Wiesiek pozostanie niezastąpiony.

Zbigniew Mączka
Fot. Anna M. Kędzior

ŚP. WIESŁAW ARMATYS

*Ktoś tutaj był i był
a potem nagle zniknął i uporczywie go nie ma*
Wisława Szymborska

Drodzy Czytelnicy „Radła” i mieszkańcy gminy Radłów. 12 września 2023 r. na cmentarzu komunalnym w Wojniczu pożegnaliśmy wiceburmistrza Wiesława Armatysa. Każde pożegnanie, a szczególnie takie, gdy odchodzi od nas wyjątkowy człowiek w sile wieku, skłania do refleksji i zadumy.

Od samego początku pracy w Urzędzie Gminy w Radłowie, tj. od 2011 roku, współpraca wiceburmistrza z radą miejską układała się bardzo dobrze, a z czasem stawała się jeszcze lepsza. Można kolokwialnie powiedzieć, że taka współpraca to czysta przyjemność.

Wiesław Armatys był wyjątkowym człowiekiem i urzędnikiem. Był zawsze gotowy do pracy, pomocy i udzielania dobrej rady – doskonale przygotowany merytorycznie do pełnionej funkcji. Nasza współpraca trwała nieprzerwanie trzy kadencje. W tym czasie wiceburmistrz z ramienia urzędu gminy nadzorował przygotowania do posiedzeń komisji stałych i sesje rady miejskiej. Z wielką troską i dbałością pilnował, aby radni otrzymywali komplet dokumentów potrzebnych do dyskusji. Częste spotkania związane z przygotowaniem do posiedzeń komisji lub całej rady sprawiły, że staliśmy się kolegami, a później – mogę z dumą powiedzieć – dobrymi przyjaciółmi.

Wiceburmistrz mocno angażował się w życie rady miejskiej. Brał udział w posiedzeniach komisji stałych i sesjach. Często zabierał głos, odpowiadając na pytania i tłumacząc radnym w sposób rzeczowy i merytoryczny zawilości procedowanych uchwał. Czynił to ze sobie znanym wdziękiem i poczuciem humoru, które nigdy go nie opuszczało. Był człowiekiem niezwykle spokojnym i wyważonym. Jego spostrzeżenia często trafnie opisywały rzeczywistość

i pomagały rozwiązywać problemy, których na przestrzeni tych trzech kadencji nie brakowało. Posiadał niezwykle zdolności mediacyjne. Wiele razy pomagał rozwiązać spory, które powstały w czasie pracy. Zawsze szanował decyzje i wyniki głosowania rady miasta – nawet gdy nie było to po jego myśli. Nie tylko z moich obserwacji i spostrzeżeń dotyczących funkcjonowania urzędu gminy wynika, że był doskonałym zastępcą burmistrza. Razem ze Zbigniewem Mączką stanowili znakomity duet, który sprawiał, że nasza gmina bardzo szybko się rozwijała. Miałem wrażenie, że często rozumieli się bez słów. Zawsze w cieniu burmistrza – służył pomocą, radą, dobrym słowem. Dbał o szacunek dla urzędu burmistrza, rady miejskiej.

Nadzorował wszystkie inwestycje, doradzając i doglądając, aby były jak najlepiej wykonane. Często mawiał, że „jeżeli coś robić, to z klasą i gustem, a nie byle co”. Jako przewodniczący Rady Miejskiej w Radłowie wiele razy widziałem, jak był lubiany i szanowany przez pracowników urzędu gminy oraz mieszkańców, którzy przychodzili załatwić swoje sprawy.

Często się mawia, że nie ma ludzi niezastąpionych. W tym przypadku jest to całkowita nieprawda, ponieważ urząd gminy i Rada Miejska w Radłowie straciły wyjątkowego urzędnika i człowieka.

Pragnę podziękować wszystkim mieszkańcom (radnym, sołtysom, strażakom, nauczycielom, dzieciom szkolnym, przedstawicielom kół gospodyń wiejskich, pracownikom urzędu gminy, księżom) za udział w uroczystościach pogrzebowych.

Jeszcze raz pragnę złożyć kondolencje najbliższej rodzinie – żonie, córce – i zapewnić, że Wiesław na zawsze pozostanie w mojej – naszej pamięci.

Przyjacielu! Spoczywaj w pokoju!

*Piotr Kapera
Fot. Anna M. Kędzior*







INWESTYCJE W GMINIE RADŁÓW

Ten rok ma historyczny wymiar. Nigdy do tej pory w Radłowie nie prowadziliśmy jednocześnie tylu inwestycji o takim pułapie finansowym.

Rozpoczynamy, jesteśmy w trakcie i finalizujemy ogrom projektów o wartości ponad **43 mln zł**.

1. Budowa kanalizacji sanitarnej na terenie gminy Radłów w miejscowościach: Brzeźnica, Sanoka i Łęka Siedlecka – termin zakończenia zadania: 29.02.2024 r. Dofinansowanie w wysokości 3 372 500,00 zł pochodzi z Rządowego Funduszu Polski Ład: Programu Inwestycji Strategicznych. Koszt całkowity: 5 076 857,97 zł. Wkład własny gminy Radłów: 1 704 357,97 zł.

2. Modernizacja dróg na terenie gminy Radłów w miejscowościach: Biskupice Radłowskie, Marcinkowice, Przybysławice, Radłów, Siedlec, Wał-Ruda, Zabawa. Dofinansowanie w wysokości 4 655 000,00 zł pochodzi z Rządowego Funduszu Polski Ład: Programu Inwestycji Strategicznych. Koszt całkowity: 6 347 936,32 zł. Wkład własny gminy Radłów: 1 692 936,32 zł.

3. Budowa pełnowymiarowej hali sportowej w Radłowie. Dofinansowanie w wysokości 10 800 000,00 zł pochodzi z Rządowego Funduszu Polski Ład: Programu Inwestycji Strategicznych.

Koszt całkowity: 21 783 043,50 zł.

Do Ministerstwa Sportu w ramach programu „Sportowa Polska – edycja 2023” złożony został wniosek o dofinansowanie w wysokości 6 900 000,00 zł.

4. Budowa chodnika w miejscowości Wola Radłowska oraz modernizacja dróg na terenie gminy Radłów. Dofinansowanie w wysokości 3 234 000,00 zł pochodzi z Rządowego Funduszu Polski Ład: Programu Inwestycji Strategicznych. Koszt całkowity: 3 436 200,13 zł. Wkład własny gminy Radłów: 202 200,013 zł.

5. Remont dróg dojazdowych do pól w miejscowościach Radłów oraz Łęka Siedlecka.

- Droga dojazdowa do pól w miejscowości Łęka Siedlecka – dł. 315 m.b.

- Droga dojazdowa do pól w miejscowości Radłów – dł. 268 m.b.

- „Stara Targowica” w miejscowości Radłów – dł. 250 m.b. Dofinansowanie przekazane przez zarząd województwa małopolskiego w ramach modernizacji dróg dojazdowych do gruntów rolnych ze środków związanych z wyłączeniem z produkcji gruntów rolnych.

Dofinansowanie: 134 232,00 zł.

Koszt całkowity: 268 466,44 zł.

6. „Małopolskie OSP 2023”. Dofinansowanie przekazane przez zarząd województwa małopolskiego na remont remizy OSP w Marcinkowicach.

Dofinansowanie: ok. 28 000,00 zł.

Koszt całkowity: ok. 57 000,00 zł.

Regionalny Program Operacyjny Województwa Małopolskiego na lata 2014-2020.

7. Termomodernizacja budynku remizy Ochotniczej Straży Pożarnej w Przybysławicach. Termin zakończenia: 29.12.2023 r.

W ramach zadania przewidziano m.in. wymianę stolarki drzwiowej i okiennej, ocieplenie stropu nad pierwszym piętrem wełną mineralną, ocieplenie ścian zewnętrznych styropianem, wymianę orynnowania i obróbek blacharskich, wykonanie izolacji przeciwwilgociowych i ciepłych fundamentów, wykonanie instalacji c.o. do zasilania nowych grzejników wraz z grzejnikami, montaż gazowego kotła kondensacyjnego, remont balkonu, wymianę oświetlenia zewnętrznego, wykonanie drenażu i opaski wokół budynku.

Dofinansowanie: ok. 530 000,00 zł.

Koszt całkowity: ok. 700 000,00 zł.

Podpisanie umowy z wykonawcą – początek października.

8. Modernizacja infrastruktury rekreacyjnej – rozbudowa boiska do celów rekreacyjnych wraz z budową obiektów małej architektury w Woli Radłowskiej. Dofinansowanie:

• 73 870,00 zł z programu Małopolska Infrastruktura Sportowa 2023,

• 187 928,00 zł z PROW 2014-2020.

Koszt całkowity: 399 043,55 zł. Wkład własny: 137 245,55 zł. Zakończenie zadania – 31.12.2023 r.

PRYZNANE DOFINANSOWANIA

9. Rewitalizacja pomnika w Wał-Rudzie upamiętniającego akcję „III Most” – darowizna od Fundacji Orlen: 15 000,00 zł w ramach programu „Czuwamy! Pamiętamy!”.

10. Prace konserwatorskie, restauratorskie i roboty budowlane przy kościele parafialnym pw. św. Jana Chrzciciela w Radłowie – dofinansowanie: 406 787,00 zł.

11. Prace konserwatorskie, restauratorskie i roboty budowlane przy zabytkowej plebanii w Radłowie – dofinansowanie: 686 000,00 zł. 1 RPOZ – 1 Edycja Rządowego Programu Odbudowy Zabytków, Rządowy Fundusz Polski Ład: Program Inwestycji Strategicznych.

12. Modernizacja dróg, miejsc postojowych i placów przy budynkach użyteczności publicznej oraz budowa i moder-

nizacja chodników na terenie gminy Radłów – dofinansowanie: 3 000 000,00 zł z Rządowego Funduszu Polski Ład: Programu Inwestycji Strategicznych – 6 PGR.

13. Prace konserwatorskie, restauratorskie i roboty budowlane przy kościele parafialnym pw. Trójcy Przenajświętszej w Zabawie – dofinansowanie: 117 600,00 zł.

14. Odtworzenie pierwotnej bryły budynku domu ogrodnika z lat 1860-1880 w ramach rewitalizacji zespołu pałacowo-parkowego w Radłowie – etap I. Dofinansowanie: 410 000,00 zł – 2 RPOZ – 2 Edycja Rządowego Programu Odbudowy Zabytków, Rządowy Fundusz Polski Ład: Program Inwestycji Strategicznych.

15. Dofinansowania dla kół gospodyń wiejskich oraz świetlic:

- 20 000,00 zł – z Funduszu Sprawiedliwości – dofinansowanie dla KGW Zabawa, KGW Sanoka, KGW Przybysławice, KGW Wola Radłowska – zakup wyposażenia oraz organizacja pikników rodzinnych i edukacyjnych.
- 21 476,00 zł – Małopolskie Świetlice Wiejskie 2023 – wyposażenie Domu Ludowego w Sanoce.

16. Gmina Radłów otrzymała 1 092 787,00 zł z Rządowego Programu Odbudowy Zabytków.

Dofinansowanie zostanie przeznaczone na dwa zadania:

- Prace konserwatorskie, restauratorskie i roboty budowlane przy kościele parafialnym pw. św. Jana Chrzciciela w Radłowie, które polegać będą m.in. na malowaniu budynku oraz odnowieniu polichromii. Wartość dofinansowania to 406 787,00 zł,
- Prace konserwatorskie, restauratorskie i roboty budowlane przy zabytkowej plebanii w Radłowie – m.in. wykonanie posadzek wraz z izolacją przeciwwilgociową, wykonanie elewacji zewnętrznej, odrestaurowanie schodów zewnętrznych głównych i bocznych oraz balkonu, wymiana drzwi zewnętrznych, wykonanie cokołu oraz opaski wokół budynku. Planowane prace przybliżą możliwość użytkowania obiektu, który będzie służył realizacji celów społeczno-kulturalnych. Pomieszczenia plebanii zostaną przeznaczone na sale spotkań dla grup parafialnych oraz sale wystawiennicze, m.in. na salę dorobku regionalnego – dofinansowanie: 686 000,00 zł.

To ogromny wysiłek dla nas wszystkich, a przede wszystkim dla pracowników, którzy muszą przygotować niezbędne dokumenty do realizacji i rozliczenia wszystkich zadań. Za to wszystkim współpracownikom serdecznie dziękuję. Dużo zdrowia i pomyślności w życiu osobistym!

Zbigniew Mączka

Wydawca:

Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie

Siedziba redakcji:

GCKiC w Radłowie, 33-130 Radłów,
ul. Plac Kościuszki 3, tel. 14/6782036
e-mail: radlo@gminaradlow.pl

Nakład: 800 szt.

Konto bankowe:

BSR w Krakowie o/Radłów
62 8589 0006 0240 0000 5904 0001
z dopiskiem „Kwartalnik Informacyjny
Ziemi Radłowskiej RADŁO”

Redaktor naczelny: Anna M. Kędzior

Z-ca red.: Monika A. Piekarz

Zdjęcia:

Anna M. Kędzior, Daniel Kopacz,
Angelina Kowalska, Mariusz Markiewicz,
Katarzyna Szwiec, Łukasz Mączko, Maksymilian Pochroń.

Autorzy tekstów:

Lucyna Bojan, Teresa Burzawa, Dariusz Dybisz, Iwona Gajdur,
Agnieszka Gawełek, Piotr Kapera, Magdalena Kapera-Patula,
Kinga Kijak-Markiewicz, Magdalena Koziół,
Marta Kuliś, Joanna Kurtyka, Piotr Malec,
Zbigniew Mączka, Teresa Padło, Monika A. Piekarz (mpiek.),
Krzysztof Pięciak, Dorota Pochroń, Józef Pluta,
Adam Radamski, Kamil Sobota, Józef Szwiec, Arkadiusz
Tomaszek, Józef Trytek, Małgorzata Woźniak.

Korekta:

Marek Czaja

Okładka:

Burmistrz Zbigniew Mączka
i wiceburmistrz Wiesław Armatys,
zaprzysiężenie Rady Miejskiej w 2018 r.
Fot. Anna M. Kędzior

DTP/Skład:

Anna M. Kędzior
Radosław Wójcik

Druk:

LMR Marketing s.c.
ul. Spokojna 20b, 33-100 Tarnów

**Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i korygowania
nadesłanych tekstów oraz zmiany tytułów.**

Za treść reklam i ogłoszeń nie odpowiadamy.

**Nie wszystkie z przedstawianych na łamach treści
są zgodne z poglądami redakcji.**



INWESTYCJE I PROJEKTY W GMINIE RADŁÓW

RUSZYŁA BUDOWA NOWEJ HALI SPORTOWEJ

27 lipca miało miejsce symboliczne wbicie łopaty pod budowę hali sportowej w Radłowie.

Rozpoczęcie inwestycji jest ważnym krokiem w rozwoju gminy. Nowoczesny budynek służyć będzie aktywności sportowej, rekreacji i organizacji spotkań kulturalnych.

Wierzymy, że hala stanie się ważnym centrum życia sportowego i kulturalnego, przyciągając wielu pasjonatów różnych dyscyplin oraz dając szansę młodym talentom na rozwijanie swoich umiejętności.

Wartość inwestycji to 21 783 043,50 zł, z czego 10 800 000 zł pochodzi z Rządowego Funduszu Polski Ład: Program Inwestycji Strategicznych. W ramach programu „Sportowa Polska” gmina Radłów złożyła wniosek do Ministerstwa Sportu o dofinansowanie budowy obiektu

w wysokości 6 900 000,00 zł – trwa ocena wniosków. Wykonawcą inwestycji jest firma TarCon Sp. z o.o. z Tarnowa. Termin realizacji został ustalony na listopad 2024 r.



ŚRODKI Z RZĄDOWEGO PROGRAMU ODBUDOWY ZABYTKÓW

Gmina Radłów otrzymała 1 092 787,00 zł z Rządowego Programu Odbudowy Zabytków. Dofinansowanie zostanie przeznaczone na dwa zadania:

1. Prace konserwatorskie, restauratorskie i roboty budowlane przy kościele parafialnym pw. św. Jana Chrzciciela w Radłowie, które polegać będą m.in. na malowaniu budynku oraz odnowieniu polichromii. Wartość dofinansowania: **406 787,00 zł**.

2. Prace konserwatorskie, restauratorskie i roboty budowlane przy zabytkowej plebanii w Radłowie, w ramach których zaplanowano m.in. wykonanie posadzek wraz z izolacją przeciwwilgociową, wykonanie elewacji zewnętrznej, odrestaurowanie schodów zewnętrznych głównych i bocznych oraz balkonu, wymianę drzwi zewnętrznych, wykonanie cokołu oraz opaski wokół budynku. Planowane prace przybliżą możliwość użytkowania obiektu, który będzie służył realizacji celów społeczno-kulturalnych. Pomieszczenia plebanii zostaną przeznaczone na sale spotkań dla grup parafialnych oraz sale wystawiennicze, m.in. na salę dorobku regionalnego.





INWESTYCJE I PROJEKTY W GMINIE RADŁÓW

KOLEJNE ODCINKI JEZDNI WYREMONTOWANE MODERNIZACJA DRÓG NA TERENIE GMINY

Łącznie w latach 2022-2023 zaplanowano remont 18,5 km dróg gminnych oraz wybudowanie chodnika o długości 500 m. Wszystko to na kwotę 9 554 200,13 zł – z czego 7 889 000,00 zł pochodzi z Rządowego Funduszu Polski Ład: Program Inwestycji Strategicznych.

Na powyższą sumę składają się koszty realizacji dwóch zadań:

1. „Modernizacja dróg na terenie gminy Radłów w miejscowościach: Biskupice Radłowskie, Marcinkowice, Przybysławice, Radłów, Siedlec, Wał Ruda, Zabawa”. Wartość całej inwestycji to 6 118 000,00 zł – z czego 4 655 000,00 zł pochodzi z Rządowego Funduszu Polski Ład: Program Inwestycji Strategicznych. W ramach zadania remontowane są odcinki jezdni w miejscowościach: Radłów (ul. Dąbrowskiego, ul. Leśna, ul. Zakościele), Wał-Ruda oraz Biskupice Radłowskie (ul. Kościelna oraz ul. Bohaterów Września). Jest to drugi etap zadania rozpoczętego w 2022 r. Dokładne odcinki dróg oraz kilometraż podany jest w tabeli poniżej.



2. „Budowa chodnika w miejscowości Wola Radłowska oraz modernizacja dróg na terenie gminy Radłów”. Wartość całej inwestycji to 3 436 200,13 zł – z czego 3 234 000,00 zł pochodzi z Rządowego Funduszu Polski Ład: Program Inwestycji Strategicznych.



W ramach zadania wykonany zostanie chodnik w Woli Radłowskiej oraz wyremontowane będą odcinki jezdni w miejscowościach: Biskupice Radłowskie (ul. Jasna), Wola Radłowska, Radłów (ul. Polna oraz dz. nr 1325/9), Zabawa, Zdrohec, Sanoka, Głów, Niwka, Marcinkowice. Dokładne odcinki dróg oraz kilometraż podany jest w tabeli poniżej. Zadanie dotyczące budowy chodnika w miejscowości Wola Radłowska składa się z dwóch części.

Część I. „Budowa chodnika w ciągu drogi powiatowej nr 1419K relacji Jadowniki Mokre – Wał-Ruda – Radłów w miejscowości Wola Radłowska, w km 10+242,00 – 10+724,00 na długości 482 m.b. – Etap III oraz Modernizacja drogi gminnej na dz. nr 1325-9 obręb Radłów w km od 0+231 – 0+322”. Wartość robót brutto: 738 840,98 zł.

Część II. „Budowa chodnika w ciągu drogi powiatowej nr 1419K w miejscowości Wola Radłowska – Etap II w km 9+885 – 9+935”. Wartość robót brutto: 57 527,10 zł.

Większość prac została zakończona. Trwają roboty związane z budową chodnika w miejscowości Wola Radłowska oraz wykonywanie poboczy przy drogach.





INWESTYCJE I PROJEKTY W GMINIE RADŁÓW

KOLEJNE DOFINANSOWANIE Z RZĄDOWEGO PROGRAMU ODBUDOWY ZABYTKÓW

Gmina Radłów otrzymała 519 400,00 zł z Rządowego Programu Odbudowy Zabytków. Dofinansowanie przyznano w ramach drugiej edycji programu.

Dzięki środkom zostaną zrealizowane dwa zadania.

– Prace konserwatorskie, restauratorskie i roboty budowlane przy kościele parafialnym pw. Trójcy Przenajświętszej w Zabawie polegające m.in. na uzupełnieniu i impregnacji cegły murów oraz wieży kościoła, a także remoncie wejścia do budynku. Wysokość dofinansowania – 117 600,00 zł.

– Odtworzenie pierwotnej bryły domu ogrodnika z lat 1860-1880 w ramach rewitalizacji zespołu pałacowo-parkowego w Radłowie. Będzie to I etap odbudowy obiektu, którego zwieńczeniem ma być doprowadzenie go do stanu surowego zamkniętego. Zabytek zostanie zabezpieczony przed zniszczeniem, co przybliży moment jego ponownego wykorzystania. W ramach robót planuje się m.in.: zbiórkę tynków zewnętrznych i wewnętrznych, odkopanie fundamentów, wykonanie opaski drenarskiej, podbicie fundamentów wraz z izolacją poziomą, wykonanie izolacji ścian fundamentowych wraz z izolacją pionową, wykonanie konstrukcji dachu wraz z przykryciem dachówką ceramiczną,

wykonanie stropów wewnętrznych oraz stolarki okiennej i drzwiowej zewnętrznej. Wysokość dofinansowania – 401 800,00 zł.



NOWE PARKINGI, DROGI I CHODNIKI Z POLSKIEGO ŁADU

Gmina Radłów otrzymała wstępną promesę w kwocie 3 000 000 zł na realizację zadania pn. Modernizacja dróg, miejsc postojowych i placów przy budynkach użyteczności publicznej oraz budowa i modernizacja chodników na terenie gminy Radłów.

W ramach inwestycji planuje się wykonanie:

- placów i miejsc postojowych przy szkołach w miejscowościach: Wola Radłowska, Radłów, Zdrochec oraz w Wał-Rudzie przy domu bł. Karoliny Kózkówny,
- dróg w miejscowościach: Wał-Ruda, Zdrochec, Radłów, Łęka Siedlecka,
- chodników w miejscowości Niwka w ciągu drogi wojewódzkiej nr 975 (uzupełnienie chodnika w Niwce wzdłuż DW 975) oraz w miejscowości Radłów – na terenie byłego PPGR.



Dofinansowanie z Rządowego Funduszu Polski Ład: Program Inwestycji Strategicznych – Edycja 6 PGR

79. ROCZNICA AKCJI „III MOST”

„Most III” to operacja przetransportowania z okupowanej Polski do Anglii zdobytych części rakiety V-2, która nazywana była też tajną bronią Hitlera. W tym celu pod Tarnowem wylądował aliancki samolot.

Akcja „III Most” według planów miała trwać 6 minut, jednak samolot, który wylądował na grząskim gruncie, nie mógł z powrotem poderwać się do lotu. Ostatecznie udało się to przy 4 próbie, po 65 minutach. Ostatnim żyjącym uczestnikiem tej operacji jest płk Zdzisław Baszak.

To wydarzenie rozegrało się na polach Wał-Rudy przed 79 laty. Dzięki bohaterskiej postawie żołnierzy polskiego podziemia udało się poderwać do lotu samolot, który przewoził cenne dla aliantów informacje. Operacja miała miejsce w nocy z 25 na 26 lipca 1944 roku.

Tegoroczne uroczystości rozpoczęły się 23 lipca w Wał-Rudzie pod obeliskiem upamiętniającym uczestników tamtych wydarzeń, gdzie złożono wiązanek kwiatów i znicze. Następnie w sanktuarium bł. Karoliny Kózkówny w Zabawie odprawiona została msza święta w intencji bohaterów akcji. W programie obchodów znalazła się też prezentacja projektu hangaru-muzeum, w którym znajdują się fragmenty kadłuba samolotu Dakota, części rakiety V-2 i multimedialna, interaktywna wystawa poświęcona operacji „III Most”. Miejsce upamiętnienia ma być gotowe w przyszłym roku – w 80. rocznicę startu Dakoty z lądowiska „Motyl”.

Jak dodaje ks. Zbigniew Szostak, o akcji, która zmieniła losy drugiej wojny światowej, pamięć nie jest powszechna, co należy zmienić.

– Mam nadzieję, że dzięki radiu i wielu ludziom, którzy odkrywają na nowo tę operację, będzie możliwość pokazania Polsce i światu wydarzenia, które sprawiło, że losy wojny potoczyły się, tak jak się potoczyły.



To znaczy, Polacy potrafili przechwytać, rozbroić rakietę V2 i wytransportować jej części, startując w nocy z 25 na 26 lipca 1944 roku.

W obchodach rocznicowych uczestniczyli m.in. samorządowcy, parlamentarzyści ziemi tarnowskiej, przedstawiciele IPN, służb mundurowych i delegacje szkół.

– Ta akcja nie mogła się udać. Polacy pokazali jednak, że niestraszną są im żadne przeszkody. Ta operacja uważana jest za jedną z najważniejszych akcji wywiadowczych podczas II wojny światowej. Tym samym Polacy po raz kolejny pokazali swoją niezłomność i wolę walki z okupantem. Teraz naszym obowiązkiem jest przekazywać kolejnym pokoleniom tę historię, aby bohaterowie akcji „III Most” nie odeszli w zapomnienie – mówił wicewojewoda Ryszard Pagacz. Uroczystości honorowym patronatem objęli wojewoda małopolski Łukasz Kmita oraz starosta tarnowski Roman Łucarz.

Monika Piekarz
Fot. Łukasz Mączko



POŁĄCZENI KRWAWYM ŚLADEM WRZEŚNIA 1939 R.

„Spotykaliśmy się tu w towarzystwie naszych przyjaciół – władz i mieszkańców Tarnowa, Radłowa i Proszowic, którzy przyjeżdżają do nas od lat, by oddać hołd swoim mieszkańcom pochowanym w tej mogile”

starosta Pszczyny Barbara Bandola

Na cmentarzu wojennym „Pod Trzema Dębami” obchodono 84. rocznicę wybuchu II wojny światowej. To tutaj spoczywa we wspólnej mogile 205 żołnierzy Wojska Polskiego m.in. z ziemi pszczyńskiej i tarnowskiej, którzy polegli we wrześniu 1939 roku. Na uroczystości udała się delegacja z gminy Radłów na czele z burmistrzem Zbigniewem Mączką.

W skład delegacji weszli:

- strażacy z prezesem OSP Radłów Mirosławem Plebankiem,
- Drużyna Orłąt im. Stanisława Mierzwy ze Szkoły Podstawowej w Biskupicach Radłowskich z dyrektorem Krzysztofem Kucharskim i Romanem Głowackim,
- harcerze ze Szkoły Podstawowej w Radłowie z p. Ewą Gibałą,
- harcerze ze Szkoły Podstawowej w Woli Radłowskiej z p. Anną Klich,
- sołtysi z Radłowa, Brzeźnicy i Biskupic Radłowskich i mieszkańcy,
- Koło Gospodyń Wiejskich z Brzeźnicy,
- zespół „Biskupianie”.



Obchody rozpoczęła msza święta w intencji Ojczyzny w kościele Podwyższenia Krzyża w Pszczynie. Następnie uczestnicy przeszli na cmentarz wojenny. Pod pomnikiem odbyły

się oficjalne uroczystości, odśpiewano hymn państwowy, wygłoszono przemówienia, złożono wiązanki kwiatów i zapalono znicze.

W drodze powrotnej przez Ćwiklice, gdzie poległo najwięcej żołnierzy z 6 Pułku Piechoty Ziemi Tarnowskiej i Radłowskiej, delegacja radłowska dotarła do Brzeszcza i Rajska. Tutaj spoczywają też żołnierze z ziemi tarnowskiej, którzy polegli podczas przeprawy przez Solę i w bitwie pod Rajskiem oraz ranni spod Pszczyny. Harcerze uczcili ich pamięć, zapalając znicze.

Teresa Padło
Fot. BM / pless.pl



BITWA RADŁOWSKA

We wrześniu w gminie Radłów odbyły się uroczystości upamiętniające 84. rocznicę bitwy radłowskiej oraz bitwy o most w Biskupicach Radłowskich.

Sobotnie obchody rozpoczęły się od złożenia kwiatów pod tablicą pamiątkową w kościele parafialnym w Biskupicach Radłowskich, następnie nastąpił przemarsz pod pomnik Bohaterów Września, gdzie odbyła się msza święta w intencji poległych żołnierzy i mieszkańców Biskupic Radłowskich. Po liturgii został odśpiewany hymn państwowy oraz odczytano apel poległych, nie zabrakło również salwy honorowej.

– Szanowni Państwo, (...) którzy pielęgnujecie i przechowujecie w sobie pamięć o dramatycznych wydarzeniach z wojny obronnej 1939 roku. Wrzesień to zawsze miesiąc, w którym dość mocno koncentrujemy się wokół refleksji historycznej związanej z przebiegiem walk o utrzymanie niepodległości naszego kraju i agresją Niemiec hitlerowskich na Polskę, właśnie we wrześniu 1939 r. Wspominamy, kiedy na cztery miesiące przed atakiem Niemiec hitlerowskich na Polskę, minister spraw zagranicznych Józef Beck w sali kolumnowej w Sejmie wypowiadał słowa o pokoju; kiedy mówił, że pokój jest rzeczą cenną i pożądaną; kiedy mówił, że nasza generacja skrwawiona w wojnach na pewno na pokój zasługuje – ale pokój, jak prawie wszystkie sprawy tego świata, ma cenę wysoką, lecz wymierną; i kiedy mówił, że w Polsce nie zna się pojęcia pokoju za wszelką cenę, ponieważ jedyną rzeczą w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna, jest honor... Pomyślałem, że te słowa wypowiedziane przez ministra spraw zagranicznych w sposób niezwykle trafny oddawały atmosferę tamtych dni, ale i postawę żołnierza polskiego, który we wrześniu 1939 r. stanął na drodze niemieckiej maszyny wojennej. Wrzesień 1939 r. to był czas bo-



haterów – wielu bohaterów, żołnierzy, którzy oddawali swoje życie i przelewali krew w obronie naszej Ojczyzny. Znamy tych, dla których historia napisała piękne karty – spod Westerplatte, spod Blizny, Modlina, z bitwy nad Bzurą (...), a wśród nich dzisiaj my szczególnie mocno czcimy i pochylamy się nad polską krwią przelaną tutaj, na tej ziemi: wokół Biskupic Radłowskich, wokół Radłowa, wokół Dunajca i w całej okolicy. Bo bitwa radłowska z 1939 r., o czym warto przypominać, była jedną z największych bitew w całej Małopolsce. Skutki operacyjne tej potyczki, często dzisiaj zapomniane albo niedoceniane, nieustannie trzeba przypominać i pielęgnować. To tutaj w dniach 7-8 września polskie wojsko toczyło na ziemi radłowskiej ciężkie boje z niemieckim agresorem w Niwce, w Bobrownikach Wielkich i Małych, w Radłowie i Biskupicach Radłowskich – tutaj, gdzie stoimy, ginęli polscy żołnierze w nierównej walce z siłami pancernymi wroga. Kiedy mówimy o siłach pancernych, to trzeba powiedzieć, że właśnie wrzesień 1939 r. pokazał ich ogromny potencjał, ale również trzeba

przypominać, że te wojska niemieckie – szczególnie korpusu generała, późniejszego marszałka III Rzeszy Guderiana – przygotowywały się w porozumieniu z sowietami na terenie dzisiejszej Białorusi i Ukrainy. Tam ćwiczyły, tam kształtowały swoje zachowania, tam opracowywały różne warianty prowadzenia wojny pancernej. (...) W wyniku klęski w bitwie granicznej, w pierwszych dniach września 1939 r., Wojsko Polskie rozpoczęło odwrót do wyznaczonych nowych miejsc zgrupowań. Warto powiedzieć, że nie była to jakaś bezmyślna ucieczka, tylko przemyślane



przegrupowanie i było to ześrodkowanie we wcześniej wyznaczonych miejscach. Obrona polska w tym pierwszym tygodniu września krzepła coraz bardziej, za nami żołnierze mieli ogromne połacie Kresów Wschodnich, gdzie można było odtworzyć zdolności bojowe i również uzupełnić ubytki w ludziach. I tak zakładał polski plan mobilizacyjny z kwietnia i maja 1939 r. Na południowo-zachodnim odcinku frontu Armii Kraków, która była dowodzona przez gen.

Antoniego Szyllinga, kierowała się obrona właśnie na linii rzeki Dunajec i Nidy. Żołnierze 6 Dywizji Piechoty gen. Bernarda Monda i 21 Dywizji Piechoty Górskiej gen. Józefa Kustronia z Grupy Operacyjnej „Boruta” forsownym marszem zmierzali właśnie tutaj, w okolicy Dunajca, aby pod Biskupicami Radłowskimi – Bobrownikami przepłynąć się na prawy brzeg i zająć nowe stanowiska obronne. Droga polskich żołnierzy do biskupickiego mostu była daleka, a Niemcy znajdowali się coraz bliżej Radłowa. Celem niemieckich oddziałów było przedostanie się na tyły wojsk polskich. 7 września, około godziny 16.30, niemieckie wozy bojowe były już widziane na przedmieściach Radłowa i wtedy doszło do poważnej wymiany ognia, w wyniku czego polscy żołnierze ewakuowali się tutaj właśnie, w kierunku Biskupic Radłowskich.

W samym mieście powstało straszliwe zamieszanie i pojawiła się panika wśród tłumów i uchodźców, którzy kierowali się na tenże most na Dunajcu. Początkowo 4 Pułk Strzelców Podhalańskich powstrzymywał niemieckie natarcie, ale około godziny 19 Radłów został już całkowicie przez wroga opanowany. W nocy z 7 na 8 września most w Biskupicach został wysadzony, aby na drugi brzeg nie przedostały się niemieckie czołgi. Polscy żołnierze kontynuowali, przy wsparciu również mieszkańców Biskupic Radłowskich, dramatyczną przeprawę przez brody na rzece Dunajec. Same Biskupice zostały opanowane przez oddziały niemieckie następnego dnia około świtu. Wtedy też rozpoczęło się polskie natarcie, w wyniku którego żołnierzom 20 Pułku Piechoty Ziemi Krakowskiej i Pułków Podhalańskich udało się opanować teren wzdłuż drogi prowadzącej z Radłowa do Biskupic. Kiedy popatrzymy na grupę rekonstrukcyjną „Wrzesień 1939”, obecnych tutaj, w takim małym fragmencie drużyny, to widzimy, że tak właśnie wyglądali żołnierze pułków piechoty we wrześniu 1939 r. Na głowie tzw. hełm polski w maskowaniu wojsk lądowych piechoty, hełm typu salamandra, na pasie po 3 ładownice, przy boku karabin Mauser – wzór 1839, buty w opinaczach dla sił lądowych – dla piechoty, na plecach tornister albo plecak z podstawowym wyposażeniem, również chlebak i maska gazowa. Tak dokładnie wyglądali żołnierze piechoty we wrześniu 1939 r. (...) Najdłuższy opór tutaj stawiało kilkunastu żołnierzy



polskich, którzy zabarykadowali się w radłowskiej szkole i ostrzałem z broni maszynowej blokowali wylot drogi na Biskupice Radłowskie. Nie odpowiadali na wielokrotne wezwania do kapitulacji, dopiero Niemcy musieli użyć miotaczy ognia. Bohaterscy żołnierze spłonęli więc żywcem, a umierając, śpiewali „Rotę”. Budynek zginął w płomieniach, a wraz z nim jego mężni obrońcy. Ta bitwa radłowska, jak podają historycy, trwała około 48 godzin. Była to największa bitwa stoczona przez polskie

oddziały z wojskami niemieckimi w tej części Małopolski. W walkach o przeprawę przez Dunajec poległo prawdopodobnie 243 polskich żołnierzy, a ok. 700 zostało rannych. Straty niemieckie są oceniane na ponad 200 zabitych i rannych agresorów, ale co najważniejsze i kluczowe dla całej operacji, dzięki tejże bitwie udało się przepłynąć na drugi brzeg Dunajca ponad 26 tys. żołnierzy, którzy mogli kontynuować działania i dalej mogli walczyć z niemieckim agresorem. Na cmentarzu w Radłowie pochowanych jest 186 żołnierzy Grupy Operacyjnej „Boruta”, ponad 30 kolejnych spoczywa w Zabawie i Zdrochcu. O heroicznej postawie tych żołnierzy przypomina także pomnik, przy którym się znajdujemy – bardzo udany i bardzo wymowny w swojej treści. Warto się również zaznajomić z tymi płytami, któ-



re są tutaj, przy głównej alei, które przypominają wszystkie formacje bojowe, jakie brały wtedy udział w walce (...). Opór polskich żołnierzy tutaj, zabarykadowanych w szkole oraz walczących w Biskupicach i wokół tych terenów, nazywany jest coraz częściej „radłowskim Termopile” – mówił kapelan Wojska Polskiego, ks. por. dr Marcin Krępa.

W niedzielę w ramach obchodów rocznicy bitwy radłowskiej na cmentarzu odprawiona została msza święta w intencji poległych żołnierzy. Następnie złożono wiązanki kwiatów, odbył się apel poległych i oddana została salwa honorowa.

– Zawsze o tej porze spotykamy się w tym miejscu, by móc wspominać i swoją pamięć przenosić na teraźniejszość, by móc wyrażać wdzięczność, by móc pokazać, jak dla nas to bardzo ważne, że na tej ziemi wtedy, wiele lat temu, ginęli ludzie po to, żebyśmy dzisiaj mogli żyć w wolnym i spokojnym świecie – mówiła poseł Urszula Augustyn.

Starosta tarnowski Roman Łuczczak dziękował wszystkim przybyłym na uroczystość, szczególnie dzieciom i młodzieży, którzy dzięki takim wydarzeniom są wychowywani w duchu patriotyzmu, umiłowania Ojczyzny i tych wartości, które są dla Polaków najważniejsze: Bóg, Honor i Ojczyzna. Podkreślał, że wojna to jedno wielkie zło, że nie ma wojny sprawiedliwej – żadna wojna, która się toczy współcześnie, czy też toczyła się w przeszłości, nie była wojną sprawiedliwą, bo każda wojna niesie za sobą ból, cierpienie i śmierć. Podkreślił, że ziemia tarnowska jest ziemią szczególnie



dzisiaj bylibyśmy gotowi na tak wielkie poświęcenie, by bez wahania oddać życie za niepodległą, wolną Polskę?

Po mszy świętej burmistrz Zbigniew Mączka i przewodniczący Rady Miejskiej Piotr Kapera złożyli wiązankę kwiatów przy obelisku poświęconym poległym żołnierzom Armii Kraków w pobliżu dawnego folwarku „Szatanówka”.

Na zakończenie uroczystych obchodów wydarzeń września 1939 r. wszyscy przybyli zostali zaproszeni na poczęstunek przygotowany przez KGW „Radłowski Gryf” w ramach 2 edycji konkursu Lasów Państwowych dla kół gospodyń wiejskich „Natura od Kuchni”.

Na obchody rocznicowe licznie przybyli mieszkańcy gminy oraz zaproszeni goście. Wydarzenia z czasów II wojny światowej są żywym wspomnieniem wśród najstarszych mieszkańców gminy. Upamiętnienie bitwy radłowskiej i bitwy o most w Biskupicach Radłowskich to lekcja patriotyzmu dla młodszych pokoleń i tę lekcję dzieci i młodzież odrabia z dużym zaangażowaniem.

Monika Piekarcz
Fot. Anna M. Kędzior



krwią zalaną, krwią polskiego żołnierza. Dodał, że znajduje się tutaj 111 cmentarzy wojennych z I i II wojny światowej. Zadał też pytanie, czy my



ZABAWA I RYWALIZACJA, CZYLI V TURNIEJ SOŁECTW

Początkiem lipca na stadionie klubu „Olimpia” w Biskupicach Radłowskich miała miejsce zacięta rywalizacja między sołectwami gminy Radłów. Do turnieju w tym roku zgłosiło się pięć drużyn, które reprezentowały: Brzeźnicę, Biskupice Radłowskie, Marcinkowice, Wolę Radłowską i Zabawę.

Uczestnicy zawodów musieli się wykazać nie tylko sprawnością fizyczną, umiejętnościami pracy zespołowej, ale również zręcznością, szybkością i precyzją. Podczas trwających trzy godziny zmagania zawodnicy m.in. układali puzzle, biegali w workach, rzucali kaloszem, wybierali pieniądze z miski wypełnionej zbożem, wbijali gwoździe i tradycyjnie doili krowę. Najlepiej ze wszystkimi konkurencjami poradziła sobie ekipa z **Zabawy** i to ona została zwyciężcą imprezy. Drugie miejsce zajęła drużyna z Marcinkowic, a trzecie z Woli Radłowskiej.

Każda z drużyn zdobyte nagrody pieniężne przeznaczyła na szczytny cel, tj. na leczenie i rehabilitację młodego mieszkańca Biskupic Radłowskich – Arka Kawy.

Turniej sołectw to wyjątkowa impreza, która łączy mieszkańców całej gminy w wesołych zmaganiach sportowych. Już dzisiaj zapraszamy na jej kolejną edycję.

Monika Piekarcz
Fot. Anna M. Kędzior





DOŻYNKOWY CZAS

Dożynki, czyli święto plonów, są ważnym dniem dla polskiej wsi. Poprzez ich organizację czci się w naszej gminie trud pracy rolników. Dożynki mają podwójny charakter: religijny – są podziękowaniem Bogu za plony oraz ludowy – to zabawa z okazji zakończenia zbiorów.

Dożynki są najważniejszym świętem dla wszystkich, którzy związani są z ziemią i jej plonami. Obchody tego wydarzenia przypadają na czas, gdy pustoszeją pola, a praca na nich dobiega końca. Jest to pora pełna radości i dumy z dobrze wykonanej pracy oraz czas, gdy wreszcie można odpocząć i pomyśleć o wytchnieniu.

W niedzielę, 13 sierpnia odbyły się dożynki gminy Radłów. W tym roku gospodarzem uroczystości było sołectwo Zabawa. Dożynki rozpoczęła msza św. dziękczynna w sanktuarium bł. Karoliny. Nabożeństwo poprowadził kustosz ks. Zbigniew Szostak, który również wygłosił kazanie. Główna część uroczystości odbywała się na terenie przykościelnym, gdzie kontynuowano dożynkowe obrzędy.

Starostowie dożynek – Dorota Pochroń oraz Zdzisław Hanek przekazali burmistrzowi Zbigniewowi Mączce bochen chleba upieczony z tegorocznych zbóż. Burmistrz po pokrojeniu chleba wraz ze starostami obdzielił nim wszystkich przybyłych na uroczystość. Chleb dożynkowy, wypiekany z mąki ze zboża zebranego w danym sezonie, dzieli się sprawiedliwie, aby zagwarantować dostatek w nadchodzącym roku, to znak pokoju i pojednania.



– *Podtrzymujemy tradycję, (...) Radłów jest wybitną gminą, w której są przepiękne wieńce, zawsze jest trudność w ocenianiu i wyborze tych najpiękniejszych. Widzimy, ile jest osób, które przyjeżdżają z zewnątrz, z sąsiednich gmin, był też pan ze Skawiny, żeby zobaczyć nasze wieńce. Bardzo się cieszymy z aktywizacji kół gospodyń wiejskich, bo wykonanie wieńca wymaga dużo pracy, przygotowań, a oni potrafią się spotkać, zintegrować. Można było zobaczyć, że niektóre wieńce są ośpiewywane w grupach liczących nawet ok. 30 osób. (...) Jesteśmy pewni, że kultura dożynkowa w gminie Radłów nigdy nie zaginie i to jest najważniejsze – powiedział burmistrz Zbigniew Mączka.*

Tradycją już stało się, że obrzęd dożynkowy przedstawili członkowie Zespołu Regionalnego „Biskupianie”. Podczas dożynek nie zabrakło też przemówień zaproszonych gości, m.in.: poseł Anny Pieczarki, Władysława Kosiniaka-Ka-



STAROSTOWIE DOŻYNEK

Dorota Pochroń – razem z mężem od 25 lat prowadzi gospodarstwo rolne o powierzchni ok. 20 ha. W swoim gospodarstwie państwo Pochroń zajmują się uprawą zbóż i soi oraz hodowlą bydła mlecznego. Ponadto pani Dorota od 24 lat czynnie działa w grupie wieńcowej oraz Kole Gospodyń Wiejskich w Zabawie. Przez wszystkie lata swojej działalności społecznej dała się poznać jako osoba zawsze życzliwa i nieodmawiająca pomocy.

Zdzisław Hanek – od lat zajmuje się rolnictwem, niegdyś hodowlą bydła mlecznego i uprawą zbóż. Obecnie jego gospodarstwo ukierunkowane jest również na uprawę zbóż, głównie soi oraz hodowlę trzody chlewnej. Pan Zdzisław dobrze znany jest w całej społeczności wiejskiej, był wieloletnim strażakiem oraz naczelnikiem Ochotniczej Straży Pożarnej w Zabawie. Pan Zdzisław to człowiek dobrego serca, zawsze chętnie niosący pomoc i wspierający dobrą radą.



mysza, członkini zarządu województwa małopolskiego Marty Malec-Lech, radnego powiatowego Marka Podrazy. Wszyscy mówcy podkreślali, że są wdzięczni rolnikom za ich trud. W programie dożynek znalazły się też występy zespołów regionalnych „Biskupianie” i „Mali Radłowianie” oraz orkiestry dętej z Uścia Solnego.

W tegorocznych dożynkach gminnych wzięło udział 13 grup wieńcowych. Warto dodać, że po raz pierwszy swój wieniec zaprezentowała grupa wieńcowa z Niwki.

W konkursie na najpiękniejszy tradycyjny wieniec dożynkowy zwyciężyły sołectwa Sanoka i Przybysławice.

Wieniec z sołectwa Sanoka reprezentował gminę Radłów na Konkursie Wieńców Dożynkowych Województwa Małopolskiego 2023 podczas XXV Dożynek Województwa

Małopolskiego w Korzennej, 20 sierpnia; a wieniec z sołectwa Przybysławice reprezentował naszą gminę na dożynkach powiatowych w Ryglicach, 27 sierpnia.

Tytuł sołtysa roku, zdobyła p. **Teresa Wilkosz**, sołtyska z Zabawy. Dożynki były też doskonałą okazją, aby wszystkim sołtysom pogratulować i podziękować za dotychczasową pracę na rzecz lokalnej społeczności oraz życzyć dalszych sukcesów.

Dożynkowe świętowanie zakończono tradycyjnie imprezą taneczną, która trwała do późnych godzin nocnych.

Dziękujemy sołectwu Zabawa za serdeczne i gościnne przyjęcie, a na przyszłoroczne dożynki już dzisiaj zapraszamy do Niwki.

Monika Piekarcz
Fot. Anna M. Kędzior



ZABAWA



WAŁ-RUDA



SIEDLEC



GLÓW





BRZEŹNICA



PRZYBYSŁAWICE



MARCINKOWICE



ŁĘKA SIEDLECKA



SANOKA



**BISKUPICE
RADŁOWSKIE**





ZDROCHEC



**WOLA
RADŁOWSKA**



NIWKA





KGW Sanoka reprezentujące gminę Radłów podczas dożynek wojewódzkich w Korzennej, 20 sierpnia 2023 r., Fot. Anna M. Kędzior



Grupa wieńcowa z Przybysławic reprezentująca gminę Radłów podczas dożynek powiatowych w Ryglicach, 27 sierpnia 2023 r. Zdobywcy II miejsca w konkursie tradycyjnego wieńca dożynkowego. Fot. Anna M. Kędzior

SOŁTYSKA ROKU GMINY RADŁÓW

Dobry sołtys powinien być osobą otwartą, która potrafi słuchać i rozmawiać z ludźmi, motywować ich do wspólnego działania, łączyć, integrować, budować porozumienie w kwestiach drażliwych i konfliktowych oraz mieć odwagę reprezentować interesy mieszkańców na wyższych szczeblach samorządowych.



Podczas tegorocznych dożynek tytuł Soltyśki Roku Gminy Radłów zdobyła **Teresa Wilkosz**, sołtyska Zabawy. Pani Teresa funkcję sołtysa sprawuje pierwszą kadencję. Do startu w wyborach namówili ją znajomi.

– W 2018 r. zostało założone koło gospodyń wiejskich i zostałam jego przewodniczącą. Z czasem działalność koła się rozkręcała i znajomi zaczęli mnie namawiać, żebym wystartowała w wyborach, bo widzą, że mam dużo pomysłów i że zaczyna się coś dziać we wsi. Wystartowałam i zostałam wybrana – mówi pani sołtys.

Teresa Wilkosz to kobieta uśmiechnięta, bardzo aktywna, nie lubi nudy, musi się coś dziać.

– Lubię coś robić, jestem aktywna, wolny czas, jeśli mam, to spędzam aktywnie, lubię podróżować w bliższe i dalsze strony, zajmuję się także rękodziełem – wymienia sołtyska.

Sołtysi są zazwyczaj pierwszymi osobami w swoich małych odczynach, do których zwracają się mieszkańcy szukający rozwiązania problemu. Pani Teresa zawsze jest gotowa pomóc, jest zaangażowana i oddana swojej lokalnej społeczności. Zapytana o to, jak to jest być sołtysiem, odpowiada:

– Dobrze, lubię to, co robię, chociaż czasami jest ciężko, bo nie wszystkim „idzie dogodzić” i nie wszystko da się zrobić, to co by się chciało. Różnie to jest, czasami przychodzą takie ciężkie dni, że nawet się już nie chce być tym sołtysiem, bo sołtys to taka pierwsza „linia frontu”.

Sołtysi pełnią niezwykle ważną funkcję: integrują, zbliżają do siebie mieszkańców, zauważają potrzeby i komunikują o nich samorządy, dopominają się o rozwiązanie problemów i przeprowadzenie istotnych prac. Sołtyska Roku również ma kilka spraw, które wymagają pilnej interwencji.

– W pierwszej kolejności myślę tutaj o drodze, która jest jeszcze niezrobiona. Drugi problem to oświetlenie uliczne, głów-

nie ul. Sportowa, bo w ogóle nie jest oświetlona, i oświetlenie przy drodze wojewódzkiej od Wał-Rudy w kierunku kościoła – powstaje tam osiedle, a oświetlenia nie ma i jest niebezpiecznie. Trzeci problem to brak kanalizacji – wymienia p. Wilkosz. – Ale sukcesywnie idziemy do przodu, wszystkiego na raz się nie da zrobić, a co roku na bieżąco coś się robi, coś poprawia – dodaje sołtyska.

Pani Teresa dobrze wypowiada się o współpracy z radą sołecką, radnym, a także z Urzędem Miasta i Gminy.

– Współpracuje się dobrze. Wiadomo, że czasami są różne wymiany zdań, bo każdy ma jakąś swoją wizję danej sprawy, ale zawsze udaje się dojść do porozumienia. Z Urzędem Miasta i Gminy Radłów także współpraca się układa dobrze. Jeżeli coś chcę załatwić, to raczej problemów nie ma. Czasami trzeba do urzędu pójść dwa i trzy razy, żeby „popchnąć” jakąś sprawę ważną dla wsi, ale taka już chyba moja rola – mówi, uśmiechając się, p. Teresa.

Ma też kilka planów, które chciałaby zrealizować dla swoich mieszkańców.

– Kadencja mojego „sołtysowania” kończy się w przyszłym roku. Czy będę startować i czy zostanę wybrana, to czas pokaże. Jeśli dziś mam powiedzieć, to z pewnością chciałabym jeszcze zagospodarować plac wokół remizy OSP. Rozmawiałam już nawet o tym z p. radnym, teraz na zebraniu wiejskim był też poruszony ten temat, że może jakąś altanę zrobić, żeby młodzież mogła mieć jakieś miejsce, aby móc spotkać się, posiedzieć, porozmawiać. Może jakiś plac zabaw, czy minislownię dla dzieci, bo chodzi mi głównie o dzieci i młodzież, żeby ich wyciągnąć z domu, żeby aktywnie spędzali czas. Teren jest ładny, jest na to miejsce, ale zobaczymy, co się uda zrobić – mówi sołtyska Zabawy.

Pani Teresie życzymy, aby satysfakcja płynąca z pełnionej szaczonej funkcji opiekuna i gospodarza wsi oraz społeczna wdzięczność i uznanie towarzyszyły jej w codziennej pracy. Życzymy zdrowia, wytrwałości w dążeniu do wyznaczonych celów, optymizmu i siły na każdy dzień oraz wielu sukcesów w życiu zawodowym i osobistym.



Monika Piekarcz
Fot. Anna M. Kędziór

REKONSTRUKCJE I PIKNIK HISTORYCZNY

Końcem sierpnia w radłowskim parku odbyły się dwie inscenizacje historyczne: „Rekonstrukcja historyczna wojny polsko-bolszewickiej – fragment walk 16 PP nad Berezyną w maju 1920 r.” i „Rekonstrukcja historyczna I wojny światowej – przełamanie linii frontu na rzece Dunajec w miejscowości Głów, w nocy z 2 na 3 maja 1915 r.” oraz piknik z okazji 103. rocznicy zakończenia wojny polsko-bolszewickiej.

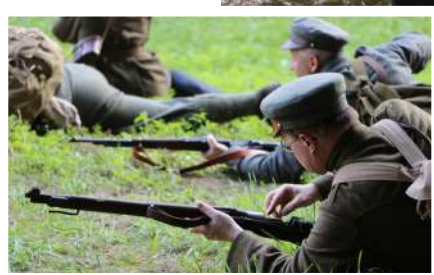
Widowiska przedstawili rekonstruktorzy oraz pasjonaci historii, którzy jak najwierniej starali się odtworzyć taktykę i warunki, w jakich walczyli żołnierze. Przygotowane przez pirotechników efektowne wybuchy na polu walki wzbudziły wiele emocji, szczególnie wśród dzieci. Wprowadzeniem do rekonstrukcji było przedstawienie rysu historycznego tych wydarzeń. Podczas trwającego pikniku odbył się koncert patriotyczny Orkiestry Dętej OSP Radłów oraz chóru „Gaudete”, a drużyny harcerskie z gminy Radłów przeprowadziły „żywą lekcję historii”. Przez cały czas trwania tego wydarzenia można było oglądać pokaz sprzętu wojskowego, a na zakończenie odbyła się wieczornica patriotyczna.

Monika Piekarz
Fot. Anna M. Kędzior

Rekonstrukcja i piknik historyczny dofinansowano ze środków Biura „Niepodległa” w ramach Programu Dotacyjnego „Niepodległa”.



niepodległa



NAD DUNAJCEM I POD MUROWĄ,

CZYLI WSPOMNIENIE Z DZIEJÓW ZIEMI TARNOWSKIEJ I JEJ MIESZKAŃCÓW

Radłów, pałac Dolańskich. Staw niknie stopniowo w szarejącym wieczorze, nad wodą unosi się wypuszczony znad brzegu szary dym. Na drugim brzegu, zza sitowii, błyska światło pochodni w ręku patrolującego żołnierza. Po wodzie sunie łódka, płaskodenna krypa, z której wychlają się sylwetki w szaroniebieskich mundurach. Czy dojrzą nas oczy wrogich wartowników?

To – na szczęście – tylko inscenizacja historyczna: rekonstruktorzy, pasjonaci historii, dawnych mundurów i uzbrojenia, przedstawiają jak przebiegły wydarzenia nad Dunajcem przed ponad stu laty – nocą z 1 na 2 maja 1915 roku.

Desant nad Dunajcem

Skąd żołnierze w austro-węgierskich i rosyjskich mundurach wzięli się w Radłowie? Wydarzenia I wojny światowej, przez współczesnych zwanej Wielką Wojną, najmocniej dotknęły Radłów w 1914 i 1915 r. Po raz pierwszy latem 1914 r., gdy rozpoczęła się mobilizacja armii austro-węgierskiej. Powszechny obowiązek służby wojskowej dotyczył wszystkich mieszkańców monarchii Habsburgów, nie wyłączając Polaków. Powoływano więc także mieszkańców Radłowa i okolic: do tarnowskiego 57 Pułku Piechoty, a także nowosądeckiego 32 Pułku Piechoty Obrony Krajowej oraz – rzadziej – innych jednostek. Terytorialny charakter poboru do wojska sprawiał, że większość jego składu osobowego stanowili Polacy.

Po raz wtórny wojna przysłała do Radłowa wczesną jesienią, we wrześniu 1914 r. 26 września przez miasto przemaszerowały cofające się z Lubelszczyzny i znad Sanu oddziały austro-węgierskie, w tym 46 Dywizja Piechoty Obrony Krajowej, złożona w większości z żołnierzy polskich (w jej składzie bił się wspomniany 32 PPOK) i czeskich. Po odpoczynku habsburscy żołnierze ruszyli do kolejnej ofensywy, ku Dęblinowi (wówczas Iwangołódz), która jednak zakończyła się niepowodzeniem. Wkrótce wojska carskie zajęły okolice Tarnowa i Brzeska, docierając pod koniec roku pod Kraków. Niechlubnym symbolem ich obecności było dokonane 18 listopada 1914 r. w Zabawie morderstwo brońiącej się przed gwałtem Karoliny Kózkówny. W miesiąc później działania wojenne powróciły w te strony. W wyniku operacji limanowsko-łapanowskiej w grudniu 1914 r. wojska austro-węgierskie i niemieckie odepchnęły oddziały carskie spod Krakowa, front dotarł nad Dunajec. W takich okolicznościach front powrócił w rejonie Radłowa, gdzie w grudniu 1914 r. toczyły się walki z udziałem m.in. uważanych za elitę armii austro-węgierskiej pułków górnosądeckich i strzelców tyrolskich. Wraz

z ustabilizowaniem się frontu odcinek ten przejęli na początku 1915 r. żołnierze niemieccy z 47 Rezerwowej Dywizji Piechoty.

Pod koniec kwietnia 1915 r. trwały przygotowania do ofensywy Państw Centralnych, która miała wyprzeć armię carskiej Rosji z Galicji. Rozpoczęta 2 maja 1915 r. operacja, która przeszła do historii pod nazwą operacja gorlicka lub gorlicko-tarnowska, kojarzona jest (i słusznie) z Gorlicami, to wojska niemieckiej 11 Armii oraz austro-węgierskich 3 i 4 Armii miały uderzyć na szerokim froncie od masywu Magury Małastowskiej w Beskidzie Niskim, przez dolinę Sękówki, Gorlice, Łużną, rejon Ciężkowic, Gromnika, Zakliczyna, Radłowa, Otfinowa, aż po ujście Dunajca do Wisły.

Na całym froncie, poprzedzony huraganowym ogniem artyleryjskim, szturm rozpoczął się o godzinie 10 rano. W tym czasie na północ od Radłowa bój trwał już od kilku godzin. Nocą z 1 na 2 maja żołnierze Kombinowanej Dywizji Piechoty gen. Rudolfa Stöger-Steinera von Steinstätten – noszącej tak nietypową nazwę, gdyż sformowano ją w trakcie działań wojennych z pododdziałów wielu różnych jednostek – wśród nich krakowskiego 16 Pułku Piechoty Obrony Krajowej, dolnoaustriackiego 49 PP z Sankt Pölten, bośniacko-hercegowińskiego pułku strzelców i żołnierzy Pospolitego Ruszenia. Wykorzystując łodzie, przekroczyli Dunajec, uchwycili przyczółki na wschodnim brzegu w rejonie Otfinowa i atakowali dalej w kierunku północno-wschodnim. Liczono na efekt zaskoczenia, ponadto akcja nad dolnym Dunajcem, wyprzedzająca o kilka godzin główną ofensywę, mogła zmylić carskich oficerów co do celu i miejsca, w którym miało nastąpić uderzenie.

Krakowskie Jagdkommando

Kluczową rolę mieli odegrać żołnierze oddziałów nazywanych Jagdkommando – pełniących funkcję jednostek



Jagdkommando c. k. 31 Pułku Piechoty Obrony Krajowej „Cieszyn”, 1915 r. (fot. za: A. von Urbański, „Die Geschichte der k.k. 46. Schützendivision”, Berlin 1942)



Jeden z bohaterów tarnowskiego pułku: kpr. Ludwik Wróbel, żołnierz 3 PP Legionów Polskich i 16 PP, kawaler Orderu Virtuti Militari i Krzyża Walecznych (fot. ze zbiorów Wojskowego Biura Historycznego)

przy tem w władaniu nie tylko karabinem, ale też granatem ręcznym i nożem". Oddziałów takich używano do szczególniejszych zleceń, jak wywiadów, zasadzek nocnych, zaskoczenia napadami, ubezpieczenia wojska itd. Formacja ta za dnia przeważnie wypoczywała, biorąc się natomiast nocami do pracy.

Akcja nad dolnym Dunajcem okazała się austro-węgierskim sukcesem. Oddziały Kombinowanej Dywizji przekroczyły rzekę, uchwyciły przyczółek, zaskakując przeciwnika i biorąc wielu jeńców. W pierwszych dniach ofensywy żołnierze krakowskiej Obrony z powodzeniem zajęli rejon Siedliszowic, ruszyli w kierunku Żelichowa i Gręboszowa, by w ciągu kilku dni zająć Uście Jezuickie. 5 maja 1915 r. twardy rosyjski opór przełamano. W kolejnych dniach oddziały dywizji parły na północny wschód, w kierunku Szczucina i Dąbrowy Tarnowskiej, osiągając 12 maja linię Wisłoka. Powiodła się także przeprowadzona na szerokim froncie ofensywa: obronę wojsk carskich przełamano. „Falanga Mackensena”, jak czasem o niej mówiono, ruszyła naprzód, odbijając Tarnów, Jasło i kolejne galicyjskie miasta, by wreszcie doprowadzić do odzyskania Przemyśla i Lwowa. Wielka Wojna odsunęła się od tych miejscowości, by nigdy więcej tu nie powrócić.

Cywilnie, mieszkańcy tych okolic, którzy przetrwali wojenną nawałę, wracali do codziennego życia, odbudowywali zniszczenia, naprawiali domy, drogi i mosty. Zniknęły linie okopów przecinające pola. Pamiątką tych wydarzeń, jaką do dziś widzimy w Biskupicach Radłowskich, Radłowie, Glowie, Żabnie i innych okolicznych miejscowościach są cmentarze wojenne. Powstały one jeszcze podczas I wojny światowej, w ramach wielkiej akcji komasacji mogił i budowy cmentarzy wojennych w całej Galicji Zachodniej. Projektowane przez znanych i uzdolnionych austriackich architektów – Roberta Motkę (w Radłowie) i Johanna Watzala (w Biskupicach Radłowskich), charakteryzują się m.in. wyjątkowymi krzyżami nagrobnymi z surowego kutego żelaza. Kryją szczątki żołnierzy pułków walczących o Radłów pod koniec 1914 r. Spoczywają na nich także

zwiadowczych. Franciszek Latinik – dowódca austro-węgierskiego 100 Pułku Piechoty, później generał Wojska Polskiego – pisał o nich następująco: "Oddział ten, w sile kompanji 180-200 ludzi liczącej, złożony był z najodważniejszych ochotników, częstokroć ludzi mniej sposobnych do parad i ćwiczeń w szyku zwartym, ale za to samodzielnych, nieustraszonych, zupełnie pewnych, można powiedzieć bezwzględnych awanturników, szukających przygód zabijaków, a biegłych

żołnierze Kombinowanej Dywizji – wśród nich żołnierze krakowskiego 16 Pułku Piechoty Obrony Krajowej – wśród nich Fähnrich (chorąży) Wenzel Jettel z Jagdkommando, poległy 2 maja 1915 r. – a także Czechów, Bośniaków i wielu innych narodowości monarchii Habsburgów. Żołnierzy wrogich armii po śmierci chowano z szacunkiem, obok siebie. Na tych samych cmentarzach spoczywają więc także – najczęściej bezimiennie – żołnierze armii carskiej z 17 Archangeielskiego Pułku Piechoty oraz Pospolitego Ruszenia.

NA FRONCIE BOLSZEWICKIM

Przenieśmy się pięć lat do przodu. Jest wiosna 1920 r. Polska – od kilkunastu miesięcy niepodległa – toczy konflikty o kolejne granice na Śląsku Cieszyńskim, w Galicji Wschodniej, Wielkopolsce, na Pomorzu. Na wschodzie czai się najgroźniejszy z dotychczasowych przeciwników: bolszewicka Rosja.

Wśród przybywających na front jednostek Wojska Polskiego była także sformowana w 1919 r. 6 Dywizja Piechoty. Tworzyły ją pułki zorganizowane na południu kraju, w dawnej Galicji – Małopolsce: 16 PP z Tarnowa i 12 PP z Wadowic wchodzące w skład 11 Brygady Piechoty; 17 PP z Rzeszowa i 20 PP Ziemi Krakowskiej tworzące 12 Brygadę Piechoty, oraz 6 Pułk Artylerii Polowej. Utworzone pod koniec 1918 r. i na początku 1919 r. oddziały swój chrzest bojowy przeszły w walkach z Ukraińcami o Małopolskę Wschodnią, bijąc się – wówczas jeszcze samodzielnie, nierzadko pojedynczymi batalionami – o Niżankowice, Chyrów, Brzeżany i uczestnicząc w polskiej kontrofensywie latem 1919 r. oraz broniąc Śląska Cieszyńskiego przed Czechosłowacją. Ich historię – żołnierzy ziemi tarnowskiej, broniących niepodległości i granic Polski w wojnie z bolszewikami – opowiedziała kolejna (pierwsza z tych, które zorganizowano, a chronologicznie druga) inscenizacja w parku za pałacem Dolańskich.

Wiosną 1920 r. dywizja trafiła na teren dzisiejszej Białorusi. Póki co było wówczas jeszcze dość spokojnie, dochodziło do pojedynczych walk z bolszewikami. Sytuacja zmieniła się wraz z bolszewicką ofensywą: 14 maja wojska Frontu Zachodniego Michaiła Tuchaczewskiego uderzyły na szerokim froncie między Dźwiną a Prypecią. Niebezpieczeństwo miało zostać zażegnane kontratakami polskich armii. Polskie 1 i 4 Armia zaatakowały, by wyprzeć bolszewicką 15 Armię za rzekę Berezynę. Na prawym skrzydle polskich oddziałów ruszyła także 6 Dywizja Piechoty. Tarnowski pułk



Marcell Antoni Bemacki, oficer 16 PP, kawaler Orderu Virtuti Militari odznaczony za dowodzenie batalionem szturmowym 6 DP podczas walk pod wsią Cynki 23 maja 1920 r. Fotografia późniejsza, w stopniu majora (fot. ze zbiorów Wojskowego Biura Historycznego)



Wilhelm Jan Fedórko, podporucznik kompanii ckm 16 PP. Na mundurze widoczne odznaczenie Gwiazda Przemysła. Grudzień 1919 r. (domena publiczna)

z powodzeniem zaatakował, ostatecznie przekraczając linię rzeki Auty. Wśród jego żołnierzy także bili się żołnierze tarnowskiego pułku: porucznik Wilhelm Jan Fedórko z Jasła, weteran Legionów Polskich, który, wcielony do austro-węgierskiej armii, bił się na froncie włoskim. Do boju z bolszewikami prowadził kompanię ciężkich karabinów maszynowych batalionu szturmowego 6 DP. Także kolejni dowódcy baonu szturmowego to oficerowie tarnowskiej „szesnastki”: porucznik Marceli

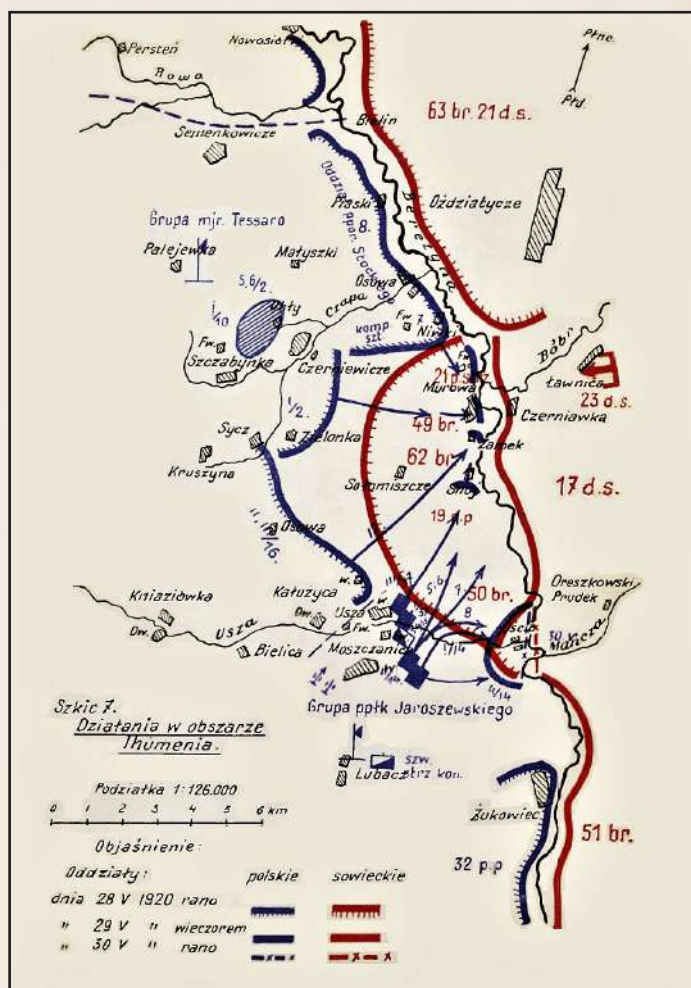
Bernacki z Brzeska i jego następca, por. Stanisław Kempski, podobnie jak Fedórko pochodzący z Jasła. On także miał za sobą walki na frontach Wielkiej Wojny w szeregach tarnowskiego pułku. Prócz doświadczeń wojennych był też uzdolnionym sportowcem – już w międzywojniu trenował lekkoatletykę, sędziował mistrzostwa Polski, a gdy zmarł w 1961 r., żegnano go w Krakowie jako jednego z najstarszych działaczy sportowych i honorowego członka Wisły Kraków.

Pod Wołkołatą i Murową

Na polu boju pojawili się więc żołnierze, wyróżniający się francuskimi, stalowymi hełmami oraz noszonymi na pasie nożami i granatami. To oddział szturmowy, który dowódca dywizji, gen. Kazimierz Raszewski zachwalał, pisząc, że składa się „z doborowych żołnierzy i oficerów”. Gdy baon rzucono do boju, by ratować z opresji żołnierzy 12 i 20 PP, których obronę rozerwał natarcie bolszewików, po 70-kilometrowym marszu ruszyli do nocnego ataku, na miejscowość, w której „bolszewicy się rozłożyli na noc i sprawili im prawdziwą rzeź. Dopiero na drugi dzień przekonaliśmy się o stratach, jakie poniósł nieprzyjaciel, bowiem pobojowisko usiane było trupami...”.

Gdy batalion szturmowy bił się pod Wołkołatą, dwa bataliony 16 PP, II i III, biły się o miejscowość Murowa. Podporządkowane grupie dowodzonej przez legionistę mjr. Stanisława Tessaro – to częsta wówczas praktyka: dla usprawnienia dowodzenia i dla większej elastyczności łączono w grupy taktyczne oddziały jednostek należących do różnych pułków i dywizji – ruszyły do boju, który miał przejść do historii tarnowskiego pułku.

„Mgła gęsta osnuła wzgórze porośnięte starymi dębami i krzakami tarniny. Powoli niebo poczęło barwić się żółtawym blaskiem. Wstawał dzień. Był to dzień 28 maja, dzień Zielonych Świąt. Nagle rozległ się suchy huk strzału z poza lasu, potem drugi, trzeci” – opisywał obrazowo początek boju o Murową kpt. Franciszek Znamirowski, oficer „szesnastki”.



Szkic walk w obszarze Ihumienia nad Berezyną na terenie dzisiejszej Białorusi (za: S. Bartłitz, Działania w obszarze Ihumienia w maju 1920 r. „Bellona” zeszyt 3, tom 41, 1933)

Po całodziennym boju wśród gęstego lasu, nadrzecznych bagien i trzęsawisk oraz zabudowań płonącej wsi, niszcząc wrogie karabiny maszynowe i bijąc się na bagnety, tarnowski pułk zajął wieś Murowa, a gdy przeciwnik kontratakował, odpierał jego natarcia. Sukces odniosły także sąsiednie oddziały, tak iż wieczorem 28 maja 1920 r. mjr Tessaro mógł zameldować: „Murowa wzięta, wróg pobity i wyparty za Berezynę”.

Kolejne rocznice zwycięskiego boju pod Murową 28 maja świętowano jako dzień święta pułkowego 16 Pułku Piechoty.

Krzysztof Pięciak



Żołnierze 5 PP Leg przy ckm Schwarzlose, 1920 r. Podobnie byli w tym czasie umundurowani i uzbrojeni żołnierze tarnowskiego pułku (ze zbiorów IPN)

PIKNIK RODZINNY W SIEDLCU

1 lipca w miejscowości Siedlec odbył się piknik rodzinny połączony z promocją Lasów Państwowych w ramach projektu „Lasy Państwowe – Dobro Narodowe”.

Można było spróbować potraw „Dobre z Lasów”. Nie zabrakło propozycji dla dzieci. Przygotowano koło fortuny o tematyce leśnej, zjeżdżalnie oraz wiele innych niespodzianek. Dziękuję za czynne włączenie się w imprezę i przygotowanie licznych atrakcji Kołu Łowieckiemu „Łoś” z Tarnowa, KGW w Siedlcu „Siedl-



czanki” i przewodniczącej Iwonie Gajdur oraz Nadleśnictwu Dąbrowa Tarnowska.

Dziękuję wszystkim zaproszonym gościom, którzy przybyli na piknik, a byli to: poseł na Sejm RP Wiesław Krajewski, wicewojewoda małopolski Ryszard Pagacz, burmistrz Radłowa Zbigniew Mączka, radni Rady Miejskiej w Radłowie, proboszcz parafii w Siedlcu ks. Ireneusz Paluch. Dziękuję pasiece „Prosto z ulla” Piotra Nasiadki, a także wszystkim mieszkańcom Siedlca.

Adam Radamski

PIKNIK DLA ARKA

8 lipca 2023 r. przy okazji V Turnieju Sołectw w Biskupicach Radłowskich zorganizowany został „Mini PIKNIK dla Arka Kawy”.

Młody chłopak, zaledwie 22-letni, w zeszłym roku uległ groźnemu wypadkowi motocyklowemu i w bardzo ciężkim stanie walczył o życie. Po wypadku nie może się samodzielnie poruszać ani też obsłużyć, ponieważ przez uszkodzony kręgosłup ma czterokończynowy niedowład. Arek jest pełen nadziei i wiary, że kiedyś stanie o własnych siłach. Podczas pikniku zbierane były datki do puszek. Każda kwota przybliży Arka do uzyskania coraz lepszej sprawności. Cieszymy się, że choć w znikomym stopniu mogliśmy przyczynić się do pokrycia kosztów turnusu rehabilitacyjnego.



Wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób pomogli w zorganizowaniu tej szczytnej imprezy, serdecznie dziękujemy:

- GCKiCz w Radłowie,
- MiG Radłów,
- sołtysowi wsi Biskupice Radłowskie oraz radzie sołectwej,
- Zespołowi Regionalnemu „Biskupianie”,
- KGW Biskupice Radłowskie,
- OSP Biskupice Radłowskie,
- KGW „Marcinkowicki”.

Dziękujemy także wszystkim tym, którzy licytowali i ofiarowali datkę do puszek.

Piękny gest uczyniły również drużyny startujące w Turnieju Sołectw, które przekazały swoje wygrane dla Arka Kawy. Były to reprezentacje Zabawy, Marcinkowic i Woli Radłowskiej.

Podziękowania również dla ofiarodawców fantów do licytacji, a także ciast i produktów do bigosu.

Wiadomość z ostatniej chwili – Arek poczynił podczas turnusu wspaniałe postępy. Widać, że jest mu to bardzo potrzebne do powolnego i okupionego ciężką pracą powrotu do sprawności.

Trzymamy kciuki za Arka!

Lucyna Bojan



SPOTKANIE AUTORSKIE Z POPULARYZATORAMI NAUKI Z „LABORATORIUM PANA KORKA”

„Dyfuzja pod kontrolą, czyli naukowe farbowanie koszulek” – pod taką nazwą 4 lipca w radłowskim MCK odbyły się warsztaty prowadzone przez naukowców z „Laboratorium Pana Korka”: Agnieszkę Jaworską i Michała Szydłowskiego.

Pani Agnieszka wraz z panem Michałem najpierw zabezpieczyli parkiet i stoły czarną folią (gdyby ktoś wtedy przyszedł do MCK, mógłby odnieść wrażenie, że szykują salę tortur). Następnie wnieśli mnóstwo pojemników i fiolek, substancje potrzebne w przygotowaniu roztworów, odczynniki i piękne, żółte „mieszadło wirnikowe” – przez starsze pokolenie nazywane „Franią”. A wszystko po to, by przeprowadzić kolorowy, naukowy zawrót głowy. Uczestnicy dowiedzieli się, że dyfuzja to proces swobodnego rozprzestrzeniania się cząsteczek w danym ośrodku (gazie, cieczy lub ciele stałym). Wykorzystali tę wiedzę do ufarbowania otrzymanych bawełnianych koszulek. Pan Michał wyjaśnił, iż włókna bawełny w koszulkach – odpowiednio nawilżone, zanurzone w roztworze sody, potraktowane humektantem, którego funkcję pełnił syntetyczny moczynik – będą wspaniale przyjmować podane barwniki, a więc dojdzie do dyfuzji właśnie.

Ze zmieszania 3 podstawowych barw: cyjanu (niebieskiej), magenty (czerwonej) i yellow (żółtej) można otrzymać, w zależności od proporcji, dowolną ilość kolorów. Chyba nikt nie zdawał sobie sprawy, że zwykły smartfon posiada 16 milionów kolorów, a nie są to wszystkie dostępne barwy.

Najważniejsze w farbowaniu jest to, by kolory były trwałe. Przepis na dobre farbowanie naukowcy udostępnili każdemu uczestnikowi zajęć, a wszyscy stali się właścicielami samodzielnie ufarbowanych koszulek. Każda z nich jest niepowtarzalna i jedyna w swoim rodzaju,

przygotowana według autorskiego pomysłu wykonawców.

Wiedza z zakresu chemii i fizyki, która w szkole zazwyczaj jest trudna i nieciekawa, tu była fascynująca – sprawiła mnóstwo radości, a praktyczne jej zastosowanie okazało się super zabawą. I z pewnością ta wiedza na dobre utrwaliła się w głowach słuchaczy.

Serdecznie dziękujemy naukowcom z „Laboratorium Pana Korka” za wspaniałe zajęcia.

Spotkania odbyły się w dwóch grupach:

I – dla podopiecznych Środowiskowego Domu Samopomocy w Siedlcu,

II – dla dzieci ze Specjalistycznej Placówki Wsparcia Dziennego w Radłowie.

Wydarzenie odbyło się w ramach programu „Partnerstwo dla książki 2023” i było dofinansowane ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.



Magdalena Kapera-Patula
Fot. Anna M. Kędzior



WSZYSTKICH PARAFIAN Z BISKUPIC RADŁOWSKICH ZABIERAM W SERCU



Ile lat był ksiądz proboszczem parafii w Biskupicach Radłowskich?

– Do parafii przybyłem dokładnie 13 sierpnia 2016 roku, to jest już 7 lat. Każdy proboszcz jest ojcem parafii i cieszy się, kiedy jego dzieci postępują dobrze, natomiast na pewno jest czymś bardzo smutnym, jeżeli to postępowanie jest nie zawsze takie, jakiego by sobie życzył. Na pewno przez te ostatnie 7 lat wydarzyło się bardzo wiele dobra, którego byłem świadkiem, myślę, że w głównej mierze duchowego. Trzeba pamiętać, że ksiądz ma przede wszystkim prowadzić ludzi do Boga, do szczęśliwej wieczności – to jest pierwsze zadanie księdza: troszczyć się o dusze swoich parafian. Ale także wiele dobra wydarzyło się na polu materialnym, głównie dzięki otwartości i zaangażowaniu parafian z Biskupic Radłowskich.

Jakie plany miał ksiądz, rozpoczynając pracę w Biskupicach Radłowskich? Czy dzięki temu, że był Ksiądz znany parafianom z pobliskiego Radłowa, było łatwiej?

– Parafię w BR znałem już od 2010 roku, ponieważ wcześniej przez 5 lat pracowałem w Radłowie i przyjeżdżałem tutaj na spowiedzi, na uroczystości, na odpusty, stąd znałem parafię, kościół, plebanię. Na pewno takim wielkim wyzwaniem jest wielkość tutejszego kościoła i plebanii w stosunku do ilości parafian. Nie wiem, jak to się stało (śmiej), ale udało się wiele prac materialnych przeprowadzić i parafię też zostawić na jakimś „plusie”.

Utrzymanie kościoła i parafii nie jest łatwym zadaniem, ale to się chyba udało? Ksiądz jest chyba dość lubiany przez parafian, co pewnie też można uznać za jakiś sukces?



– Tak, jak mówi Ewangelia: „słudzy nieużyteczni jesteśmy, wykonaliśmy to, co mieliśmy wykonać”. Ale rzeczywiście każdego dnia odbierałem wiele takich wyrazów życzliwości, zainteresowania się kościołem; to nie było tylko złożenie życzeń w dniu imienin, ale życzliwość i szacunek w codziennym życiu. Kiedy byłem w seminarium, zwracano uwagę, że przede wszystkim – po pierwsze – mamy w sobie formować te cechy człowieczeństwa. Kolejny etap to jest formowanie dobrego chrześcijanina, a później dopiero dobrego księdza. Żeby być dobrym księdzem, to przede wszystkim trzeba budować swoje człowieczeństwo, swoje chrześcijaństwo, a dopiero na tej bazie życie kapłańskie.

Obowiązkiem każdego księdza jest głoszenie kazań. W jaki sposób przygotowuje się ksiądz do tego?

– Kazanie na pewno nie przychodzi samo. Najpierw trzeba zapoznać się z tekstem Ewangelii niedzielnej, zastanowić się, o czym chcę mówić. Czasem przygotowanie dobrego kazania to jest okres całego tygodnia, zbierania pewnych myśli i dopiero później dochodzi jakieś tam uporządkowanie i stworzenie tego słowa, oczywiście jest też modlitwa, pomoc Ducha Świętego. To pewnie najważniejsze w tym, by być autentycznym i dobrze przemawiać. Oczywiście nie uważam się za idealnego kaznodzieję.

Praca duszpasterska nie jest łatwa. Jak to wygląda z księdza perspektywy?

– Trzeba się cieszyć przede wszystkim sukcesami i radościami parafian. Ale na pewno czymś takim bardzo trudnym jest zaniedbywanie przez wielu obowiązku mszy świętej niedzielnej. Nasza parafia liczy (według moich obliczeń kolędowych) 730 wiernych, muszę tutaj dodać, że w czasie

mojego pobytu, przez te 7 lat, ubyło 50 parafian. To jest w ogóle tendencja terenów nadwiślańskich, że parafie się „kurczą”. Mimo wszystko jest przykre, że przy liczeniu wiernych uczestniczących we mszy świętej niedzielnej, tych wiernych jest w kościele w niedzielę około 330, czyli niecałe 50%. Ja wiem, że jeżeli chodzi o skalę porównawczą do całej Polski, to jest u nas i tak bardzo dobrze, ale to jest na pewno coś, co boli człowieka, a szczególnie księdza. Brak młodych ludzi w kościele też nie jest to tylko przypadłość nasza, ale obserwujemy to w całym Kościele w Polsce. Jest to na pewno przykre, że nie widać tego rozwoju parafii, także liczebnego, że i w Biskupicach jest nas coraz mniej.



Myśli ksiądz, że sytuacja kiedyś się poprawi?

– Myślę, że nie jest to związane ściśle z duszpasterstwem, ale pewnie na to składa się wiele innych czynników; też kwestia demografii, domu rodzinnego. To sprawia, że tych ludzi młodych w kościele jest niewiele.

Jak przyjął ksiądz decyzję ks. biskupa o zmianie parafii?

– Im jestem starszy, tym jestem bardziej spokojny. Na pewno jest jakaś niewiadoma: nowi ludzie, nowe strony, nowe sytuacje, nowe szkoły. Ale też trzeba pamiętać o tym, że jak czytamy Ewangelię, to Pan Jezus jest praktycznie cały czas w drodze. Tam nie ma żadnej sytuacji statycznej, nie urządza sobie życia w jakimś konkretnym miejscu, tylko cały czas jest w drodze. Podobnie wygląda życie apostołów, którzy też cały czas są w drodze. W „Dziejach Apostolskich” św. Paweł cały czas



jest w drodze. Myślę, że życie kapłana to również jest życie w drodze. Ksiądz nie wiąże się konkretnie z jakimś miejscem. Oczywiście on ma być dla tych ludzi, wśród których jest, dla których pracuje, ale trzeba być dyspozycyjnym i nie można tylko ograniczać swojego powołania do jakiejś jednej określonej wspólnoty. Trzeba być gotowym wypełnić zalecenie biskupa ordynariusza, żeby podjąć nowe obowiązki. Wiemy, że to też nie jest do końca decyzja biskupa, ale wierzymy, że to jest działanie Ducha Świętego, który chce przez tę decyzję wyprowadzić jakieś dobro zarówno dla wspólnoty w Biskupicach Radłowskich, jak i dla wspólnoty, do której się udaję. A także pewnie i dla mnie.

Jakieś przesłanie dla następcy księdza proboszcza?

– Życzę nowemu księdzu proboszczowi, żeby z radością wypełniał swoją misję kapłańską w parafii Biskupice Radłowskie. Żeby doświadczał wiele radości, tak jak tej radości ja tutaj doświadczyłem – nawet bardzo dużo. Mówię o tej życzliwości ze strony wiernych. Życzę, żeby jak najlepiej realizował tutaj swoje powołanie, cieszył się codziennie kapłaństwem tutaj, w tej wspólnocie w Biskupicach Radłowskich. Ja natomiast wszystkich parafian z Biskupic Radłowskich zabieram w sercu do parafii w Iwkowej.



Rozmawiała
Barbara Marcinkowska
Fot. Anna M. Kędziar

GALICYJSKIE LATO

22 lipca 2023 r. w sobotę na terenach wokół stadionu LUKS w Woli Radłowskiej odbyła się pierwsza edycja wydarzenia pod nazwą „Galicyjskie lato”.

Organizatorzy – KGW „Hej Wolanie!” zaprosili mieszkańców Woli Radłowskiej i okolic, a także przybyłych gości na imprezę łączącą tradycję z nowoczesnością. Pogoda dopisała, a z nią frekwencja. Na licznie zgromadzonych czekały rozmaite atrakcje m.in. strefa galicyjska, czyli namiot Woleńskich Opowiadaczy Historii, w którym zgromadzono rozmaite artefakty kultury ludowej: dawne narzędzia rolnicze i domowe, kopie starych dokumentów sołectwa woleńskiego i unikatowe zdjęcia przodków. Organizatorzy chcieli w ten sposób przypomnieć dziedzictwo wsi Wola Radłowska należącej niegdyś do terenów dawnej Galicji. Na najmłodszych czekała strefa dzieci, czyli zabawy w sianie, dmuchańce, malowanie twarzy, przejazdy samochodzikami i kucykami.

Dla wszystkich przygotowana była strefa relaksu i liczne punkty gastronomiczne. Wydarzenie rozpoczęła prelekcja komendanta policji w Żabnie dotycząca przeciwdziałania oszustwom, realizowana przy współpracy z Funduszem Sprawiedliwości.

Kom. Dominik Rzepecki wyjaśniał zebrany jak ochronić swoje środki finansowe i być czujnym w obliczu prób wyłudzenia pieniędzy za pomocą telefonów komórkowych, podejrzanych maili, a także popularnych metod typu „na wnuczka”. Kwestię przeciwdziałania przestępczości uzupełniła grupa teatralna „Jakoś to będzie”, która w kilku scenkach w zabawny sposób przedstawiła ten temat.

Następnie wystąpił zespół „Biskupianie” z widowiskiem „Jak po tłoce u Trocza Kaśka o mała zawitko nie ostała” i wiązką tańców ludowych.

Przejście od tradycji do nowoczesności zapewnił koncert „Studia Rocka Pawła Mazura”. Młodzi wykonawcy wspierani przez doświadczonych muzyków zaprezentowali największe hity muzyki rockowej. Było głośno i energetycznie!



W międzyczasie ekipa RDN Małopolska już rozłożyła ekran i leżaki i wraz z organizatorami zaprosiła gości na seans kina plenerowego. Wyświetlono film familijno-komediowy „Skarb Mikołajka” ze świetnym dubbingiem Mai Ostaszewskiej i Tomasza Kota. Przygody niesfornych uczniów na czele z tytułowym Mikołajkiem zgromadziły liczną publiczność.

Na finał wydarzenia KGW „Hej Wolanie!” zaplanowali „Galicyjską potupankę”, czyli potańcówkę z muzyką na żywo. Mimo mocno wieczornej pory rozpoczęcia zabawy, mieszkańcy okazali się niezmordowani i bawili



li się do późnych godzin nocnych przy dźwiękach zespołu „Black Band”.

Wydarzenie zorganizowano przy wsparciu finansowym województwa małopolskiego ze środków programu Mecenat Małopolski, miasta i gminy Radłów, Gminnego Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie oraz Funduszu Sprawiedliwości, którego dysponentem jest Ministerstwo Sprawiedliwości. Patronem medialnym imprezy było radio RDN Małopolska.

Organizatorzy: członkowie KGW „Hej Wolanie!” dziękują partnerom wydarzenia i wszystkim przybyłym gościom.

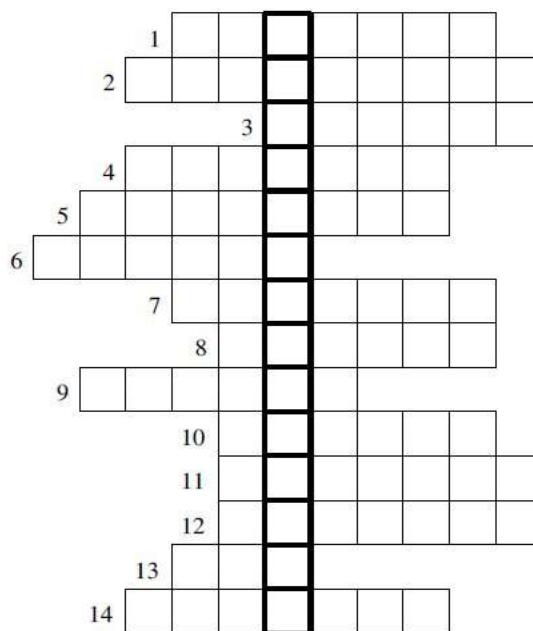
Kinga Kijak-Markiewicz
Fot. Mariusz Markiewicz, Katarzyna Szwiec



KRZYŻÓWKA NASTROJOWO Z „RADŁEM”

Autor krzyżówki: Józef Trytek

1. Autor powieści o losach rodziny Borynów.
2. Mała wioska nad Kisieliną.
3. Wieś, która uplotła najpiękniejszy wieniec dożynkowy.
4. Może być francuska, ale także jest radłowska.
5. Słone pod radłowskim lasem.
6. Piosenkarz, który dziwił się w swoim głośnym przeboju.
7. Gdy płonie w lesie, wiatr smętną piosnkę niesie.
8. Jesienny owoc, który niedaleko goni.
9. Nią zaczyna się jesień według Tuwima.
10. Zeschłe na kartoflisku.
11. Przysiółek Zabawy ze szkołą.
12. Górską rzeką z mostem w Biskupicach.
13. Snuje się po polach, zwiastując jesień.
14. Gdy się skończą, to pora iść do szkoły.



PRACE SPOŁECZNE PRZY BOISKU LUKS WOLA RADŁOWSKA

Dzięki Rafałowi Wajnbrenerowi, prezesowi LUKS Wola Radłowska, udało się pozyskać od jego byłego klubu, LKS Poprad Rytra, krzeselka w ilości 89 sztuk. Dziękujemy Michałowi Zielińskiemu za ich bezpłatny transport z Rytra.

Odnowa krzeselek zajęła nam sporo czasu i pochłonęła wiele wysiłku. Prace polegały nie tylko na ich wyczyszczeniu, ale również na demontażu starych, zniszczonych drewnianych ławek. Po przygotowaniu podłoża i wykopaniu otworów pod krzeselka zajęliśmy się betonowaniem. Dzięki uprzejmości Józefa Szwieca i firmy Witospol, która zasponsorowała stal pod siedziska, przystąpiliśmy do spawania. Ogromne podziękowania kierujemy do Grzegorza Barana z Zabawy za spawanie elementów. Następnie przystąpiliśmy do malowania stelaży i przykręcania odnowionych krzeselek.

W pracach społecznie uczestniczyli: Piotr Kania (poświęcił najwięcej czasu oraz użyczył własnego sprzętu), Rafał Wajnbreber, Krzysztof Smoleń, Szymon Kuczek, Hubert Pitaś, Wojciech Lipka, Norbert Duda, Karol Krawczyk, Jacek Dobek, Andrzej Sowiński, Daniel Kusior, Sebastian Woźniak, Michał Szwiec, Adrian Sroka, Adam Szczepański, Paweł Marcinkowski, Gabriel Maj (piłkarz LUKS Wola Radłowska pochodzący z Rzeszowa).



Wszystkim bardzo dziękujemy za ich pomoc i zaangażowanie w pracach na poszczególnych etapach.

Niewykonanie wyżej wymienionych prac groziło nieodebraniem boiska do gry, a co za tym idzie rozgrywaniem wszystkich meczów na innym, wynajętym stadionie.

Prezes Honorowy Józef Szwiec

MÓC ODPRAWIAĆ EUCHARYSTIĘ, TO JEST NAJPIĘKNIEJSZA RZECZ NA ŚWIECIE!

O pracy, pasjach, sporcie, duchowości i drogowskazach życiowych z księdzem Tomaszem Fajtem rozmawiała Agnieszka Gawełek.

Kiedy w księdzu zrodziło się powołanie?

-Trudne pytanie.

Dziś nie ma łatwych pytań!

- Powołanie zrodziło się w momencie święceń kapłańskich. To wtedy zostajemy powołani do życia sakramentalnego. Wcześniej to jest takie rozeznawanie. Jeśli chodzi o moje myśli związane z kapłaństwem, to w szkole średniej zaczęło mi to chodzić trochę po głowie. I zdecydowałem się po maturze spróbować. Nie od razu może z takim zamiarem, że zostanę księdzem, natomiast było coś takiego, co nie dawało mi spokoju i wiedziałem, że gdybym wtedy nie poszedł, nie spróbował, to pewnie zawsze te myśli by wracały. Dlatego zdecydowałem zupełnie na spokojnie, bez jakiegoś ciśnienia, pójść i zobaczyć, czy to jest dla mnie, czy nie. To była też decyzja związana z takim zapatrzeniem się w misję. Bo tak sobie znowu myślałem, że jeśli mam iść do seminarium i zostać kiedyś księdzem, to fajnie by było pracować gdzieś na terenach misyjnych. W czasie seminarium było różnie. Były momenty walki duchowej, przemyśleń. Ale w końcu decyzja została podjęta ostatecznie i od 10 lat jestem powołany do kapłaństwa. Dodatkowym bogactwem jest to, że teraz, kiedy pracuję w Boliwii, mogę przeżywać chyba jeszcze trochę inny wymiar tego powołania kapłańskiego. I to jest piękna i niesamowita droga, a zarazem przygoda, którą się cieszę chyba coraz bardziej.

Czyli to powołanie ewoluowało? Jest większe pragnienie go?

-Tak. Naprawdę mogę powiedzieć, że im dłużej jestem księdzem, tym bardziej się tym cieszę. I jeszcze bardziej chyba traktuję to jako coś mojego i utwierdzam się w tym.

Ale może to dlatego, że odkrywam piękno tej posługi kapłańskiej z różnych perspektyw. Czasem myślę sobie, że jest wielu ludzi, na pewno lepszych ode mnie, może bardziej do tego predysponowanych, a tymczasem to właśnie na mnie padło to przesywające spojrzenie Jezusa. Uważam, że dostałem coś ekstra i w ten sposób na to patrzę. Jan Paweł II mówił, że powołanie jest darem i tajemnicą. Ja też to tak traktuję. Jako coś zupełnie niezasłużonego, coś co mi się nie należy. Coś dane z góry. Nie ze względu na to, jaki jestem, nie ze względu na moje wady czy zalety. Nie! Po prostu dlatego, że Pan Bóg powołuje tych, których chce. Ale to nie znaczy, że zawsze to są ludzie tacy, na których patrzemy i mówimy: „O, ten to ma brewiarzową gębę”. Często są to osoby, którymi się zaskakujemy i to jest piękne w tym wszystkim. To nas wielokrotnie przekracza, ale naszym zadaniem jest złapać to w odpowiednim momen-



cie, odkryć i pójść za tym! Ja tak właśnie traktuję to moje powołanie. Tę moją drogę.

Czyli nigdy nie było momentów zwątpienia?

- Były.

Naprawdę?

- Jasne, że tak. Były momenty zwątpienia, zawahania. Były różne myśli. Czy to na pewno jest moja droga, czy aby nie powinienem robić czegoś innego?

To było już po święceniach?

- Tak, po święceniach też. To jest życie. Życie jest przebogate. Kapłańskie też. I naprawdę trzeba takiego mocnego kręgosłupa, żeby się nie dać. Potrzeba nie raz wielu nieprzespanych nocy i rozmów z Panem. Nie wiem, jak jest w małżeństwie, ale myślę, że też są momenty lepsze i gorsze. Ludzie są ze sobą, ale czasem się rozstają. Mają różne przemyślenia, trudniejsze momenty. To jest życie. My też jesteśmy ludźmi. Nie jesteśmy zbudowani z jakiegoś innego materiału. Ksiądz jest jak każdy inny człowiek. Też mamy swoje wady, słabości. I po pierwsze potrzebujemy naprawdę być blisko Boga. Cały czas. A po drugie blisko ludzi. Ja często mówię moim parafianom w Boliwii: „Ja potrzebuję was, bo wy jesteście moją rodziną”. Ja nie mam tam rodziny: nie mam żony, nie mam dzieci. Ja jestem z nimi i czuję się częścią tej wspólnoty, którą razem tworzymy. I to jest nam kapłanom potrzebne. Takie życie w relacji. Bycie gdzieś tam, w tym ich życiu, towarzyszenie im. Głównie robimy to przez sakramenty. I to jest piękne. Często proszę ich też o modlitwę, bo wiem, że nie wszystko robię dobrze. Są rzeczy, które robię źle, które im się nie podobają, które może bardziej lub mniej świadomie zawalam. Papież Franciszek też mówi często: „Módlcie się za mnie”. To są słowa, którymi bardzo często się posługuje od początku pontyfikatu. Bo to jest ważne. Pamiętam, jak kiedyś mieliśmy spotkanie dla liderów religijnych naszych wiosek. To są ludzie, którzy są odpowiedzialni za organizację życia religijnego w swoich wspólnotach. To było może ze dwa lata temu. Te spotkania zwykle trwają kilka dni i zawsze pod koniec rozmawiamy

na tematy, które oni proponują. Jest panel dyskusyjny i ja im mówię: „Słuchajcie, powiedzcie teraz coś o sprawach bieżących, o tym, w jakiej sytuacji są dzisiaj wasze wspólnoty. Mówcie o wszystkim. Również o tym, co was boli”. Oni zawsze mówili, że wszystko jest dobrze, wszystko okej. Ale wtedy było inaczej. Zaczęli mówić: „Padre, nie podoba nam się u ciebie to, że przyjeżdżasz do nas, odprawiasz mszę i jedziesz od razu na kolejną wioskę, a nie spędzasz z nami więcej czasu”. Ja mówię: „Super! Fajnie! Dzięki, że mi to mówicie! Bo w końcu jest to dla mnie znak, że zaczynamy sobie ufać. Nie jesteśmy już na tym początkowym etapie wzajemnego wstydzania się”. Jeśli kogoś nie znamy i on zadaje nam pytanie: „Jak się masz?”, to raczej nie będziemy od razu się przed nim otwierać i ogólnie stwierdzimy, że wszystko jest w porządku. Ale po czasie, jak zaczynamy sobie ufać, to możemy rozmawiać bardziej szczerze. I możemy czasem powiedzieć: „Słuchaj, nie podoba mi się to, czy tamto”. Nie w tym sensie, żeby kogoś atakować. Nie. Po prostu zaczynamy kolejny etap tej naszej relacji. Ja im też mówię, jak coś mi się nie podoba. Mówienie wprost o rzeczach trudnych jest dobre, potrzebne i zdrowe.

Kim chciałby ksiądz być, gdyby nie był księdzem? Jakie były marzenia w dzieciństwie, w młodości?

- Zawsze lubiłem sport! Byłem bardzo aktywny. Jak pewnie wielu moich rówieśników. Nie wiem, jak jest dzisiaj, ale kiedyś to było tak, że każdy z nas coś właściwie w tym sporcie robił. Przede wszystkim to była piłka nożna. Ale nie tylko. Graliśmy czasami w siatkówkę, piłkę ręczną czy koszykówkę. Niesamowicie lubię też sporty walki.

MMA i te sprawy?

- Przez lata był to przede wszystkim boks. Ale tak, teraz jest MMA. To jest teraz moja, powiedzmy, druga miłość, jeśli chodzi o sport obok piłki nożnej. Bardzo lubię słuchać rozmów, wywiadów z zawodnikami sportów walki. To są wojownicy, którzy musieli w życiu wiele poświęcić, żeby być na topie. Oni mają charakter, wytrwałość. Cechy tak bardzo dzisiaj potrzebne. Jasne, że nie wszyscy, chodzi mi o tych prawdziwych sportowców. Sport zawsze był więc bardzo mocno obecny w moim życiu. I tak jest do dzisiaj. Czasem myślę, że jestem trochę od tego uzależniony. Ja muszę być w ruchu. I jak nie siłownia, to bieganie, jak nie bieganie, to pływanie, rower, wędrówki po górach. Ważne, żeby coś robić! Ale to nie jest też tak, że to zajmuje pierwsze miejsce w moim życiu. Bo kiedy zastanawiałem się, co chcę dalej robić, to ciężko było mi wejść w coś na 100%. Cały czas po głowie chodziło jednak coś innego. I zastanawiało mnie to.

Dlaczego nie mam planu na życie?

- Właśnie! Dlaczego nie mam czegoś takiego, w co chciałbym się na maksa zaangażować? I tak samoistnie, jedyne co przychodziło mi do głowy, to te myśli o kapłaństwie. To było coś, w co chciałem naprawdę wejść. Te wszystkie inne



rzeczy, które przychodziły i odchodziły, nie dawałyby mi takiej satysfakcji, jak pójście właśnie w stronę kapłaństwa i potem w stronę pracy misyjnej. To zawsze na końcu było tym, co najbardziej chciałem robić i czemu chciałem poświęcić swoje siły. Także nie miałem chyba takiego zawodu, o którym bym marzył. Natomiast pracy się nie boję, nie mam z tym problemu. Jestem księdzem, ale na co dzień pracuję fizycznie przy różnych projektach. Lubię też uczyć się nowych rzeczy.

No właśnie o to chciałem zapytać: Czy ksiądz, wyjeżdżając, już to wszystko umiał, czym się teraz zajmuje?

- Skąd! Myśmy budowali dom przez pierwszych 10 lat mojego życia. Właściwie każde wakacje spędzaliśmy przy budowie. Pracowali przy tej budowie i rodzice, i dziadkowie, i wujkowie, słowem cała rodzina. Byłem tam z nimi jako dziecko. Później w domu się trochę pomagało tacie w warsztacie. Chociaż, szczerze mówiąc, migąłem się trochę od tego, bo w tamtym czasie wolałem iść pokopać piłkę. Wtedy nie brałem pod uwagę tego, że kiedyś mi to będzie potrzebne.

À propos piłki nożnej. Wyobraźmy sobie, że gra mecz polska reprezentacja i właśnie Boliwia. Komu ksiądz kibicuje, skoro serce rozdarte jest na dwa kraje, można powiedzieć?

- Boliwia jest strasznie słaba w piłkę nożną. Ale Polska ostatnio też nie pokazała się z dobrej strony w Mołdawii, więc mógłby to być równy mecz. Zależy jednak, gdzie byłby rozgrywany. Jeśli w Boliwii, to myślę, że byłoby ciężiej Polakom. Bo mecze są rozgrywane głównie w La Paz – tam jest najwyższe położone boisko piłkarskie na świecie. Ciężko tam chodzić, a co dopiero biegać za piłką. Najlepsze reprezentacje Ameryki Południowej, Argentyna czy Brazylia, mają bardzo ciężko z Boliwią na tym terenie. To jest taki konik, na którym jadą, ale klimat robi swoje.

Natomiast, mówiąc tak już zupełnie serio, to jasne, że Boliwia jest mi bliska, ale kiedy tylko mam okazję, to podkreślam moje przywiązanie do Polski, do barw narodowych. Gdy reprezentacja gra mecz, to jest święto. Zakładam koszulkę z białym orłem. Czasem oglądamy wspólnie z sio-



strami Koreankami. Jak gra Korea, to też je zapraszam i też przychodzą z emblematami nawiązującymi do swojego kraju. Jest to piękne, że każdy czuje się przywiązany do swojej ojczyzny, ale też łączy nas kraj, w którym pracujemy – Boliwia. Ja bardzo sobie cenię to, że jestem Polakiem. Jestem z tego naprawdę dumny. Kiedy są ważne uroczystości (11 listopada, 3 maja, święta) dla nas Polaków, to tam w Boliwii też się staramy spotykać między sobą. To są momenty, kiedy chcemy być razem. Na Wielkanoc zjeść żurek, w Boże Narodzenie barszcz z uszkami, pośpiewać kolędy. To są chwile, w których tę polskość się też buduje. Czasem towarzyszy nam biskup, który również jest Polakiem. Za granicą patrzy się też może z innej strony. Ale ja naprawdę nigdy się swojego pochodzenia nie wstydzę. Jeśli ktoś mnie o to pyta, to zawsze otwarcie mówię, że jestem Polakiem, że jestem księdzem. Nie mam z tym nigdy problemu, nigdy się z tym nie ukrywam, bo w życiu chodzi o to, żeby być prawdziwym i żeby móc sobie patrzeć w twarz. Nawet jak człowiek popełnia błędy, to ważne jest, żeby z nich wyciągać wnioski i iść do przodu. Nie grać nikogo, kim się nie jest. Nie prowadzić drugiego życia, tylko być sobą, cieszyć się tym, co się robi i żyć tym życiem, które się ma. Bo ma się je tylko jedno. I jeśli się go nie przeżyje tak jak się chce, to drugiej szansy już nie będzie.

Dobrze. Czyli jednak Polska?

- Tak.

Wspomniał ksiądz wcześniej o kręgosłupie, czy jest jakieś motto życiowe, które prowadzi księdza przez życie?

- Moim mottem są słowa świętego Pawła, które są mi bliskie od momentu święceń kapłańskich. Są one też moim takim hasłem przewodnim w kapłaństwie. To słowa 1. Listu do Koryntian: „Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii”. Ja dużo od siebie wymagam. I wiem, że jestem w tym dość surowy. Niestety nie tylko dla siebie, ale też dla tych, którzy ze mną współpracują.

Dużo ksiądz wymaga od siebie, ale też od innych...

- Jak coś robię, to chcę zaangażować się w to na 100%. To jest coś, co pomaga, ale też jest czasem uciążliwe. Wszystko chce się zrobić najlepiej, jak się potrafi. Dla mnie nie

jest ważne to, że się czasem po drodze zrobi jakiś błąd, dla mnie jest ważne, żeby robić, próbować, mieć jakiś pomysł! Jak nie tak, to tak, ale żeby nie szukać sobie wymówek w stylu: „Ja tego nie zrobię, nie dam rady”. Pewnie, że czasem są takie rzeczy, które są trudne do zrobienia, ale ważne jest, żeby się nie zniechęcać na starcie. I na tyle, na ile mogę, szukać jakiejś możliwości rozwiązania danej sytuacji.

Ja zawsze powtarzam, że nie myli się ten, kto nic nie robi.

Ja też wychodzę z tego założenia. Trzeba próbować. Wyjdzie raz lepiej, raz gorzej, ale nie stójmy w miejscu. Z każdej porażki można wyciągnąć naukę na przyszłość i stać się mądrzejszym z każdym takim doświadczeniem.

Kto oprócz Jana Pawła II jest księdza przewodnikiem duchowym?

- On jest jednym z nich na pewno! Miał bardzo duży wpływ na mój rozwój duchowy. W czasie, kiedy byłem ministrantem, lektorem, a on był papieżem – był dla mnie kimś wielkim, osobą, w którą się wpatrywałem. Natomiast mam kilku takich przewodników, świętych. Jednym z nich jest mój patron Tomasz More – niesamowity człowiek, który oddał życie za wierność sumieniu i papieżowi. Święty Paweł, ojciec Pio, święty Franciszek. Jest kilka osób, które pokazują swoim życiem drogi, którymi też chciałbym w jakimś stopniu podążać. Zresztą po to są święci. Oni pokazują nam drogi, wyznaczają kierunki, którymi możemy dojść do świętości. Nie mogę nie wspomnieć o błogosławionej Karolinie – naszej rodaczce. To dziewczyna, która dała świadectwo swojej wierności, wiary i czystości do końca. To są przykłady, które mnie fascynują.

Wspomina ksiądz o tych osobach na kazaniach np. w Boliwii?

- Tak, mówię o świętych. W kalendarzu liturgicznym mamy wiele dni poświęconych świętym. Ich życiorysy są naprawdę piękne i staram się nawiązywać do ich życia. Ja codziennie mówię tam parę słów kazania czy homilii. Są dni, w których odwiedzam po kilka miejscowości dziennie, więc jest okazja do tego, żeby ludziom opowiedzieć również o świętych. Oni też mają zresztą swoich świętych, których czczą. To jest np. święta Rita – patronka Ameryki, Matka Boża z Guadalupe, do której też mają bardzo duże nabożeństwo. To jest Juan Diego. To są osoby, z którymi są związani. W ogóle, to w Ameryce Południowej kult świętych jest bardzo rozwinięty, odgrywa bardzo ważną rolę. Kiedy jest jakiś odpust na wiosce, czyli fiesta, to wychodzą na procesję z wizerunkami świętych i proszą ich o wstawiennictwo przed Bogiem. Potem podchodzą, dotykają figury, żegnają się. Tam jest takie mocne przekonanie, że trzeba czegoś dotknąć. Oni tak przeżywają swoją wiarę. Jest to dla nich ważne, żeby zobaczyć, doświadczyć, namacalnie coś przeżyć.

Bardzo ekspresyjnie podchodzą do tej wiary. U nas ludzie są bardziej zachowawczy.

- To prawda. Jest to na pewno trochę inne niż u nas. Ale to chyba normalne, że trochę to wszystko wygląda inaczej w różnych częściach świata, w każdej kulturze czy regionie. Natomiast, jeśli chodzi o trzon liturgii, to jest ona wszędzie taka sama. I tego nie możemy zmieniać. Można adaptować niektóre miejscowe elementy charakterystyczne dla konkretnego regionu. Nazywa się to inkulturacją. Ale trzeba być bardzo roztropnym. W liturgii nie ma miejsca na samowolkę. Z jednej strony wierność temu, co stanowi jej trzon, istotę, a z drugiej ubranie tego wszystkiego w koloryt danego regionu. To jest coś, czego trzeba się uczyć, aby „nie wchodzić z butami” w ich świat ze swoim światem. Nie narzucać im czegoś, co u nas funkcjonuje i co u nas się sprawdza. Trzeba obserwować, słuchać i rozmawiać z nimi. Starać się to, w jaki sposób oni żyją i przeżywają tę swoją codzienność, włączać w liturgię. Jest to na pewno inny świat. Na mszy nie ma tam np. muzyki organowej. Jest gitara. Są nawet perkusje. Jest sporo rzeczy, które wyglądają inaczej, mogą szokować. Ale tak też wyraża się to bogactwo Kościoła.

Jakie ksiądz ma odczucia, odprawiając mszę w Boliwii i w Polsce?

- Zawsze mam to samo odczucie, że jestem bardzo „mały”, jak to robię. To jest coś niesamowitego. Naprawdę! Móc odprawiać Eucharystię, to jest najpiękniejsza rzecz na świecie! Niezależnie gdzie to robię. Czy w katedrze, czy na wiosce pod jakimś kawałkiem dachu z liści. Zawsze msza ma dla mnie tę samą wartość. To jest modlitwa wspólnoty. Bo Kościół to jest wspólnota, którą tworzą ludzie, czyli my wszyscy. I ja, jako kapłan jestem po to, żeby powierzonym mi ludziom towarzyszyć, ale nie w tym sensie, żeby robić wszystko tak jak chce ksiądz. Wtedy wspólnota nie byłaby zdrowa. Zdrowa i żywa jest wtedy, kiedy wszyscy czują się w nią zaangażowani i traktują ją jako coś swojego, swoje miejsce – coś, z czym są związani. Dlatego uważam, że trzeba zawsze rozmawiać, mówić o tym, co jest dobre, ale i o tym, co może nie funkcjonuje tak, jakbyśmy chcieli. Ale to mówienie nie może być krytyką wyrażaną gdzieś z boku. Trzeba pójść na spotkanie, zabrać głos, zwrócić na coś uwagę i szukać rozwiązania, bo wtedy naprawdę możemy razem zrobić coś dobrego. Myślę, że takiego podejścia musimy się dzisiaj uczyć. Żebyśmy byli jedno. Tak jak chciał Jezus. A ta jedność najpiękniej wyraża się właśnie w Eucharystii.

Świetnie powiedziane! Czuję, że jest ksiądz tam bardzo dobrym proboszczem.

- Nie wiem, czy jestem dobrym proboszczem, ale na pewno jestem tam szczęśliwym proboszczem.

To dobrze! To bardzo dobrze!

À propos szczęścia. Co ksiądz czuł 4 grudnia, gdy wylądował w Boliwii? Szczęście, ciekawość czy może strach?

- Pierwsze, co poczułem, to gorąco.

No tak, bo jak ksiądz wylatywał, to u nas była zima!

- Jak wyszliśmy z samolotu, to buchnęło to gorące powietrze i to zapamiętałem najbardziej. To było takie pierwsze zdenerwienie z tym zupełnie nowym dla mnie światem.

Jaka jest wtedy temperatura w Boliwii?

- Myślę, że mogło być ok. 35 stopni. Generalnie jest ciepło. W miejscu, w którym pracuję, przez większość roku jest bardzo ciepło. Klimat jest gorący. To była pierwsza rzecz, której doświadczyłem. Później było przywitanie przez misjonarzy pracujących wtedy w naszym wikariacie, czyli: ks. Pawła, ks. Kazka i Marka – świeckiego wolontariusza pracującego wtedy jako sekretarz biskupa. Przyjechali do Santa Cruz, a z nimi jeszcze kilku innych księży – Polaków, żeby nas przywitać. I zjeść kawałek przywiezionej przez nas polskiej kiełbaski. Te pierwsze dni były na pewno niezapomniane, bo wszystko robiło wrażenie. Począwszy od wyjścia z lotniska, poprzez przejazd ulicami Santa Cruz, które jest dużym miastem, aż po dotarcie na teren wikariatu. A także i później, kiedy pierwszy raz jechaliśmy do tych miejsc, gdzie mieliśmy pracować razem z księdzem Radkiem, moim serdecznym przyjacielem i kolegą kursowym. To wszystko było nowe, nieznane dla nas. Ja nie miałem żadnych oczekiwań i nie robiłem wcześniej żadnych założeń. Ja nawet nie wiedziałem, w jakim miejscu będę pracował. Powiedziano mi o tym w momencie, kiedy wyjeżdżałem z domu na lotnisko. Ksiądz Krzysztof – dyrektor Wydziału Misyjnego naszej diecezji – poinformował mnie w rozmowie telefonicznej, że będę pracował w Concepcion z księdzem Jasiem Słowakiem, więc wcześniej nawet nie wiedziałem, na co się nastawiać.

To znaczy, że decyzja nie była podjęta do ostatniej chwili? Czy po prostu ksiądz o niej nie wiedział?

- Na pewno była podjęta odpowiednio wcześniej. Może nie jakoś długo przed naszym wylotem, ponieważ w miejscu, w którym jesteśmy, czyli wikariacie apostolskim Nuflo de Chavez, zmiany robi się pod koniec roku kalendarzowego. To w tym okresie, w okolicach grudnia, stycznia biskup dokonuje zmian. To jest czas, w którym zastanawia się i przedkłada to, gdzie który ksiądz będzie pracował. Idea była więc taka, żebyśmy dotarli tam na koniec roku, na odpust, który jest ósmego grudnia – to jest święto naszego wikariatu, więc na ten dzień chcieliśmy być i zacząć pracę



od początku nowego roku kalendarzowego. I tak się stało. A potem wszystko, co się działo przez pierwszy rok, to było takie pierwsze. Wielki post, święta, wyjazdy na wioski, poznanie tych wszystkich ludzi. Później pierwsze komunie święte, bierzmowania. Te wszystkie fiesty. Cały ten rok, to było adaptowanie się do innego życia.

Fascynacja, ciekawość, ale nie strach?

- Nie! Strachu nie było w ogóle. Mówię to zupełnie szczerze.

Nie jest ksiądz strachliwy?

- Nie, nie jestem strachliwy. Nigdy nie miałem takiego momentu, w którym strach by mnie sparaliżował. To nie znaczy, że w ogóle się nie boję w życiu. Są takie chwile, kiedy ten lęk towarzyszy mi z różnych powodów, ale to nie jest lęk, który paraliżuje. Przez pierwsze trzy, cztery lata w ogóle nie zamykałem ani bramy do parafii, ani drzwi. Zresztą długo nie miałem nawet ogrodzenia, więc ciężko byłoby coś zamknąć. Żyłem tak do momentu, aż nie przyszła grupa, która się włamała. Na szczęście byłem wtedy w domu. Obudził mnie Lobo – mój kochany pies. Ale nie byli to moi ludzie, tylko z innej miejscowości. I od tego momentu zamykamy teraz misje i mieszkania.

Teraz jest coraz więcej do wyniesienia.

- To prawda. Jest teraz sporo rzeczy, które przez ten czas udało się zgromadzić. Np. narzędzia, które służą nam do pracy. Zwyczajnie byłoby tego szkoda, gdyby to ktoś zabrał, bo to wszystko kosztuje. Kiedy potrzebujemy coś zrobić, to naprawdę mamy sporo takich podręcznych rzeczy, którymi możemy się posługiwać. Nie musimy zawsze chodzić i pożyczać, kupować, prosić, szukać. Wiele możemy zrobić sami. Więc trzeba o to dbać i tego pilnować.

À propos warsztatu, lubi ksiądz pracę w nim? Jak tam ksiądz jest i tworzy coś własnymi rękami od początku do końca, to myśli ksiądz sobie, że mógłby tak kiedyś zarabiać na życie, gdyby nie był księdzem?

- Jasne, że tak. Ja w ogóle bardzo lubię pracę z drewnem! Podobają mi się stolarka. Uwielbiam zapach drewna! Są takie dni, kiedy kończę mszę świętą, nie mam żadnego spotkania, jest godzina 20.00, a ja idę do warsztatu i do 23.00-24.00 siedzę i sobie coś dłubię. Mam wtedy taki czas właśnie dla siebie.



Czyli traktuje to ksiądz hobbistycznie?

- Tak, ale też kiedy potrzebujemy czegoś na misji, to jeśli mogę – robię to sam; np. niektóre meble czy ławki, które robiłem do naszego ogrodu. Taka ławka w sklepie kosztuje bardzo drogo. Żeby ją zakupić, to musiałbym wydać pewnie 10 razy tyle, ile mnie kosztował materiał. Więc to też są koszty, które obcinamy jak się da. Jedyny problem to jest czas, a właściwie jego brak. Ale fajnie jest, kiedy potrafisz coś zrobić samemu. To daje satysfakcję, wzrastają endorfiny. Myślę, że każdemu jest potrzebne mieć coś takiego „swojego”, co lubi robić.

Rozumiem, że stolarka to hobby. A czy jeszcze jest jakieś inne hobby, na które znajduje ksiądz czas? Albo chciałby ksiądz znaleźć więcej czasu na nie?

- Zdecydowanie książki. Uwielbiam czytać.

A coś konkretnego ksiądz czyta?

- Staram się być na bieżąco z tym, czym aktualnie żyje Kościół, czego naucza papież. Ale oczywiście nie tylko. Bardzo lubię historię, biografie. W ogóle, to ja mam taki swój sposób czytania; mam pozaczynanych bardzo dużo książek, które traktuję jak ludzi, z którymi mogę w danym momencie porozmawiać na różne tematy.

Czyli bardzo ksiądz kontempluje to, co czyta? Czyta świadomie po prostu.

- Tak, bo chcę mieć wiedzę z różnych dziedzin. Dlatego na przykład teraz czytam o pierwszych wiekach Kościoła, o postaciach Ojców Kościoła. Kolejna pozycja jest o profesorze Relidze. Jest jeszcze encyklika papieża Franciszka „Fratelli Tutti”, która gdzieś mi wcześniej uciekła. Następna zaczęta to jest kolejna z przygód inspektora Harry'ego Hole...

Jo Nesbø?

- Tak. Jo Nesbø.

Czyli kryminały...

- Tak. Też bardzo lubię ten gatunek. Mógłbym wymieniać dużo, bo jest sporo zaczętych książek. Zwłaszcza teraz, kiedy w czasie urlopu mam troszkę więcej czasu. Biorę do ręki książkę, na którą mam po prostu w danej chwili ochotę.

Zależy od nastroju?

- Tak, zależy od nastroju. Ale jest to też fajne ćwiczenie; nie koncentruję się na jednej książce, tylko cały czas jestem w różnych tematach.

A jak świetnie się pamięć przy tym ćwiczy?

- To prawda.

A jest jakaś książka, do której ksiądz wraca? Oprócz piśma świętego oczywiście.

- Biblia zdecydowanie jest źródłem. Po nią trzeba nam sięgać często. Wszystkim, a zwłaszcza nam – kapłanom. Natomiast jedno z moich ulubionych książek, to zdecydowanie książki kardynała Rysia. Bardzo lubię jego sposób mówienia czy pisania. Jest świetnym biskupem i na pewno będzie świetnym kardynałem, ale jest też kapitalnym historykiem Kościoła. Ostatnio czytałem jego książkę o świętym Franciszku. Ona bardzo mnie jakoś dotknęła, zafascynowała. Z rzeczy, które ostatnio dały mi dużo in-

spiracji, to jest książka księdza Jana Kaczkowskiego „Życie na pełnej petardzie” – bardzo fajne myśli. Polecam. Lubię wracać do listów więziennych Tomasza Mora, przez długi czas czytałem C. S. Lewisa, i nie mówię tu o „Opowieściach z Narnii”, ale np. o „Listach starego diabła do młodego” czy „Błądzeniu pielgrzyma”. Naprawdę dużo jest takich książek. Ja mam też swój sposób czytania. Zawsze zakreslam! Moje książki są po prostu popisane, są tam porobione notatki na boku. Teraz na przykład wracam do moich skryptów z czasów seminaryjnych, żeby trochę odświeżyć pewne rzeczy. Od czasu do czasu wertuję na nowo kodeks prawa kanonicznego, dokumenty soborowe, wprowadzenie do „Mszału Rzymskiego”, bo to też są fundamenty – rzeczy, które się studiowało, czytało, poznawało, ale do których trzeba wracać. Nie można być ignorantem w tej kwestii. Dużo moglibyśmy o książkach rozmawiać. Ja już w seminarium miałem na pewno jedną z największych bibliotek! Teraz to wszystko jest przewiezione do domu rodzinnego. Jest tego całe mnóstwo! Ja każde oszczędności, które miałem, wydawałem na książki. A poza tym w seminarium byłem m.in. bibliotekarzem.

O proszę, to zna ksiądz moją pracę od podszewki?

- Troszeczkę pewnie tak. Ale było to dla mnie świetne doświadczenie. Czasem pożyczałem książki z tej biblioteki, ale to był dla mnie problem, bo nie mogłem zakreslać!

No dobrze, to zmieniamy temat. Dlaczego wybór padł na Boliwię? Jest tyle innych krajów.

- To nie był mój wybór. Ja powiedziałem biskupowi, że chcę pracować w Ameryce Południowej; dlatego że kiedy z ks. Radkiem zgłaszaliśmy się na misję, to myśleliśmy trochę o Afryce. W Republice Środkowoafrykańskiej byłem zresztą na dwumiesięcznym stażu misyjnym i widziałem, jak wygląda praca misjonarzy. Później trochę uczyłem się języka francuskiego, a w kolejne wakacje byłem nawet we Francji, w Paryżu, gdzie przez ponad miesiąc studiowałem francuski na Instytucie Paryskim. Później znowu pojechałem za kilka lat, jako diakon już, na praktykę do Metz i spędziłem tam prawie dwa miesiące. W międzyczasie uczyłem się również języka hiszpańskiego, który zdecydowanie bardziej do mnie przemawiał. I zgłaszając się na misję, jednym z argumentów był na pewno ten, żeby uczyć się i mówić w języku, który sprawia przyjemność. Dlatego, kiedy biskup zapytał, gdzie chcemy pracować, to powiedzieliśmy po prostu, że w Ameryce Południowej. Żeby może też spróbować czegoś nowego. To było ważne, bo od września do maja przygotowujemy się w Warszawie, w Centrum Formacji Misyjnej, a to przygotowanie w dużej mierze jest skoncentrowane na nauce właśnie języka. O konkretnym kraju dowiedzieliśmy się w trakcie przygotowań. Po skończeniu nauki w Warszawie byliśmy jeszcze prawie pół roku w Hiszpanii. Najpierw z Porto w Portugalii poszliśmy szlakiem św. Jakuba ponad 200 km pieszo do Santiago de Compostela, znanego hiszpańskiego sanktuarium, a potem udaliśmy się do Andaluzji. Miała to być nauka języka, ale w praktyce była to po prostu praktyka duszpasterska.

Ja byłem na czterech parafiach, gdzie zastępowałem księży, którzy w tym czasie wyjechali na wakacje, zostawiając mnie samego. Od razu skok na głęboką wodę. Ale dzięki temu poznałem cztery miejsca, cztery wspólnoty fantastycznych ludzi. To był piękny czas.

To rzeczywiście od razu na głęboką wodę...

- Tak, bo zostawili mnie i z parafią, i z kancelarią, i ze wszystkimi sprawami bieżącymi!

To dobrze, że nie jest ksiądz strachliwy.

- Nie wolno się bać! W życiu naprawdę lęk nie może nas paraliżować. Wręcz przeciwnie. Musi nas motywować.

Trzeba brać życie za rogi.

- I ja to też często podkreślam. Bierz życie za rogi! Czuj, że żyjesz. Ja lubię też czasem balansować na krawędzi, gdzieś na skraju ryzyka. Myślę, że niezwykle ważne jest też, żeby robić to, co się lubi, co sprawia radość, przyjemność i daje satysfakcję. Człowiek ma wtedy poczucie, że żyje własnym życiem. I nie robi czegoś, czego nie chce, do czego musi się ciągle mobilizować, zmuszać – tylko coś, co sprawia mu radość. Kiedyś, na starość, chciałbym usiąść na bujanym fotelu przy kominku, zapalić fajkę i mieć satysfakcję z tego, że przeżyłem to życie tak, jak chciałem. Chciałbym wracać do wspomnień, obrazów, rozmów, spotkań i uśmiechać się. A przy tym wszystkim móc zarazem zawsze spojrzeć sobie w oczy.

To w takim razie proszę powiedzieć, jakie cechy charakteru przydają się w pracy misyjnej?

- Troszkę już na ten temat na pewno gdzieś między wierszami powiedzieliśmy. Pierwsza cecha to odwaga. Nie można bać się zrobić kroku w nieznaną. To na pewno jest cecha, która się przydaje. Kolejną rzeczą bez wątpienia jest cierpliwość! To jest coś, czego bardzo potrzeba pewnie w życiu każdego. Natomiast tam w Boliwii chyba jeszcze



bardziej. Kiedyś jeden ze starszych misjonarzy powiedział mi, że trzech rzeczy będę potrzebował w pracy misyjnej: pierwsza to jest cierpliwość, druga to też jest cierpliwość i trzecia to również jest cierpliwość! Coś w tym na pewno jest. Kolejną bardzo ważną cechą jest pokora! Żeby nie być człowiekiem, który uważa, że pozjadał już wszystkie rozumy, ale żeby mieć po prostu pokorę do tego, co się robi, kim się jest oraz dystans do siebie. Trzeba również być człowiekiem otwartym! Nie można się zamknąć w swoim świecie, chociaż taka może być nie raz pokusa. Bo jest się daleko. Czasem ma się wrażenie, że nikt nas nie rozumie, bo nie dość, że jesteśmy gringos, to jeszcze jesteśmy kapłanami. Ale trzeba się otwierać na ludzi. Bardzo ważna jest również postawa zaufania, zawierzenia siebie i tego, co robimy Panu Bogu. Ja często mówię: „Panie Boże, to nie są moje owieczki. To Twoje owce. To są ludzie, którzy Ciebie szukają. Ja tutaj jestem tylko jakimś małym trybem w tej wielkiej maszynie, w tym dziele ewangelizacji i musisz mi pomóc, żebym mógł odkrywać to, co Ty chcesz, żeby się tutaj działo”.

Czyli od Boga też ksiądz wymaga dużo?

- Relacja z Bogiem musi być bardzo prawdziwa i kiedy jestem szczęśliwy, zadowolony, to mu dziękuję, ale kiedy jestem zły, to też o tym mówię. Nieraz, gdzieś w duchu może, nawet sobie pokrzyczę, ponarzekam. Ja nie traktuję Pana Boga jako jakiejś takiej rzeczywistości nie wiadomo skąd, jakieś nieznannej, obcej.

Raczej po przyjacielsku.

- Właśnie. Bardzo personalnie. Myślę, że o to chodzi, jeśli chcemy przekazywać wiarę komuś, to najpierw sami musimy ją w jakimś sensie poznać i doświadczyć, a potem dopiero się tym dzielić. Jeśli sami tego nie przeżyliśmy, nie mamy tego doświadczenia bliskości i zaufania, to jak będziemy się tym dzielić? Ciężko dawać coś, czego sami nie mamy. To jest niemożliwe.

Mówił ksiądz o dużych pokładach cierpliwości. Czy przygotowując się do wyjazdu na misje, macie jakieś takie szkolenia albo jakieś wykłady na temat psychologii, albo medytacji, coś takiego, co wam może pomóc w trudnej chwili?

- Mamy na to czas od września do maja w Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie. Są to głównie zajęcia językowe,

ale nie tylko. Studiujemy też teologię i duchowość misyjną. Poznajemy historię ewangelizacji, kulturę i zwyczaje miejsc, do których mamy się udać. Są zajęcia z medycyny tropikalnej, co też później się przydaje. Mieliśmy nawet szkolenia jazdy ekstremalnej na torze wyścigowym zorganizowane przez MIVA Polska. To są generalnie takie zajęcia, które mają nam pomóc w tym przygotowaniu.

Czyli nie tylko teoretyczne, ale i praktyczne?

-Tak. Natomiast myślę, że mogłoby tego być nawet troszkę więcej. Jeśli chodzi np. o takie rzeczy związane z codziennym funkcjonowaniem. Nie wiem, na ile to jest do zrobienia, ale wiem, że pierwsze słowa, których mi brakowało w moim hiszpańskim, dotyczyły narzędzi. Bo uczymy się języka może bardziej literackiego, co w żadnym wypadku nie jest zresztą zarzutem.

A jest coś, do czego się jeszcze ksiądz nie przyzwyczał? Czy coś po tylu latach wciąż zaskakuje?

- Rozmawiałem ostatnio z księdzem Jasiem, i mówił, że po powrocie z wiosek pojechał w niedzielę po południu do Santa Cruz, bo chciał iść do dentysty. Wyjechał więc rano, bo to jest 5 godzin w jedną stronę. Zajeżdżał do Santa Cruz na 19.00 i dostał wiadomość, że od północy będą blokady dróg, więc musiał po prostu w ten sam dzień wracać do parafii – kolejne 300 km. Do tego sposobu funkcjonowania Boliwijczyków i blokowaniu ulic nie mogę się przyzwycząć. Ogłaszając blokady, protesty, robią to z kilkugodzinnym wyprzedzeniem i w jednym momencie zostaje się dosłownie odciętym, bo wszystkie drogi wyjazdowe z miasta są blokowane.

A w jaki sposób komunikują to ludziom?

- Głównie przez radio, przez media. Czasem niektórzy o tym w ogóle nie wiedzą, nie mają pojęcia. I są zaskakiwani. Ale też działa taka poczta pantoflowa. Poza tym widać na ulicach, że coś zaczyna się dziać. Słychać petardy, robią się kolejki w sklepach, na stacjach benzynowych ludzie ustawiają się z kanistrami, żeby kupić benzynę, bo nie wiadomo ile to może potrwać. Czasami nawet przez miesiąc jesteśmy odcięci od świata. Nie potrafię tego sobie jakoś poukładać, ale dla nich to jest coś normalnego, jest to ich prawo konstytucyjne. Mogą zupełnie legalnie w ten sposób protestować. Oprócz tego jest ta mentalność Boliwijczyków, którzy naprawdę wiele rzeczy robią na ostatnią chwilę.

Czasem sobie myślę, że z jednej strony są ludźmi na pewno szczęśliwymi. Mniej się przejmują, denerwują. Na ulicy, jak ktoś komuś zajedzie drogę, to pomacha ręką, uśmiechnie się i nie ma problemu. W naszym kraju to pewnie skończyłoby się różnie.

To mogliby nauczyć wiele w tym temacie Europejczyków.

- Pewnie tak. Oni mają po prostu dystans. Tam nikt się nie denerwuje, jak ktoś się spóźni, czy nie przyjdzie na spotkanie. Z jednej strony nie ma problemu,



ale z drugiej strony są tego minusy, bo my też chcemy jakoś funkcjonować. Założmy, że mamy posprzątać kościół, przygotować na jakąś uroczystość. Ogłaszamy to. Wszyscy mówią, że przyjdą, a potem okazuje się, że przychodzą na przykład dwie osoby, a miało przyjść – powiedzmy 60.

I co w takiej sytuacji?

- Robimy, ile możemy. Po czasie też zmienia się podejście. Jak ja się z nimi na coś umawiam, to w ogóle już nie zakładam, że to się uda. Że będą. Nawet jak ten ktoś obiecuje, że przyjdzie, to ja i tak nie nastawiam się, że tak będzie.

Jak to się ma do księdza perfekcjonizmu?

- A tak, że od razu zakładam, że będę to musiał zrobić sam.

Nie rozczarowuje się ksiądz?

- Dokładnie. Nie rozczarowuję się. Wcześniej bardzo często mnie to denerwowało, natomiast potem sobie myślę: „No, nie zmienię tego”. Więc teraz jestem przygotowany, że pewne rzeczy trzeba zrobić samemu. A jak nie dam rady, to czekam na dogodny moment, znowu się umawiam, proszę. Nie jest tak, że zawsze nie przyjdą, ale wołam z góry założyć, że ktoś nie przyjdzie i się pozytywnie zaskoczy, niż przeżywać jakieś frustracje wewnętrzne.

Czyli jakieś nauki wyniósł ksiądz z tego wyjazdu?

- Jasne, że tak! Dużo! To nie jest tak, że ja im daję coś, a oni mi nic. Ja czuję, że bardzo dużo zyskuję. Uczę się od nich wielu rzeczy. Ta praca i pobyt tam na pewno mnie zmienia jako człowieka i jako księdza. Doceniam pewne rzeczy, których kiedyś nie doceniałem, zwracam uwagę na różne sprawy, łapię inną perspektywę. Człowiek bardzo szybko dojrzewa, gdy jest w tak innym świecie. Musi radzić sobie z wieloma sprawami i to jest bardzo cenne doświadczenie. Od razu inaczej patrzy się na niektóre pseudoproblemy, które kiedyś wydawały się kolosalnie duże. Tam, kiedy coś jest problemem, to z reguły naprawdę nim jest. Bardzo cenne są rozmowy ze starszymi misjonarzami. Te opowieści o tym, jak to wszystko na przestrzeni lat zmieniało się u nich. To jest właśnie bogactwo tego świata misyjnego. Ta różnorodność kultur, spotkania z ludźmi z różnych krajów. To są ludzie świeccy, siostry zakonne, księża, z którymi można porozmawiać nie tylko o Boliwii, ale i o Korei, Meksyku, Niemczech, Słowacji. To jest niesamowite móc poznać ich zwyczaje, spróbować koreańskiego kimchi, meksykańskiej tortilli czy słowackiego kapuśniaka. To są wspaniałe momenty.

Czy musi się ksiądz mocno poświęcać dla tej pracy?

- Nie! Ja w ogóle nie lubię myśleć w tej kategorii. Ja chcę zawsze łamać te stereotypy, które mówią, że praca misyjna to duże poświęcenie. Ja w ogóle nie patrzę na to z tej perspektywy. To jest dla mnie coś, co mi daje radość i satysfakcję. To nie jest cierpienie. Prawdą jest, że jest to inny świat, który jest światem pewnie biedniejszym, prostszym. Jest wiele rzeczy, które nie wyglądają tak jak u nas i zwłaszcza na początku to szokuje, ale człowiek sobie uświadamia,



że to jest ich świat. Oni tak żyją i funkcjonują. Ja nie mam możliwości zmienić wszystkiego, dlatego trzeba to jak najszybciej zrozumieć i zaakceptować. Robimy, co możemy. Realizujemy wiele projektów, aby im pomóc, ale nie zmienimy całej rzeczywistości, w której żyją. Tak to nie funkcjonuje. I nie o to chodzi. To prawda, że są to nieraz bardzo skomplikowane i trudne rzeczy. Ale my jesteśmy tam po to, by dać im radość płynącą z Ewangelii i z wiary. To obecność Boga w życiu daje prawdziwą radość – niezależnie od tego, gdzie jesteśmy i ile mamy. Bo, jeśli jesteśmy ludźmi wewnętrznie pełnymi pokoju, to potrafimy inaczej patrzeć na swoje życie.

Jak nazywa się parafia, w której ksiądz posługuje?

- To jest parafia Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych – Maria Auxiliadora.

Czy to wezwanie było już wcześniej?

- Tak, to była wcześniej kapliczka dojazdowa parafii katedralnej. Tak jak u nas jest parafia w Radłowie z kaplicą w Niwce. Kiedy ja tam zajechałem w grudniu 2017 r., to wcześniej, w maju, zrobiono z tej kapliczki parafię. Pierwszym księdzem, który tam zamieszkał i przygotował struktury, był ks. Jan Piatak ze Słowacji. Oprócz tej kapliczki i centrum duszpasterskiego, wybudowanego wcześniej przez ks. Roberta – Niemca, wszystko wokoło było zarośnięte dwumetrową trawą. Ks. Jan to uporządkował i zaczął tam mieszkać. Te budynki nie były pierwotnie przewidziane jako zaplecze parafialne. Miała tam być ochronka dla dzieci. Były więc sale i małe mieszkania dla osób, które miały prowadzić tę ochronkę. Taki był pomysł na to miejsce. Z różnych względów plany się zmieniły i ksiądz Jasiu zamieszkał właśnie w jednym z takich małych pokoiów. Kiedy do niego dołączyłem, to zaczęliśmy budować ogrodzenie – chyba że trzy lata nam to zajęło. Jest to duży teren do ogrodzenia, a ogrodzenie jest całe murywane z cegły, więc też robiliśmy to po prostu na miarę naszych możliwości. W międzyczasie zaadoptowaliśmy część tego budynku pod – powiedzmy – nasze miejsce do życia. Powstał pokój dla mnie, kuchnia, salon, kapliczka domowa.

Taka miniplebania.

- Tak można powiedzieć. Mamy kuchnię, salon, pokoje, kaplicę i kawałek podwórka, które jest połączone z kościołem,

więc od podwórka można już wejść do zakrystii. To była pierwsza taka praca, która właściwie zajęła nam cały rok, bo wprowadziliśmy się na Boże Narodzenie. Ksiądz Jasiu pomieszkał tydzień i został przeniesiony na inną parafię. Było to na pewno ciężkie dla niego, ale i dla mnie. Bo zostałem nie dość, że sam w obcym kraju, to jeszcze sam na nowej parafii, której biskup zrobił mnie proboszczem.

To był szybki awans.

- Tak. Jeśli ktoś chce szybko awansować, to zapraszamy na misję. Tu można bardzo szybko zostać proboszczem. Ale mi się do tego wcale nie paliło. Ten rok, który byliśmy razem z księdzem Jasiem, był na pewno jednym z najpiękniejszych lat mojego życia. To był pierwszy rok w Boliwii ze wspianym i bożym człowiekiem, który mnie w to wszystko wprowadzał. Mieliśmy bardzo dużo pomysłów i planów. Teraz dzieli nas jakieś 180 km i bardzo ciężko nam się spotkać.

Czy misjonarzem jest się przez całe życie? Czy jest to jakiś formalnie określone przez diecezję, biskupa?

- Księża diecezjalni, którzy wyjeżdżają na misję, nazywają się fideionistami, czyli darami wiary, nosicielami wiary. Jako kapłani diecezjalni jesteśmy święceni w pierwszym rzędzie do pracy w strukturach danej diecezji, w moim przypadku diecezji tarnowskiej. Kiedy ksiądz diecezjalny wyjeżdża na misję, to dlatego że posyła go tam Kościół w osobie biskupa. Jest wielu biskupów z różnych rejonów świata, którzy szukają kapłanów do pracy w ich diecezjach, wikariatach czy prałaturach. Potrzeby są ogromne i biskup tarnowski bardzo wiele takich prośb otrzymuje. Kiedy więc dany ksiądz zgłasza się do biskupa, mówiąc: „Księżu biskupie, chciałbym pracować na misjach”, biskup z reguły przyjmuje z radością jego prośbę, akceptuje ją i posyła takiego księdza do Warszawy na przygotowanie. W ciągu tego czasu ma ten moment rozeznania, gdzie go posłać i przydziela mu dane miejsce.

Na jakiś określony czas?

- W pewnym sensie tak. Istnieje taki kontrakt. W naszym przypadku jest to 6 lat. Jest to pierwszy kontrakt, który

podpisują biskupi i misjonarz. Więc jest to takie, powiedzmy, okresowe „wypożyczenie księdza”, podzielenie się nim na jakiś czas z Kościołem misyjnym. W trakcie pracy misyjnej moim biskupem tam na miejscu jest biskup miejsca, czyli Antoni Bonifacy Reimann, natomiast moja rodzinna diecezja niezmiennie pozostaje tutaj. To ona mnie posyła, bo to nie jest wyjazd, na który jadę jako turysta, tylko jestem tam z ramienia Kościoła. To posłanie ma charakter uroczysty. W rodzinnej parafii jest msza święta, w trakcie której misjonarz otrzymuje krzyż misyjny. Ten krzyż, nawiasem mówiąc, ja zawsze zabieram ze sobą na każdą wioskę. Wszędzie, gdzie jestem, mam go ze sobą. On przypomina mi o tym, że jestem tam w określonym celu. Jako misjonarz. Ale niezależnie od wspomnianego kontraktu misjonarzem jest się przez całe życie. Misjonarz rodzi się w momencie chrztu. Bo to wtedy jesteśmy wezwani do dzielenia się tym, co sami otrzymaliśmy. Kościół ze swojej natury jest misyjny. To nie jest jego dodatkowe powołanie czy zadanie. To jest Jego istota, fundament. I musimy o tym pamiętać wszyscy. Ja mogę nigdy nie wyjechać do kraju misyjnego, a czuć się misjonarzem na 100%. Wystarczy przypomnieć, że patronką misji jest przecież św. Teresa z Lisieux, młoda karmelitanka, dziewczyna zamknięta w klasztorze, która nigdy na misje nie wyjechała! Ale mówiła, że w sercu Kościoła chce być miłością. I tego chciałbym życzyć wszystkim czytelnikom. Takiego spojrzenia na świat, Kościół i drugiego człowieka.

A czego życzyć księdzu?

- Myślę, że zdrowia. Bo to jest najważniejsze! Życzę więc bardzo dużo zdrowia, wytrwałości, cierpliwości i niesłabnącej radości z posługi kapłańskiej. Niech ta praca zawsze przynosi księdzu satysfakcję i stwarza wciąż nowe możliwości rozwoju duchowego.

Dziękuję za rozmowę!

- Ja również dziękuję.



ZAKUP SPRZĘTU NAGŁOŚNIENIOWEGO I MULTIMEDIALNEGO

Zakup sprzętu nagłośnieniowego i multimedialnego dla Zespołu Regionalnego Biskupianie na potrzeby organizacji wydarzeń kulturalnych” to nazwa projektu, w ramach którego Stowarzyszenie na rzecz wsi Biskupice Radłowskie wzbogaciło się o nowe wyposażenie. W ramach zadania zakupiono: aparat fotograficzny (1 szt.), projektor (1 szt.), ekran projekcyjny (1 szt.), mikrofon (1 szt.) oraz zestaw bezprzewodowy (1 szt.)

sowany jest ze środków Unii Europejskiej w ramach działania 19.2 „Wsparcie na wdrażanie operacji w ramach rozwoju lokalnego kierowanego przez społeczność” objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020.



„Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa Inwestująca w obszary wiejskie”. Projekt pn. „Zakup sprzętu nagłośnieniowego i multimedialnego dla Zespołu Regionalnego "Biskupianie" na potrzeby organizacji wydarzeń kulturalnych" współfinan-



JUBILEUSZ 15-LECIA ŚDS W SIEDLCU

18 lipca 2023 roku w Pałacu Białe Ługi w Wierchosławicach obchodziliśmy 15 lat działalności ośrodka wsparcia dla osób z niepełnosprawnością intelektualną.

Nasza placówka stała się domem dla wielu potrzebujących. Miejscem, gdzie mogą rozwijać swoje talenty, zainteresowania, ale też nauczyć się współpracować, znaleźć spokój i otrzymać fachową pomoc. Jesteśmy dumni ze społeczności, którą razem tworzymy, z efektów, które udaje się osiągnąć, a przede wszystkim z faktu, że bycie razem dodaje nam skrzydeł.

Sam jubileusz był świetną okazją do wspomnień, podsumowań oraz wyrażenia wdzięczności wszystkim, którzy codziennie przyczyniają się do rozwoju naszej placówki. Było nam niezmiernie miło, że w tym wyjątkowym dniu byli z nami zaproszeni goście – przyjaciele naszego ośrodka. Wspólne świętowanie, ciepłe słowa uznania, liczne

gratulacje – były najpiękniejszym przejawem dostrzegania potrzeby istnienia Środowiskowego Domu Samopomocy w Siedlcu oraz motywacją do dalszej, owocnej pracy.

Jak powiedział Jan Paweł II: „Mądry i roztropny budowniczy to ten, który buduje na skale” – dla nas tą skałą jest szacunek i wrażliwość na drugiego człowieka. Dlatego w domu, który tworzymy, nie brakuje ani jednego, ani drugiego. I właśnie tego życzymy sobie na dalsze lata pracy, aby nigdy nie zabrakło w nas dobra, wrażliwości i szacunku.

Marta Kuliś



ZAWSZE BYŁA Z NAMI I ZAWSZE BYŁA DLA NAS

Nigdy nie ma dobrego momentu na pożegnanie bliskich, ale zawsze jest dobry czas, żeby otulić ich myślami, przywołać w pamięci. Zatrzymajmy się więc na chwilę i wspomnijmy naszą Drogą Koleżankę. Była taka zwyczajna i prosta, ale dla nas wyjątkowa i niepowtarzalna, bo nasza...

Zawsze była z nami i zawsze była dla nas.

Joanna Małek – bo o Niej mowa – ukończyła studia magisterskie w Wyższej Szkole Lingwistycznej w Częstochowie na kierunku filologia angielska oraz studia magisterskie na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie na kierunku kulturoznawstwo w zakresie europeistyki.

1 września 1999 roku rozpoczęła pracę w Publicznym Gimnazjum im. Kardynała Stanisława Hozjusza w Radłowie, gdzie uczyła młodzież języka angielskiego i zarażała pasją do niego. W 2019 roku, kiedy w ramach reformy systemu oświatowego w Polsce z roku 2017, gimnazja zniknęły całkowicie z polskiego systemu szkolnego, została nauczycielką

Zespołu Szkół w Radłowie. Pracowała w Szkole Podstawowej im. Bohaterów Września 1939 roku, ucząc dzieci od klasy pierwszej do ósmej.

Joanna Małek ukończyła również studia podyplomowe na kierunku zarządzanie oświatą oraz kurs kwalifikacyjny: Edukacja i rehabilitacja osób z niepełnosprawnością umysłową (oligofrenopedagogika), została także egzaminatorem języka angielskiego na egzaminie gimnazjalnym i ósmoklasisty. Wielokrotnie czynnie i sumiennie wypełniała obowiązki z tego wynikające.

Perfekcjonizm był Jej cechą. Podejmowała przedsięwzięcia i inicjatywy; nie szczędząc wysiłku i trudu. Jako nauczycielka języka angielskiego skutecznie dbała o rozbudzenie zainteresowania tym językiem, organizując Międzyskolny Konkurs Piosenki Angielskiej „Your Face Sounds Familiar” i Gminny Konkurs Języka Angielskiego „Class Master”. Współpracowała z Samorządowym Centrum Edukacji Międzypowiatowego Konkursu Prac Interdyscyplinarnych. Szczególnie mocno zaangażowała się we współpracę zagraniczną w naszej szkole. Przez wiele lat była odpowiedzialna za wymianę ze szkołami partnerskimi w Europie:

- Escola Básica D. Luís Mendonça, Barreiro – Lizbona (Portugalia),
- Collège Alcuin Cormery (Francja),
- IES La Garrigosa Meliana – Walencja (Hiszpania).



Rzetelnie i kompetentnie organizowała długoletnią współpracę z Collège Privé Présentation de Marie à Le Teil we Francji, co zaowocowało licznymi i trwałymi przyjaźniami nie tylko uczniowskimi, ale i nauczycielskimi.

W celu poszerzania horyzontów młodzieży, wdrożenia do wykorzystywania technologii informacyjno-komunikacyjnych (TIK) i zapoznania jej z różnorodnością kulturową krajów europejskich zaangażowała uczniów w projekty eTwinning ze szkołami partnerskimi z całej Europy.

Dostrzegała każdego ucznia, tego zdolnego i tego, który wymagał szczególnej troski. To właśnie dla ich dobra działała w ostatnich latach swojej pracy dydaktyczno-wychowawczej. Była pedagogiem specjalnym i pracowała z dziećmi i młodzieżą z niepełnosprawnością intelektualną. Dbała o pomoce dydaktyczne dla nich, organizowała podopiecznym i ich matkom wycieczki, pomagała w urzędzeniu szkolnego gabinetu terapeutycznego. Zawsze cechowała Ją wrażliwość, a dobro dzieci było dla Niej priorytetem. Angażowała uczniów z niepełnosprawnościami w różne konkursy, m.in. „Anioł

na”. Była pomysłodawczynią i koordynatorką Międzyskolnego Konkursu Plastycznego „Marzę o...”

Asia ukształtowała z nimi niezwykłą więź, zawsze pamiętała o ich urodzinach i mikołajkach oraz świątecznych życzeniach dla nich i ich rodzin. W swojej pracy niejednokrotnie podejmowała działania innowacyjne, służąc w ten sposób uczniom i promując naszą placówkę w środowisku. Za wzorowe wywiązywanie się ze swoich obowiązków i inicjowanie własnych przedsięwzięć pięciokrotnie otrzymała nagrodę dyrektora. Uhonorowana została również Nagrodą Burmistrza Radłowa w dowód uznania i wdzięczności za osiągnięcia dydaktyczno-wychowawcze.

Dla nas, pracowników radłowskiej szkoły, była nie tylko kompetentnym pedagogiem, ale Serdeczną Koleżanką. Zawsze uśmiechniętą i zawsze pełną dobroci serca. Zarażała nas życiowym optymizmem i energią. Stawiała, przede wszystkim sobie, wysokie wymagania. Nigdy nie odmówiła pomocy, nawet jeśli wymagało to od Niej wielkiego poświęcenia. Nie ma słów, które mogłyby wyrazić nasz smutek i wdzięczność.

Asiu, dziękujemy Ci za przekazanie nam najtrudniejszej lekcji o sensie ludzkiego życia.

*„Odeszłaś cicho bez słów pożegnania,
tak jakbyś nie chciała swym odejściem smucić...”*

A jednak... zasmuciłaś.

(MW)

DUSZPASTERZE NASZYCH PRZODKÓW

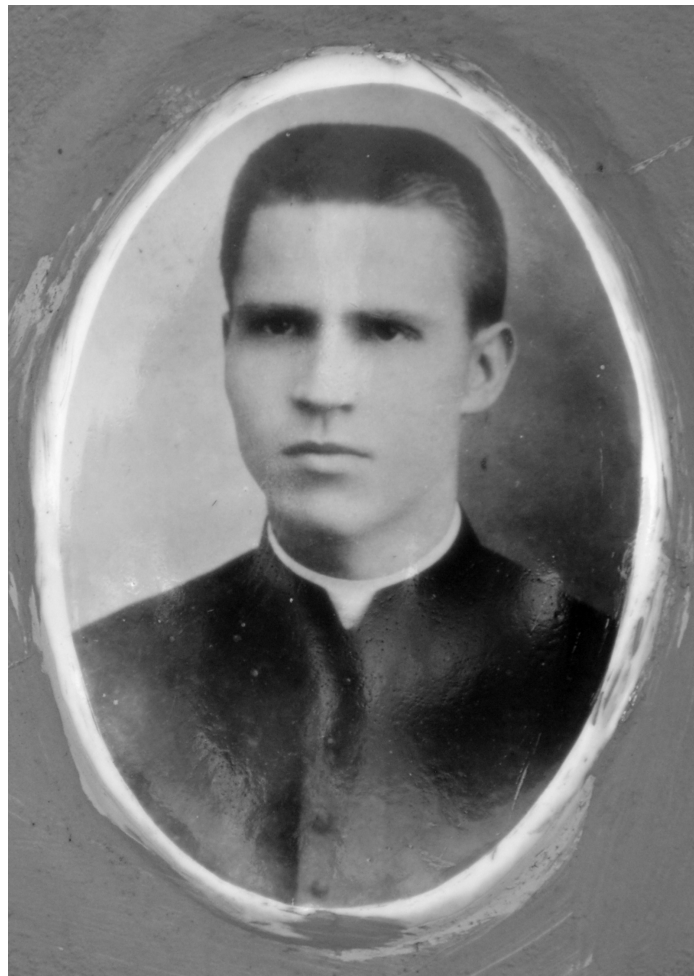
KSIĄDZ MARCIN KOŁODZIEJ

KATECHETA BŁOGOSŁAWIONEJ

Dobre czyny idą za zmarłym przed tron Boży, a na ziemi zostaje po człowieku jedynie pamięć. Ksiądz Marcin Kołodziej robił w życiu wiele dobrych rzeczy, które niewątpliwie są mu policzone przed Bożym trybunałem, ale w pamięci potomnych pozostanie na zawsze jako katecheta błogosławionej Karoliny, który jako jeden z pierwszych kapłanów dostrzegł jej bogatą duchowość.

Pamiętką jego spotkania z Karoliną jest zachowany modlitewnik ofiarowany jej wraz ze wpisem: „Nagroda za wyróżniającą się pilność w nauce religii dla Karoliny Kózka z Wał-Rudy. Ofiaruje ks. Marcin Kołodziej”.

Urodził się 12 października 1883 roku w niedalekiej Bielczy. Bielcza niegdyś należała do dóbr krakowskich biskupów radłowskiego klucza i była przypisana do radłowskiej parafii. Wtedy to bielczanie zmuszeni byli pokonywać wiele kilometrów, aby przyjść do radłowskiego kościoła. Z czasem jednak, gdy powstała parafia w Borzęcinie, Bielczę przypisano do niej, aby ludzie mieli trochę bliżej do kościoła. Dzieciństwo Marcin Kołodziej spędził w rodzinnej wiosce, gdzie też uczęszczał do dwuklasowej szkoły ludowej. Potem edukował się w gimnazjum i po maturze wybrał drogę kapłańską. Wyświęcony na księdza został w roku 1907, a trzy lata po tym został przez biskupa skierowany do pracy w radłowskiej parafii. W Radłowie posługiwał u boku wybitnego radłowskiego proboszcza Antoniego Kmietowicza. Tu też jako katecheta kształtował duchowość przyszłej błogosławionej z Wał-Rudy, która była wtedy jeszcze radłowską parafianką. W Radłowie ks. Kołodziej dał się poznać jako gorliwy kapłan, angażujący się w życie parafialnej wspólnoty. Tuż przed wybuchem I wojny światowej został skierowany do pracy w parafii pw. św. Mikołaja w Tylmanowej. Jesienią 1914 roku armia rosyjska, wypierając wojska austro-węgierskie, dotarła do linii Dunajca. Pierwszy patrol kozaków wkroczył do Radłowa 14 listopada, mniej więcej w tym czasie, bo 22 listopada, Kozacy pojawili się w Tylmanowej, siejąc przerażenie wśród ludzi wracających wtedy z kościoła. Nie wiadomo kiedy ks. Kołodziej dowiedział się o męczeńskiej śmierci swojej uczennicy – Karoliny, którą zamordował rosyjski żołnierz 18 listopada 1914, ale z pewnością fakt ten napełnił go smutkiem. Pod koniec wojny ksiądz Kołodziej przeniósł się do diecezji podlaskiej. Tam objął probostwo w nowo erygowanej parafii Matki Bożej Anielskiej w Mostowie. Jego pracę duszpasterską na Podlasiu przerwała choroba – zachorował na gruźlicę, wtedy była to bardzo groźna dolegliwość, na którą nie znano skutecznego lekarstwa. W celach leczniczych przeniósł się do Zakopanego i zamieszkał w willi na Antałówce.



Został kapelanem sanatorium nauczycielskiego i PCK. W czasie II wojny światowej wysiedlony przez Niemców, powrócił do rodzinnej Bielczy. Tu w rodzinnej parafii, także pod wezwaniem Matki Bożej Anielskiej, nie tylko wielił Bożą Rodzicielkę, ale także ożywił kult Najświętszego Serca Pana Jezusa – do tego stopnia, że w pierwsze pięćki miesiąca kościół parafialny pękał w szwach. W czasie okupacji potajemnie spowiadał partyzantów i prowadził dla nich nabożeństwa. Nieleczona choroba bardzo nadwyrężyła siły duchownego i sprawiała, że zmarł 30 czerwca 1944 roku. Ksiądz Marcin Kołodziej spoczął na bieleckim cmentarzu parafialnym.

Józef Trytek

ZMARŁ PREZES ZARZĄDU ODDZIAŁU GMINNEGO ZOSP RP W RADŁOWIE



29 lipca, w wieku 58 lat, odszedł na wieczną służbę do Pana druh Roman Nowak.

Był członkiem Zarządu Oddziału Powiatowego Związku OSP RP w Tarnowie oraz prezesem ZOG ZOSP RP w Radłowie, a także wieloletnim członkiem i naczelnikiem OSP Zdrochec. Był zasłużonym strażakiem i społecznikiem. Z głębokim smutkiem przyjąłem wiadomość o śmierci druha Romana Nowaka,

który był aktywnym i zasłużonym strażakiem,
prezesem Zarządu Gminnego Związku

Ochotniczych Straży Pożarnych RP w Radłowie
przez niemal dwie kadencje oraz naczelnikiem OSP Zdrochec.

Wieloletnim strażakiem OSP Zdrochec.

Za swoją działalność został oznaczony
Brązowym i Srebrnym Medalem „Za Zasługi Dla Pożarnictwa”
oraz Brązowym Krzyżem Zasługi przyznany
przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Jego odejście na wieczną służbę jest wielką stratą dla straży pożarnych naszej gminy.

W tym miejscu, w imieniu Zarządu OSP Radłów,
chciałbym złożyć wyrazy szczerego współczucia
wszystkim bliskim druha Romana Nowaka.

Mirosław Plebanek

ROMAN NOWAK WSPOMNIENIE

Śmierć przychodzi zawsze nie w porę, zazwyczaj zbyt wcześnie. Tak było też w przypadku Romka Nowaka. Miał tylko 58 lat i zapewne wiele planów i ambicji do zrealizowania, stało się jednak inaczej.

Wzruszające słowa nad trumną zmarłego wypowiedział komendant OSP Zdrochec, akcentując słowo „służba”, jakie było treścią życia zmarłego.

Jeżeli miarą liczby ludzi uczestniczących w uroczystości pogrzebowej mierzyć ślad, jaki pozostawia po sobie człowiek na ziemi, to w przypadku Romana pozostał on bardzo głęboki. 2 sierpnia kościół parafialny pw. św. Stanisław Biskupa i Męczennika prawie pękał w szwach od żałobników. Pożegnać zmarłego przyszli krewni i znajomi nie tylko z rodzinnej wioski, ale i ze wszystkich środowisk, z którymi był związany. Szczególnie liczną grupę stanowili byli i obecni pracownicy tarnowskich Azotów. Zmarły Roman był bowiem wie-



loletnim pracownikiem Zakładu Budowy Aparatury Chemicznej w Tarnowie, a przez ostatnie lata dyrektorem ds. strategii i handlu. Dopisali też samorządowcy z powiatu tarnowskiego i gminy Radłów wraz z burmistrzem miasta

i wicestarostą. Nie zabrakło także kolegów z Solidarności oraz uczniów i nauczycieli miejscowej szkoły.

Gdy człowiek odchodzi, pozostaje po nim ślad materialny w postaci płyty nagrobnej i dobrej pamięci w ludzkich sercach. Tak było od wieków, w obecnych czasach pozostaje coś jeszcze, a mianowicie profil na Facebooku. Tam często odnaleźć można ślad wszelkiej aktywności danego człowieka, jego planów, marzeń, ambicji, ale także to, czego mu ludzie życzyli, jak go za życia postrzegali itp. Dlatego parafrazując słowa księdza-poety na zakończenie powiem tylko: spieszmy się mówić i pisać dobrze o bliźnich – tak szybko odchodzą.

Józef Trytek

„NARODOWE CZYTANIE” W PRZYBYSŁAWICACH

KGW „Nad Stawem” w Przybysławicach przyłączyło się do akcji pary prezydenckiej: „Narodowe Czytanie »Nad Niemnem« Elizy Orzeszkowej”.

W niedzielne popołudnie, 10 września, kilkudziesięciu mieszkańców Przybysławic i najbliższej okolicy wysłuchało fragmentów tej wspaniałej epopei kresowej. Spotkanie poprowadziła Teresa Burzawa, która przedstawiła zebrany sylwetkę autorki książki. Okolicznościową dekorację na miejscowych plantach przygotowała Dorota Pochroń, a o oprawę muzyczną zadbały Ilona Grajdura i Justyna Sitko. Wybrane fragmenty powieści kolejno przeczytali: Teresa Burzawa, Sabina Bocoń, Monika Kosman z córkami: Weroniką i Adrianną, Jacek Czosnyka oraz Celina Okręglicka-Kostrzewa. Na zakończenie spotkania można było otrzymać pamiątkowe zakładki z pieczęcią uroczystości. Widzowie nagrodzili czytających gromkimi brawami i oczekują kolejnego spotkania z klasyką literatury polskiej.



Serdeczne podziękowania należą się Małgorzacie Woźniak, która była inicjatorką akcji i organizatorem spotkania.

Teresa Burzawa
Fot. Angelina Kowalska

ZDROCHECKA KWATERA WOJENNA

Kwaterna wojenna na cmentarzu parafialnym w Zdrochcu to jedno z trzech miejsc na terenie Miasta i Gminy Radłów, gdzie pochowano żołnierzy Wojska Polskiego poległych 8 września 1939 roku w rejonie Zdrochca i Biskupic Radłowskich.

Spoczywa tutaj również ks. Stanisław Wilk, kapelan Armii Krajowej rozstrzelany przez niemieckiego okupanta w czerwcu 1944 roku.

W związku z tym wydarzeniem, w imieniu mieszkańców, kwiaty na grobach poległych żołnierzy złożył sołtys wsi Zdrochec Janusz Dybisz. Przyozdabia je biało-czerwona wstęga z napisem: „Bohaterom mieszkańcy parafii Zdrochec”.

W bitwie o most w Biskupicach Radłowskich zginęło ponad 310 żołnierzy – 17 spośród nich spoczywa na cmentarzu w Zdrochcu.

Pamiętajmy o naszych Bohaterach, składając kwiaty i zapalając znicze.

Dariusz Dybisz



KGW NIWKA

PIERWSZE KOŁO GOSPODYŃ WIEJSKICH W HISTORII NIWKI



Koło Gospodyń Wiejskich Niwka rozpoczęło działalność 5 lipca 2023 r. Pomysłodawczynią i założycielką organizacji jest Magdalena Koziół, rdzenna mieszkanka gminy Radłów, a od ponad 15 lat Niwki. W skład jednogłośnie wybranego zarządu koła wchodzi: prezes Magdalena Koziół, wiceprezes Magdalena Liber, skarbnik Kinga Drużkowska.

Impulsem do otwarcia KGW była niezłomna chęć integracji wsi Niwka, ożywienia miejscowości, troska o rozwój społeczny oraz kultywowanie tradycji, które jeśli nie zostaną odpowiednio pielęgnowane, znikną z pamięci i nie będą praktykowane. Ponadto na 14 sołectw, które są w gminie Radłów, Niwka była jedyną miejscowością, która nie posiadała koła gospodyń wiejskich. Założenie organizacji nie byłoby możliwe, gdyby nie wsparcie władz gminy, GCKiC w Radłowie oraz przede wszystkim mieszkańców, którzy odczuli potrzebę otwarcia KGW i bardzo licznie wstąpili do koła. Warto dodać, iż w KGW Niwka na dzień 14 września 2023 r. liczy 73 członków. Jest wielka chęć i zaangażowanie, są pomysły, aczkolwiek problemem, z którym borykają się także pozostałe sołectwa gminy Radłów, jest brak lokalu, w którym KGW Niwka mogłoby systematycznie i rozlegle działać. Mamy jednak nadzieję, że sytuacja ta kiedyś ulegnie zmianie. Posiadanie Domu Ludowego we wsi służyłoby całej społeczności, dzięki czemu główne idee KGW Niwka jeszcze bardziej zostałyby zrealizowane. Dzięki uprzejmości burmistrza Radłowa, Stowarzyszeniu „Niwka Dzieciom” oraz KS Niwka koło korzysta z budynku Szkoły Podstawowej w Niwce. Od początku działania koło może pochwalić się upleceniem wieńca dożynkowego, który został zaprezentowany podczas gminnych dożynek w Zabawie 13 sierpnia 2023 r.



i został wręczony jednemu gospodarzowi w Niwce – Tomaszowi Witkowi i jego małżonce. Wieniec wity był przez kilka dni przez osoby, które robiły to po raz pierwszy. Na swoim koncie KGW Niwka ma także liczne spotkania z kołami gospodyń wiejskich m.in. z Brzeźnicy, Woli Radłowskiej, Zdrochca, Łęki Siedleckiej, a także z Sieciechowic (gmina Wierzchosławice). 9 września 2023 r. KGW Niwka wraz z UG Radłów oraz GCKiC Radłów zorganizowało piknik dla mieszkańców wsi i przyjaciół koła na placu przy Szkole Podstawowej w Niwce. Impreza miała charakter integracyjny. Można było skosztować potraw zrobionych przez gospodynie z koła – m.in.: bigosu, pasztecików, kielbasy z rusztu, 5 rodzajów sałatek, wiejskiego smalcu z ogórkiem oraz kilkunastu rodzajów ciasta. Dodatkowo dzieci, które pojawiły się z rodzicami na pikniku, mogły jeść do woli pyszny popcorn, który przygotowywały i podawały najmłodsze członkinie KGW Niwka – Julia i Gabriela Koziół oraz zjeżdżać z dmuchańców. Frekwencja na imprezie była bardzo wysoka, pogoda była piękna, a przybyli mieszkańcy chwalili punkt gastronomiczny oraz całą organizację pikniku.

Po bardzo pracowitych dwóch pierwszych miesiącach działania KGW Niwka robi krótki odpoczynek i już w listopadzie zaprezentuje swoje stoisko w Radłowie (w ramach projektu Lasów Państwowych) podczas obchodów Święta Niepodległości. Następnie będą andrzejki, święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok. Dalszych planów jeszcze jednak nie będzie my zdradzać.

Serdecznie zapraszamy do wstąpienia w szeregi koła. Zachęcamy również do obserwowania grupy na Facebooku: KGW Niwka-Gmina Radłów.

*prezes KGW Niwka
Magdalena Koziół*

PRZESZŁA NA ZASŁUŻONĄ EMERYTURĘ

Odchodząc na zasłużoną emeryturę, pani Małgorzata może poszczycić się 35-letnim stażem pracy, a także sympatią i szacunkiem współpracowników.

– Pracę zawodową rozpoczęłam w 1982 r. W Urzędzie Gminy pracowałam od października 2004 r. do lipca 2023 r. Pracę w urzędzie rozpoczęłam od stanowiska w sekretariacie jako referent ds. organizacyjnych i techniczno-kancelaryjnych, telefonistka, referent ds. rozwiązywania problemów alkoholowych; pracowałam przy odbiorze i wysyłce poczty z UM, współpracowałam z komornikami i sądami, zajmowałam się obsługą Biura Klienta i byłam inspektorem ds. ochrony p-poż. i współpracy z OSP – mówi p. Małgorzata.

Bardzo miło wspomina pracę z jednostkami OSP.

– Od 2011 r. pracowałam jako inspektor ds. ochrony p-poż. i współpracy z OSP. Praca ze strażakami z terenu gminy Radłów była zawsze pozytywna. Prezesi i naczelnicy jednostek to osoby odpowiedzialne i są zawsze chętni do działania. Nigdy nie było żadnych problemów, wszystkie dokumenty były zawsze dostarczone na czas i prawidłowo rozliczone. Chciałam im bardzo serdecznie podziękować za współpracę, życzliwość, sumiennosc, oddanie i chęć niesienia pomocy drugiemu człowiekowi – jak przystało na wzorowego strażaka. Współpraca z zarządem ZOSP RP w Radłowie, prezesami, naczelnikami i strażakami OSP, to było ciekawe i miłe doświadczenie – wspomina p. Gosia. W całym swym okresie zatrudnienia dała się poznać jako pracownik niezwykle sumienny, rzetelny i bardzo profesjonalnie wykonujący swoje obowiązki służbowe.

– Moja praca polegała głównie na kontaktach z ludźmi.



To trudne i wymagające zadanie. Starałam się je wykonywać jak najlepiej. Jestem osobą kontaktową i lubię pracę z ludźmi. Jestem zadowolona ze współpracy z pracodawcą oraz moimi koleżankami i kolegami w pracy. To ludzie dobrzy, życzliwi, wyrozumiali i chętnie niosący pomoc, jeśli zajdzie taka potrzeba. Lubiałam swoją pracę i jestem zadowolona ze współpracy zarówno z pracodawcą, współpracownikami, jak również z klientami – mówi p. M. Dulian.

Zapytana o to, jak będzie spędzać czas wolny na emeryturze, mówi:

– Teraz pora na emeryturę. Swój wolny czas przeznaczę na pracę na działce i w ogrodzie, zamierzam podróżować, zwiedzać różne zakątki w Polsce i za granicą, szczególnie góry. Moim marzeniem zawsze była praca z dziećmi, a ponieważ mam 6 wspaniałych wnucząt, więc każdą wolną chwilę postaram się spędzić z nimi. Moja kochana wspaniała szóstka.

Pani Gosia przyjęła mnóstwo życzeń zdrowia, pomyślności, realizacji długo odkładanych planów, a także spełnienia marzeń. Dziękowano jej za wieloletnią współpracę, pomoc i życzliwość.

– Na koniec chciałam podziękować za współpracę osobom, których już nie ma, to Ksawery Stefańczyk i Mieczysław Prośowicz. To strażacy z powołania, którzy nie szczędząc sił, zawsze byli gotowi do pomocy. Dziękuję – dodaje p. Małgosia.

Pani Małgosi życzymy długich lat życia w zdrowiu i spełniania jeszcze niezrealizowanych marzeń.

Życzymy pomyślności, odpoczynku na zasłużonej emeryturze oraz niezapomnianych chwil spędzonych w gronie najbliższych.

Monika Piekarcz

PIERWSZE RADŁOWSKIE TARGOWISKO P-RÓŻNOŚCI

Wydarzenie zostało zainicjowane przez Koło Gospodyń Wiejskich z Brzeźnicy i odbyło się pod patronatem burmistrza Radłowa Zbigniewa Mączki.

Wystawcy przygotowali stoiska z różnymi przetworami, potrawami, ciastem, a artyści prezentowali swoje dzieła m.in. obrazy, makramy, biżuterię. Miło nam było gościć jako wystawców Koło Gospodyń Wiejskich z Rudki, gm. Wierzchosławice oraz



Koło Gospodyń Wiejskich z Ilkowic, gm. Żabno. Dzieci wesoło bawiły się w strefie zabaw, a po wata cukrową ustawiały się długie kolejki. Przy pięknej wrześnieowej pogodzie wszyscy miło spędzili niedzielne popołudnie. KGW Brzeźnica serdecznie dziękuje wszystkim wystawcom i sprzedawcom – osobom prywatnym oraz kołom z sąsiednich gmin. Do zobaczenia za rok.

Joanna Kurtyka

KONKURS „KSIĄŻKA NA WAKACJACH”

Miło nam ogłosić laureatów konkursu „Książka na wakacjach”.

Komisja w składzie: Barbara Marcinkowska – przewodniczący, Anna Kędzior, Monika Piekarz i Anetta Żurek wyłoniła spośród nadesłanych prac trzy, które zdobyły I, II i III miejsce.

Nagrodzone materiały prezentujemy poniżej.

Wszystkim uczestnikom zabawy dziękujemy za nadesłane zdjęcia opatrzone ciekawymi komentarzami, a zwycięzcom serdecznie gratulujemy wygranych.



I MIEJSCE

Gdzie ja nie byłam? Co ja nie widziałam! To moje pierwsze wakacje, których nie spędziłam, leżąc na półce w bibliotece. Pewna dziewczynka zabrała mnie ze sobą na wczasy. Nie bardzo miała czas, żeby mnie czytać, więc i ja skorzystałam z pięknej pogody. Sporo podróżowałam, ale kiedy tylko mogłam, to leżałam: na hamaku, na leżaku... gdzie się dało. To były piękne wakacje!

II MIEJSCE

Ja, „Opowieści z Narnii: Lew, Czarownica i Stara Szafa”, która opowiadam o magicznej krainie, w minione wakacje zobaczyłam inną krainę, lecz równie niezwykłą... Warto było wspinać się tak wysoko na Hyrlatę. W nagrodę na górze czekał na mnie widok na wspaniałe Bieszczady. Były też połacie borówek i jeżyny tak dojrzałe, że same spadały z krzaczków. Tu, na szczycie, ciszę mącił tylko szum traw i jeszcze drżenie moich karetek – wszak Hyrlata to maceznik niedźwiedzi... Tam w Bieszczadach czas płynie inaczej... Zupełnie jak w Narnii.



III MIEJSCE

Jestem nowa w bibliotece, a już spędziłam wakacje w podróży. Wszystkie książki będą mi zazdrościć! Pewien chłopiec o imieniu Kacper zabrał mnie ze sobą na letni wypoczynek! Zażywałam kąpiele słonecznych,

oglądałam pokazy akrobatyczne, taneczne... A nawet odbyłam przejażdżkę na koniu! Nie prawdziwym, ale na karuzeli, która była piękna i ogromna! Oj, będzie co opowiadać innym książkom w bibliotece.

OKRĘGOWA STACJA KONTROLI POJAZDÓW

JANPOL

RADŁÓW, WOLEŃSKA 15A

SERWIS SAMOCHODÓW
OSOBYCH, CIĘŻAROWYCH
WULKANIZACJA, GEOMETRIA 3D

576 200 110 janpolautobusy.pl

GODZINY OTWARCIA:
PON-PT 8:00 – 19:00
SOB 8:00 – 14:00

SIEDLECKA „POLSKA OD KUCHNI”

Festiwal Kół Gospodyń Wiejskich „Polska od Kuchni” to wyjątkowe wydarzenie przygotowane z myślą o szerzeniu dziedzictwa kulturowego, promowaniu zdrowego stylu życia oraz pielęgnacji polskiej tradycji.

To największa impreza tego typu w Polsce, która odbyła się w każdym z 16 województw.

Członkinie KGW „Siedlczanki” wzięły udział w tym wydarzeniu. W marcu tego roku zgłosiły się ze swoim „Tradycyjnym niedzielnym obiadem” do konkursu kulinarnego i zostały zakwalifikowane do półfinału wojewódzkiego, który odbył się 13 sierpnia 2023 roku w Myślenicach.

– Był to dla naszego koła dzień pełen wrażeń i niezapomnianych emocji, a zarazem bardzo pracowity. Spotkałyśmy mnóstwo cudownych kół gospodyń z całego województwa małopolskiego. Były rozmowy, śpiew, tańce i degustacja potraw przygotowanych na tę okazję. Wyjazd na to wydarzenie był dla naszego koła szansą do pokazania się, zdobycia nowych doświadczeń i przede wszystkim promocji naszej gminy Radłów – mówi pani Iwona, członkini KGW „Siedlczanki”.



– Bardzo dziękujemy burmistrzowi Zbigniewowi Mączce, który zapewnił nam transport do Myślenic, była to dla nas nieoceniona pomoc – dodaje członkini.

KGW „Siedlczanki” zdobyły nagrodę publiczności i tym samym wezmą udział w wielkim finale festiwalu „Polska od Kuchni”, który odbędzie się 30 września 2023 r. w Warszawie.

Iwona Gajdur

KGW „ZDROHCANIE” NA FESTIWALU TRADYCJI

W niedzielę, 30 lipca na stadionie sportowym w Borzęcinie-Borku odbyła się XI edycja Dni Gminy Borzęcin. Drugi dzień imprezy przebiegł pod znakiem konkursu na potrawę z grzybów oraz koncertów znanych polskich wokalistów. Do udziału w wydarzeniu zaproszono wiele różnych organizacji, w tym Koło Gospodyń „Zdrohcanie”.



„Potrawa z grzybów” to konkurs, który ma długą tradycję i od lat cieszy się dużą popularnością.

Dla pań z naszego koła stał się okazją do zaprezentowania wysmienionych dań i potraw z naszego regionu.

Komisja konkursowa zwracała szczególną uwagę na walory smakowe, oryginalność, pomysł, estetykę wykonania i podania potrawy.

Za zajęcie pierwszego miejsca przewidziano nagrodę o wartości 700 zł.

Następnie przyznano dwa wyróżnienia o wartości 600 zł.

Pierwsze przekazano Janinie Bujak ze Szczepanowa, występującej w konkursie samodzielnie.

Drugie wręczono Dorocie Kuczek reprezentującej Koło Gospodyń „Zdrohcanie”.

Pozostałym uczestnikom przypadły w udziale nagrody o wartości 350 zł.

Gratulujemy również Markowi Kuczkowi, komendantowi lokalnej OSP wylosowania roweru o wartości 2500 zł. Organizatorom bardzo serdecznie dziękujemy za zaproszenie.

Podziękowania kierujemy w szczególności do Gminnego Ośrodka Kultury w Borzęcinie, KGW „Dworzanki” z Przyborowa oraz wójta gminy Borzęcin Janusza Kwaśniaka za sprawowany patronat nad wydarzeniem. Janiczek Photography dziękujemy za wyrażenie zgody na publikację zdjęć.

Dariusz Dybisz





GOSPODYNIE GOSPODARNE

KOŁO GOSPODYŃ WIEJSKICH Z BISKUPIC RADŁOWSKICH

KGW z Biskupic Radłowskich jest pierwszym kołem, którego działalność chcemy przybliżyć czytelnikom „Radła”.

Na czym w ogóle polega działalność koła gospodyń wiejskich?

Koła gospodyń wiejskich są w zamyśle dobrowolną, niezależną i samorządną organizacją społeczną, która reprezentuje interesy wsi, wspiera jej wszechstronny rozwój, a szczególnie działa na rzecz poprawy sytuacji społeczno-zawodowej kobiet wiejskich oraz ich rodzin. Aktywizuje je, wpływa na integrację środowisk lokalnych i różnych grup wiekowych.

Jak powstały „Gospodynie Gospodarne”, kto i kiedy je założył?

Wszystko rozpoczęło się od Klubu Seniora „Złoty Krąg” utworzonego przez Martę Marcinkowską w 2013 roku. Samo KGW pod obecną nazwą powstało w 2018 roku na podstawie ustawy o kołach gospodyń wiejskich, a założyła je także Marta Marcinkowska – obecna prezes koła, która włączyła chętnych oraz seniorów ze „Złotego Kręgu”.

Ile członkiń i członków liczy koło? W jakim są wieku?

„Gospodynie Gospodarne” zgromadziły 40 osób, głównie kobiet, ale jest również 5 mężczyzn (bardzo przydatnych przy wszelkich wysiłkowych działaniach). Najmłodsza członkini – Karolina Bylica ma 32 lata, a najstarsza i nadal aktywna – Janina Kusior liczy sobie 93.

Czy jest jakaś określona liczba osób, od której można założyć koło i czy każdy może się zapisać?

Aby założyć KGW, wystarczy „zebrać” 10 pełnoletnich osób, które nie należą do innego koła i chcą rzeczywiście w nim uczestniczyć. Do koła może zapisać się każdy, kto ukończył 18 rok życia oraz mieszka na obszarze wsi będącej terenem działalności koła, dla nas są to Biskupice Radłowskie. Są chętni, którzy myślą o włączeniu się w skład „Gospodyń Gospodarnych”, a my ze swojej strony pracujemy nad tym, by było ich jak najwięcej.

Jakie formalne wymogi trzeba spełnić, by zapisać się do KGW?

Trzeba, po pierwsze, mieć chęć przystąpienia do koła, złożyć

oświadczenie. Może to zrobić każda osoba pełnoletnia. Jak już wcześniej mówiłyśmy, należy zebrać co najmniej 10 dorosłych osób, by założyć samo koło. Następnie konieczne jest złożenie wniosku o wpis do Krajowego Rejestru Kół Gospodyń Wiejskich, przygotować statut, listę członków oraz uchwałę o powołaniu zarządu i dokumenty te przekazać do kierownika powiatowego biura ARiMR.

Czy są określone struktury: przewodniczący, zastępca itp.?

Tak, w skład zarządu wchodzi 3 osoby, w naszym kole to: Marta Marcinkowska – prezes oraz Barbara Ziejka i Krystyna Jaszczor. Zarząd wybierany jest na 3-letnią kadencję przez Zebranie Członków.

Skąd pozyskujecie środki na swoją działalność?

Głównie są to środki ministerialne, państwowe. Wnioski o dofinansowanie należy składać do biura powiatowego ARiMR – w naszym przypadku w Tarnowie. W 2023 roku dofinansowanie dla KGW liczącego od 31 do 75 członków wyniosło 9000 zł. W miarę swoich możliwości pozyskujemy również środki ze sprzedaży swoich produktów, czy rękodzieła na kiermaszach. Staramy się brać udział w różnego rodzaju projektach, konkursach.

Jak promujecie „Gospodynie Gospodarne”?

Nasze KGW jest bardzo widoczne w lokalnej społeczności. Bierzymy udział w piknikach charytatywnych, kiermaszach świątecznych, wieczornicach patriotycznych; przygotowujemy spotkania opłatkowe, walentynkowe, na tłusty czwartek, różnego rodzaju warsztaty – rękodzieła, kulinarne. Wszystkie podejmowane przez nas aktywności są formą promocji koła, ale przede wszystkim są niezwykle



pożyteczne i cenne dla mieszkańców. Ostatnio, w lipcu tego roku, odbyło się trzecie już spotkanie organizowane na podstawie projektu realizowanego z Fundacją „Biedronki” – „Danie wspólnych chwil”, w którego ramach przygotowaliśmy poczęstunek dla seniorów z naszej miejscowości oraz z Domu Opieki z Kłyża.



Były to bardzo owocne wydarzenia, pełne radości, wspomnień, każdorazowo brało w nich udział około 80 osób. Widząc uśmiechy tylu ludzi, słysząc podziękowania – wiemy, że warto się angażować, że to ma dla nich ogromne znaczenie. W zeszłym roku, w listopadzie, włączyliśmy się w organizowane po raz pierwszy Święto Gęsi. W okresie wielkanocnym przygotowaliśmy zabawę taneczną „Jajeczko”, w celu zintegrowania młodszej części lokalnej społeczności. Byliśmy odpowiedzialni za catering na uroczystości nadania imienia Anny Błażej sali widowiskowej naszego Domu Kultury. Na zakończenie ferii zorganizowałyśmy „Show dla dzieci” – zabawę z poczęstunkiem, napojami oraz kawą i ciastkiem dla rodziców. Włączyliśmy się w akcję pomocy dla Ukrainy.

W ramach KGW prowadzimy Teatrzyk Kukielkowy „Gąska” i Teatr Żywego Słowa. Jest to ewenement na skalę Małopolski, ponieważ teatr ten tworzą członkinie KGW i seniorzy. Same przygotowujemy kukielki, dekoracje, szyjemy laleczki do teatru. Współpracujemy także z Domem Opieki „Prosto z Serca” w Kłyżu. Wspólnie pieczemy babeczki, ciasta na wielkanocny kiermasz, przygotowujemy mikołajki dla przedszkolaków. Prowadzimy warsztaty szydełkowania. Działalność dokumentujemy na Facebooku, na stronie Domu Kultury, gdzie mamy siedzibę. Nasze KGW „Gospodynie Gospodarne” ma własne logo – białą gąskę z niebieską kokardką. Posiadamy „firmowe” podkoszulki z tymże logo, które ubieramy na warsztaty lub konkursy. Nie nosimy tradycyjnych ludowych strojów, ale na uroczystości kościelne lub patriotyczne przychodzimy ubrane jednakowo – w białe bluzki, długie kremowo-czarne spódnice i czerwone korale.

Jak często spotyka się KGW?

Zbieramy się co tydzień, we wtorek. A jeśli trzeba, to częściej np. na akcje charytatywne, projekty kulinarne itp. W naszych cotygodniowych spotkaniach uczestniczy średnio około 20 osób, czyli połowa członków, widać zatem, że ludziom zależy na regularnych spotkaniach.

Czy wstępując w szeregi „Gospodyń Gospodarnych”, myślały panie, że będzie to sama przyjemność, czy z czasem stało się to obowiązkiem?

Przyjemność (tak zawołały wszystkie panie udzielające wywiadu i roześmiały się serdecznie), bez tego ani rusz. Dla

nas jest to przyjemność, radość ze spotkań, wymiana myśli, poglądów, doświadczeń, przepisów. To są spotkania w gronie znających się od lat koleżanek. A tworząc KGW, czujemy się zobowiązane pracować na rzecz swojej społeczności.

Czy z racji przynależności

do koła organizujecie wyjazdy integracyjne, spotkania?

Oczywiście. Wyjeżdżamy do kina, teatru, na koncerty, organizujemy wycieczki. Ostatnio byłyśmy w Lusławicach w Europejskim Centrum Muzyki, zwiedziłyśmy piękne ogrody należące do rodziny Pendereckich. Byłyśmy w winnicy „Dąbrówka” na warsztatach winiarskich, w Brzesku w pałacu Goetza na warsztatach kulinarnych. W zeszłym roku zwiedziłyśmy Muzeum Archeologiczne w Wiślicy. Jeździmy na łąkę do Buska-Zdroju, na baseny do Solca-Zdroju. Mamy mnóstwo spotkań integracyjnych.

Czy „Gospodynie Gospodarne” firmują się jakimś własnym, autorskim przepisem, produktem?

Rogaliki krucho-drożdżowe z białym makiem, marmoladą



różaną lub z dowolnym nadzieniem, polane lukrem to produkt, którym się „podpisujemy”. Pieczemy je często, przy różnych okazjach i zawsze są tak samo pyszne (przepis podajemy poniżej).

Co jest największym sukcesem KGW, a co „bolączką”?

Sukcesem jest samo istnienie koła – to, że tak licznie się gromadzimy. Integrujemy środowisko lokalne, działamy na rzecz seniorów, dzieci i młodzieży poprzez różne warsztaty, zabawy, sztuki teatralne. Widzimy, że to daje radość, pomagamy w organizacji pikników charytatywnych np. dla Arka Kawy, Gniewosza Gniadka, Michała Niedzielskiego, czy Kubusia Białego. Przez dwa lata odbywały się zajęcia fitness dla seniorów „Zdrowy kręgosłup”. Współpracujemy z Gminnym Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie, z Ochotniczą Strażą Pożarną z Biskupic Radłowskich, z Zespołem Ludowym „Biskupianie”, z panem Sarneckim



– naszym sołtysem, ze szkołą i przedszkolem. Nigdy nie odmawiamy pomocy naszym mieszkańcom, a oni wiedzą, że zawsze mogą się do nas zwrócić – zadowolenie ludzi, ich radość to jest nasz sukces.

Nie mamy wielkich „porażek”, czy „bolączek”. Wiemy, że nasze koło nie jest „najmłodsze” i nad tym pracujemy. Zachęcamy młodych do włączenia się w działalność „Gospodyń Gospodarnych” tak, by wymiana pokoleń była płynna.

Jakie panie mają plany na przyszłość?

Planów jest dużo, ale czas pokaże, które uda się zrealizować. Od września będziemy kontynuować „Taniec w kręgu”, w październiku chcemy przygotować spotkanie z niespodzianką dla naszych seniorów z okazji Dnia Seniora. W listopadzie będzie Święto Gęsi – organizowane po raz drugi, w którego obchody również się włączymy. Mamy przygotowany przez KGW projekt: „Kompetentne, gotowe do działania, wykwalifikowane”, który będziemy wykonywać. Poza tym są stałe spotkania, tj. opłatek, walentynki, Dzień Kobiet; są uroczystości kościelne, w których bierzemy udział – wykonujemy palmy na Wielkanoc, jesteśmy obecne na procesjach Bożego Ciała, na odpuszcie, uroczystościach patriotycznych. Pomysłów i planów mamy całe mnóstwo. Ważne, żeby nam zdrowie służyło, a my lubimy, gdy coś się dzieje i możemy coś robić. Nazwa „Gospodynie Gospodarne” zobowiązuje.



Składamy podziękowania Barbarze Marcinkowskiej – dyrektor Gminnego Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie za udostępnienie lokalu, w którym nasze koło może się spotykać.

Serdecznie dziękuję paniom za poświęcony czas i życzę „Gospodyniom Gospodarnym” dużo zdrowia oraz niesłabnącej satysfakcji z prowadzonej działalności.

Rozmawiała
Magdalena Kapera-Patula



ROGALIKI KRUCHO-DROŻDŻOWE

Składniki:

- 1 kostka zimnej margaryny
- 4 szklanki mąki
- 5 dkg świeżych drożdży
- 2 łyżki cukru
- ¼ łyżeczki soli
- 2 jajka
- ½ szklanki gęstej śmietany
- Gęste powidło, marmolada, biały mak

Wykonanie:

Drożdże wymieszać z cukrem, aby się rozpuściły. Wszystko w jednej misce wymieszać lub od razu na stolnicy. Zarobić ciasto. Dać trochę odpocząć ciastu. Następnie rozwałkować, wykrawać trójkąty, położyć nadzienie i zwijać rogaliki.

Przed upieczeniem posmarować rozmaconym jajkiem. Piekarnik nagrzać do 170 stopni C. Piec na złoty kolor około 15-20 min.

Gdy wystygną, polać lukrem lub posypać cukrem pudrem.

Lukier I:

Cukier puder, gorące mleko, po 1 łyżce dodawać odrobinę oliwy z oliwek i aromatu waniliowego.

Lukier II:

Cukier puder i sok z cytryny utrzeć.

NOWI PROBOSZCZOWIE

Biskupice Radłowskie

Ks. Wojciech Dudzik

Pochodzi z parafii pw. św. Antoniego Opata w Męcinie k. Limanowej.

Wyświęcony na kapłana został 27.05.2000 roku.

Do naszej wspólnoty przybył z parafii Zagórzany.

W parafii pw. NMP Częstochowskiej w Biskupicach Radłowskich oficjalnie powitano go 13.08.2023 r.



Przybysławice

Ks. Wojciech Janczura

Pochodzi z parafii św. Stanisława BM w Zabrzeżu k. Łącka.

Wyświęcony na kapłana 29.05.2004 r.

Do parafii Niepokalanego Serca NMP w Przybysławicach przybył z parafii NMP Królowej Polski w Tarnowie-Mościcach w dn. 13.08.2023 r.

POŻEGNANIE LATA W PRZYBYSŁAWICACH

W sobotę, 16 września pod honorowym patronatem burmistrza Radłowa Zbigniewa Mączki oraz Gminnego Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie odbył się piknik integracyjny „Pożegnanie lata”.

W trakcie pikniku miała miejsce prelekcja poświęcona przeciwdziałaniu przyczynom przestępczości „Twoja niemoc wspiera przemoc”. Prelegenci (dzielnicowy – mł. asp. Krzysztof Nowak, kierownik MGOPS w Radłowie – Krzysztof Sobczyk) przybliżyli zagadnienia związane z zapobieganiem przestępczości, a także działalność reprezentowanych przez siebie instytucji.

Dla najmłodszych uczestników pikniku przygotowano zabawy z animatorami, zabawy z DJ i dmuchańce.

Na wszystkich czekał pyszny poczęstunek i degustacja potraw pochodzenia leśnego, które przygotowano w ramach projektu Lasów Państwowych „Las łączy nas”, a także zabawa taneczna.

Sobotni piknik był również okazją, aby podziękować władzom województwa małopolskiego i gminy Radłów za budowę wielofunkcyjnego boiska sportowego, a także obejścia wokół niego i za symboliczne otwarcie obiektu.

Projekt został sfinansowany ze środków Funduszu Sprawiedliwości, którego dysponentem jest Minister Spra-



wiedliwości, Lasów Państwowych, a także dzięki wsparciu przedsiębiorców.

Małgorzata Woźniak
Fot: Angelina Kowalska

ŻAL ODJEŹDZAĆ...

W niedzielę, 6 sierpnia 2023 r., na mszy św. o godz. 10.00 parafia Niepokalanego Serca NMP w Przybysławicach pożegnała dotychczasowego proboszcza – ks. Daniela Bubulę, który 12 sierpnia objął nową placówkę w Bochni.

Uroczystą mszę świętą celebrowali: ks. proboszcz i ks. Stanisław Łukasik. Kościół parafialny wypełniony był wiernymi. Obecni byli wszyscy ministranci i lektorzy, DSM, poczty sztandarowe OSP Przybysławic, Pasieki Otfinowskiej i szkoły.

Po zakończonej eucharystii słowa pożegnania wypowiedzieli dorośli przedstawiciele parafii, lektorzy, nauczyciele i uczniowie Niepublicznej Szkoły Podstawowej w Przybysławicach oraz przedstawiciele Rady Rodziców. Wzruszenie ogarniało wszystkich. Piękna była chwila, gdy dzieci i dorośli podchodzili do ks. proboszcza i każdy wręczał różę, dziękując za cztery lata pasterzowania naszej wspólnoty.

Na koniec ks. Daniel, zwracając się do wszystkich zgromadzonych, stwierdził: „Cóż powiedzieć, żal odjeżdżać, było mi tu dobrze”. Wyraził wdzięczność Bogu za czas kapłańskiej służby w Przybysławicach, a parafianom podziękował za stworzenie wspólnoty modlitwy, wsparcia i przyjaznej atmosfery.

Życzymy ks. proboszczowi wielu łask Bożych w nowej parafii.

Dorota Pochroń



WEHIKUŁ CZASU

Wrzesień dla społeczności Szkoły Podstawowej w Radłowie jest miesiącem szczególnym – 84 lata temu żołnierze niemieccy atakowali radłowską szkołę, której dzielnie bronili żołnierze Armii Kraków. Ta heroiczna walka weszła do regionalnej historii jako „radłowskie Termopile”.

Jednym z głównych celów wychowawczych radłowskiej podstawówki jest przekazywanie kolejnym pokoleniom tej pięknej i tragicznej historii. Aby uczniowie mogli lepiej zrozumieć tamte wojenne wydarzenia, muszą się „cofnąć” na osi czasu. To eksponaty zgromadzone w Szkolnej Izbie Pamięci są dla młodych ludzi wehikułem czasu, dzięki któremu mogą lepiej zrozumieć przeszłość.

Zbiór gromadzonych artefaktów nieustannie się powiększa. Wielkie zasługi w tej materii odgrywa rodzina Barysów, najpierw Stanisław Barys przekazał do szkoły pa-

miątki rodzinne, a dzisiaj wspiera izbę pamięci jego syn. We wrześniu szkołę odwiedził Mieczysław Barys, który podarował nam wiele cennych eksponatów. Są to rzeczy związane z życiem codziennym w XX wieku: maszyna do szycia Singer, maszyna do pisania, waga szalkowa z odważnikami. Rzeczy związane z higieną osobistą mężczyzn: brzytwa, maszynka do golenia, żyletka czy mydło. Nasza izba pamięci powiększyła się także o przedmioty militarne: lornetkę wojskową z I wojny światowej, rosyjską łopatkę piechoty, nieśmiertelnik z łańcuszkiem, bagnet francuski wz. 1886 i kordzik oficerski.

Panu Mieczysławowi dziękujemy za ofiarowanie nam wartościowych eksponatów, które pomogą nam zrozumieć lepiej historię. Osoby pragnące zobaczyć zgromadzone artefakty zapraszamy do odwiedzenia naszej placówki.

Piotr Malec



XIX-WIECZNA ZUPA

Koło Gospodyń Wiejskich z Brzeźnicy zostało zaproszone przez Starostwo Powiatowe w Tarnowie do zaprezentowania potrawy regionalnej podczas dożynek powiatowych w Ryglicach w dn. 27.08.2023 r. Do wykonania było także zadanie konkursowe pt. „Smaki mojego domu – tradycje kulinarne powiatu tarnowskiego”. W ramach tego przedsięwzięcia kilka kół gospodyń zmierzyło się z wyzwaniem jak najwierniejszego odtworzenia XIX-wiecznej potrawy – zupy pejzanki.

Warto dodać, że w obliczu masowej produkcji jednorodnego i często mało wartościowego jedzenia coraz więcej osób poszukuje potraw i dań unikalnych, specyficznych dla danego obszaru. Tymczasem każde miejsce posiada dziedzictwo, które wpisane jest w jego tożsamość. Często jest to tradycyjna kuchnia, będąca swoistą wizytówką danego miejsca. Tarnowska Organizacja Turystyczna chce wyeksponować te atuty, aby kuchnia została zauważona i doceniona przez mieszkańców, turystów, miłośników dziedzictwa etc.

Jako potrawę regionalną z Brzeźnicy koło zaprezentowało kaszę jaglaną z suszonymi śliwkami w dwóch wersjach – gotowaną oraz zapiekaną. Oba przysmaki polewane gęstą, słodką śmietaną.

Zadanie konkursowe polegało na przygotowaniu zupy pejzanki. Każde koło miało do wyboru trzy odrębne przepisy z różnymi składnikami. Oceniano sposób przyrządzenia, jakich użyto składników, smak zupy oraz sposób podania. Zupę ugotowała Maria Węgiel.

W konkursie wzięło udział dziewięć kół, KGW z Brzeźnicy zajęło III miejsce.

Joanna Kurtyka
Fot. Anna M. Kędzior



ZUPA PEJZANKA

Składniki:

6 szklanek bulionu mięsnego (np. ze schabu)
2 marchewki
pietruszka
½ selera
por
½ szklanki fasoli „Piękny Jaś”
4 ziemniaki
makaron łazanki domowej roboty
200g chudego wędzonego boczku
2 suszone grzybki
2 łyżki śmietany 18% + żółtko
2 ząbki czosnku
1 łyżeczka suszonego tymianku
sól, pieprz
siekana zielenina (np. natka pietruszki)

Fasolę „Piękny Jaś” namoczyć na noc. Następnego dnia ugotować w tej samej wodzie. Grzybki zalać wrzątkiem i zostawić na 2 godziny, następnie odcedzić i pokroić na paseczki.

Do gorącego bulionu wrzucić włoszczyznę, pokrojone w kostkę ziemniaki, grzybki i gotować ok. 15 minut (do miękkości warzyw). Dodać fasolę.

Boczek pokroić na paseczki, podsmażyć na patelni, potem wrzucić do zupy.

Żółtko połączyć ze śmietaną, mieszankę zahartować 2 łyżkami gorącej zupy, wlać, dodać tymianek, sól i pieprz, zagotować.

Na talerzach posypać siekaną natką pietruszki.



RADŁOWSKIE PAŁACYKI

Radłów, choć niewielki, to w swojej niepozorności zaskoczyć może obfitością interesujących obiektów architektury. O długowiekowej historii miejscowości i gminy świadczą namacalni świadkowie dziejów – najstarszy zachowany w Polsce słupek graniczny z roku 1450, zabytkowy spichlerz z roku 1640 czy także kościół parafialny pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela z roku 1337. Jednakże w tym syntetycznym opracowaniu oglądowi poddane zostały wyłącznie dworki, pałacyki oraz wille, które po dziś dzień (choć w różnym stanie) znaleźć można zarówno na terenie gminy, jak i w samym Radłowie.

Zespół pałacowy w stylu klasycystycznym z roku 1830

Zabytkowego parku, jak i pałacu, przedstawiać nikomu nie trzeba, wszakże stanowią one wizytówkę Radłowa. W miejscu tym przed laty odbywały się huczne przyjęcia i zabawy, na których gościł m.in. premier rządu II RP Wincenty Witos. Od 1945 w pałacu mieściła się szkoła średnia. Obecnie budynek znajduje się w prywatnych rękach. Obiekt objęty jest formami ochrony – gminną ewidencją zabytków i wpisem do rejestru zabytków.



„Willa Marysia”

Historia budynku sięga roku 1930, kiedy to notariusz Wit Juzkiewicz, otrzymując posadę w Sądzie Grodzkim w Radłowie, osiedlił się tutaj i wybudował dom, nazywając go „Willą Marysią”. Budynek zbyty został w 1975 roku na rzecz gminy radłowskiej¹, . Do dziś znajduje się w nim siedziba Urzędu Miejskiego w Radłowie. Z miejscem tym epizodyczną przygodę ma biblioteka radłowska, która w latach 1993-2006 miała tu swoją siedzibę³.

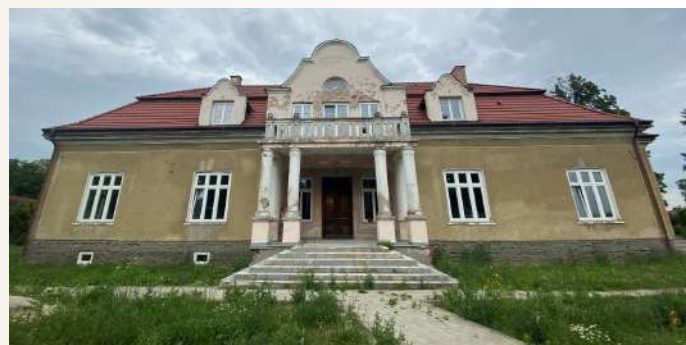
1 „Radło” 2008, nr 2 s. 52.

2 Ibidem, s. 49.

3 „Radło” 2010, nr 1, s. 20.

Stara plebania w stylu dworcowym

Początek lat 30. XX wieku to czas budowy plebanii, która to po trzech latach zmagania powstała za czasów proboszcza księdza Wojciecha Kornausa¹ (przy sporej pomocy finansowej Henryka Dolańskiego²). Uroczyste poświęcenie miało miejsce 24 października 1933 roku. Okazały murowany budynek, kryty dachówką, z wieloma pomieszczeniami w środku i werandą, uznać należy za naprawdę reprezentatywny³. Jakkolwiek lata jego świetności dawno minęły, to sporą szansę na poprawę stanu obiektu upatrywać można w planach jego renowacji (czego dowodem jest ostatni remont dachu)⁴.



1 Tak e za czas w proboszcza Koranusa, w roku 1935, do plebanii przybudowano dwupokojow wikar wk , za w roku 1942 w ko cieie i plebanii wykonana została instalacja elektryczna. W przeszło ci jednym z pomysł w proboszcza radłowskiej parafii, ksi dza Stanisława Sta ko, było zagospodarowanie przestrzeni budynku na muzeum ziemi radłowskiej.

2 „Radło” 2007, nr 3, s. 25.

3 „Radło” 2011, nr 1, s. 17.

4 Wi cej na temat plebanii przeczyta mo na w 2 numerze „Radła” z 2023 roku, w artykule J zefa Trytka (s. 50-51).

Przedwojenna willa przy ulicy Kolejowej

Budynek znajdujący się przy ulicy Kolejowej 6, naprzeciwko dzisiejszego urzędu gminy, pochodzi z lat 30. XX wieku. W przeszłości kilkakrotnie mieściły się w nim zakłady fryzjerskie (na parterze). Willa wpisana jest do gminnego rejestru zabytków.



Budynek byłego gmachu sądu

To właśnie w tym miejscu siedzibę miał sąd w Radłowie. Wprawdzie sam budynek powstał w latach 20. XX wieku, jednakże historia sądu w mieście jest znacznie dłuższa. Sięga ona roku 1867, kiedy to w czasach zaboru austriackiego powstał sąd powiatowy, który następnie (w 1929 roku) przekształcony został w sąd grodzki, aż do rozwiązania jego działalności w roku 1950^{1 2 3}. Mimo iż los sądu został przesądzony, to budynek nadal służy społeczności lokalnej, a obecnie znajduje się w nim m.in. Publiczny Samodzielny Ośrodek Zdrowia.

1 „Radło” 2008, nr 4, s. 51.

2 R ne r dla podaj odmienne daty.

3 „Radło” 2022, nr 3, s. 21.

W ramach ciekawostki i uzupełnienia do dać należy, że na terenie gminy Radłów, w miejscowości Marcinkowice, znajdują się ruiny dworu z około 1880 roku. Na pozostałościach budynku nadal zobaczyć możemy elementy architektury neogotyckiej. Ponadto, jak przeczytać możemy w zarysie monografii Zabawy i Zdarca (opublikowanym w „Zeszytach Wojnickich” nr 9-10 z 1997 roku), w Zabawie także znajdował się dawniej dwór. Poniżej fragment tekstu: „Kilkadziesiąt kroków na zachód od dzisiejszego drewnianego dworku istniał do czasów wielkiej wojny dwór-zameczek. Dwór miał charakter obronny, bowiem otoczony był wałami i oblany wodą. W r. 1914 uległ on spaleni na skutek działań wojennych, a pozostało po nim tylko pagórkowate rumowisko zarosłe zielskiem. Zabytkowa i ciekawa architektonicznie budowla pochodziła zapewne z końca XVI w. Kto ją jednak wystawił na tym nieprzystępnym podówczas terenie, nie udało się ustalić. Ponadto w Zdarcu znajduje się pałac wybudowany w r. 1918. Obecny obszar dworski Zabawy-Zdarca wynosi około 300 morgów i jest własnością Stanisława Piątkowskiego i jego rodzeństwa”.



Arkadiusz Tomaszek
arkadiusz.tomaszek@gmail.com

SZLAK BOJOWY WOJSK KOP-U WE WRZEŚNIU 1939 R. OD WĘGIERSKIEJ GÓRKI DO BISKUPIC RADŁOWSKICH

W obliczu spodziewanego zagrożenia militarnego ze strony Niemiec, wiosną 1939 roku, polski Sztab Generalny wydał rozkazy dla przyszłych armii Wojska Polskiego.

Rejon Śląska i Beskidu Żywieckiego podlegał obronie siłami Armii „Kraków”, w skład której wchodziła Grupa Operacyjna „Bielsko”, mająca za zadanie osłonę Krakowa z kierunku południowo-zachodniego. W rejonie Beskidu Żywieckiego (w dolinie rzeki Soły) obronę na wysokości Węgierskiej Górki zajął i przygotowywał Batalion KOP „Berezewcz” z dowódcą mjr. Kazimierzem Czarkowskim. Wchodził on w skład 1 Brygady Górskiej, dowodzonej przez płk. dypl. Janusza Gaładyka, jako część składowa 2 Pułku Strzelców Górskich. W skład tego batalionu wchodziła 151 Kompania Forteczna, broniąca fortów w Węgierskiej Górcie, pod dowództwem kpt. Tadeusza Semika.

1 września pozycje 1 Brygady Górskiej zaatakowały cztery dywizje niemieckie. Na odcinek 2 Pułku KOP pod Żywcem nacierały oddziały 7 Bawarskiej Dywizji Piechoty, w liczbie około 15 tys. żołnierzy. Siły polskie liczyły około 1 tys. ludzi.

Walki trwały przez 2 dni – kontynuowane przez 151 Kompanię Forteczną i pozostałe oddziały batalionu „Berezewcz”. Bitwa o przełamanie umocnień rygła obronnego w Węgierskiej Górcie stoczona została w nocy z 2 na 3 września 1939 r. Na skutek zmieniającej się sytuacji frontowej, w nocy z 2 na 3 września, płk. dypl. J. Gaładyk rozkazał swoim pododdziałom opuszczenie doliny Soły.

Po wycofaniu batalionu „Berezewcz” w nocy z 2 na 3 września tylko trzy schrony powstrzymywały niemiecką dywizję piechoty. Ostatni schron – „Wędrowiec” poddał się 3 września około godz. 17, po zniszczeniu przez Niemców wszystkich broni fortecznych. Straty polskie wyniosły 13 zabitych i 20 rannych, straty niemieckie to około 100 zabitych i rannych.

Obrona Węgierskiej Górki dała czas na wycofanie się głównych sił Armii „Kraków” i kontynuację dalszych walk na małopolskim teatrze wojennym. Po latach historycy wojskowości określili te działania mianem „Westerplatte południa”.

W tym czasie 21 Dywizja Piechoty Górskiej gen. Józefa Kustronia pod naciskiem 2 dywizji niemieckich rozpoczęła odwrót spod Bielska w kierunku Wadowic.

Z kolei 1 Brygada Górská wraz z resztkami batalionu „Berezewcz” toczyła zacięte boje w okolicach Rabki, zagrządzając wraz z 10 Brygadą Kawalerii płk. Stanisława Maczka szosę Nowy Targ – Myślenice – Kraków niemieckiemu korpuso-

wi pancernemu. 4 września niemiecki 22 Korpus Armijny odrzucił 1 pp KOP z rejonu Mszany Dolnej. Z kolei 5 września batalion KOP „Wilejka” zaskoczył niemieckie wojska pod Pcimiem i zadał im duże straty. 6 września 1 Brygada Górská toczyła zacięte boje pod Wiśniczem i Bochnią z niemieckimi oddziałami 2 Dywizji Pancерnej i 4 Dywizji Lekkiej, lecz obie te miejscowości musiała opuścić.

Podczas tych walk 1 Brygada Górská została rozbita. Resztki jej pododdziałów weszły w skład 21 Dywizji Piechoty Górskiej gen. J. Kustronia, jako pułk KOP ppłk. Wojciecha Wójcika. W dniach 7 i 8 września wycofywały się w kierunku na Szczucin, Majdan i Kolbuszowę, staczając zacięte boje w rejonie Radłowa i słynnego mostu w Biskupicach Radłowskich. W skład GO „Bielsko” wchodziła również 6 Dywizja Piechoty pod dowództwem gen. Bernarda Monda. Rozkazem gen. Mieczysława Boruty-Spiechowicza oddziały dywizyjne rozpoczęły przeprawę przez Dunajec, osłaniane siłami pułku KOP płk. W. Wójcika i 10 Brygady Kawalerii płk. St. Maczka.

W trakcie walk odwrotowych doszło do wysadzenia mostu na Dunajcu w Biskupicach Radłowskich. Pozostałe oddziały, odcięte od zasadniczych sił, podjęły heroiczną walkę z nacierającymi wojskami niemieckimi w rejonie Radłowa i okolic. Przykładem takiej walki żołnierza polskiego była obrona szkoły w Radłowie, okupiona życiem obrońców. Podczas bitwy o strategiczny most, 7 i 8 września, miejscowość Biskupice Radłowskie została zniszczona w około 80%, Walki z agresorem niemieckim toczyły oddziały wchodzące w skład GO „Boruta” pod dowództwem gen. M. Spiechowicza.

Bitwa radłowska była największym ze zmagania stoczonych z najeźdźcą hitlerowskim na terenie Małopolski podczas kampanii wrześniowej 1939 r. przez to ugrupowanie (w tym czasie włączone do Armii „Małopolska”, utworzonej 6 września pod dowództwem gen. Kazimierza Fabrycego).

W trakcie walk poległo i zaginęło około 300 żołnierzy. Wielu utonęło podczas przeprawy wpraw przez Dunajec. Spoczywają oni na pobliskich cmentarzach, m.in. w Radłowie, Zdrochcu i Zabawie (w tym 5 zidentyfikowanych do tej pory żołnierzy KOP-u). Niemcy stracili ponad 100 zabitych, w tym dowódcę brygady czołgów 2 Dywizji Pancерnej ppłk. inż. Herberta Baumgarta. Zniszczonych zostało ponad 20 czołgów, wiele pojazdów i motocykli 44 DP i 45 DP wojsk niemieckich.

Józef Pluta

ZNAJOMI Z RADŁOWA

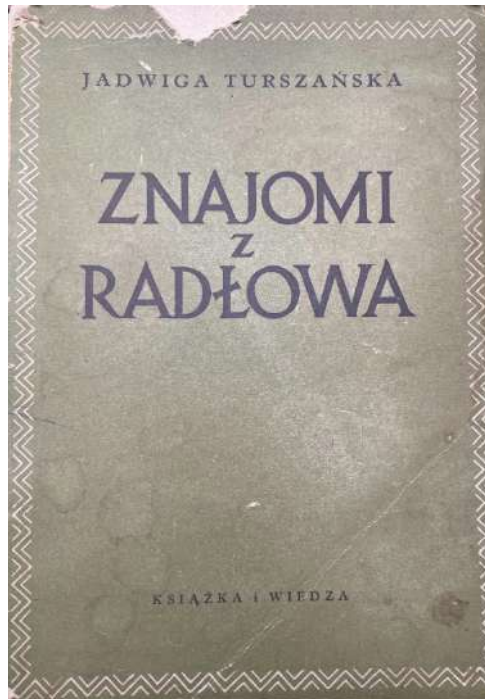
„Znajomi z Radłowa” – książka Jadwigi Turszańskiej, wydana w 1950 roku nakładem 10 tysięcy egzemplarzy przez wydawnictwo „Książka i Wiedza”.

Pozycję tę odnalazłem w popularnym internetowym serwisie handlowym, podczas przeszukiwania frazy „Radłów”. I tak, zaciekawiony jej ewentualnymi związkami z naszą miejscowością, nabyłem jedną sztukę (książka ta często dostępna jest do kupienia w cenie kilkunastu złotych). Akcja powieści osadzona jest w latach 40. XX wieku w Związku Radzieckim, gdzie opisowi poddane zostają perypetie i życie mieszkańców miejscowości położonych wokół Joszkar-Oła (Йошкар-Ола) w republice Mari El (Марий Эл) nad środkową Wołgą.

Jedną z bohaterek jest Polka mieszkająca we wsi Golovino (Головино) znajdującej się 13 kilometrów od Radłowa. O fakcie tym dowiadujemy się z historii, która przytrafiła się wspomnianej kobiecie. Relacja tej postaci z miejscowością Radłów i jej mieszkańcami rozpoczęła się od przypadkowego spotkania kolejarza w potrzebie, któremu tu uratowała życie. W całym utworze zaledwie kilkakrotnie przewija się wątek Radłowa. W książce znajdziemy raczej motyw problemów życia codziennego mieszkańców, ich kłopotów, utrapień, historii, plotek czy też opowieści wojennych i sytuacji armii czerwonej. W mojej subiektywnej ocenie utwór ten jest pozycją przeciętną, a nawet mierną. Brak w niej dynamiki, interesujących opisów – czegoś, co przyciągałoby uwagę i prowokowało do dalszego czytania. Kończąc, tekst ten potraktować należy jako ciekawostkę, gdyż na próżno w opisywanym utworze można się doszukiwać powiązań z naszą miejscowością.

Poniżej przytaczam relację bohaterki z pieszej wyprawy do Radłowa (strona 67):

„Jeszcze tego dnia udałam się do ciotki Galiny, która powitała mnie z wielkim zadowoleniem, a ledwo trochę wypoczęłam po tych »maślanych« wycieczkach, wybrałam się do Radłowa. Początkowo droga wiodła torem kolejowym, potem skręcało się w szeroką leśną aleję, idącą na wschód wśród przepięknego lasu. Pierwszy raz tędy przechodziłam i nie mogłam się nacieszyć widokiem olbrzymich sosen, stojących w pewnym oddaleniu od siebie, to znowu gąszczem brzoź, jodeł i buków rosnących wśród różnych krzewów. Miejsce musiało być mało uczęszczane, bo krzaczki poziomek były nietknięte i całe osypane czerwonymi jagodami. Szłam, rozglądając się ciekawie.



Po parogodzinym marszu dotarłam do niewielkiej, ale zasobnej wioski pod lasem, której ładne, duże domy stały w jednym szeregu przy drodze. Ulica była obsadzona pięknymi, starymi brzozami. Półdługie działki ogrodowe schodziły miękką linią aż do drzew okalających rzeczulkę, przy której stały małe, zadymione domeczki – łażnie. Na przeciwległym krańcu wsi olbrzymi wiatrak obracał wolno sześcioma skrzydłami”.

Arkadiusz Tomaszek

ZABÓJCZY STAWONÓG

Na bloku wyniszczenia i zagłady
szpitala onkologicznego,
gdy zobaczyłem ludzkie szkielety
ubrane w pasiaki,
nieodparcie odniosłem wrażenie, że nagle
znalazłem się w innym miejscu i innym czasie.
Wynędniali starcy o papierowożółtej cerze,
z których wielu mogło nawet
nie mieć czterdziestu lat,
patrzyli na mnie przerażonym wzrokiem
z głębi zapadniętych w czaszkach oczodołów.
Przed drzwiami ordynatora kolejka,
jak na rampie przed selekcją,
dla jednych będzie nadzieja bólu
i cierpienia hemoterapii,
dla innych tylko hospicjum i komin.
Czy uda się kiedyś ludziom pokonać
tego pokracznego stawonoga?

Józef Trytek

BIEGI RADŁOWSKIE

W niedzielę, 17 września w miejscowości Brzeźnica odbyła się III edycja Ćwierćmaratonu im. Profesora Edwarda Mleczki oraz III Marsz Nordic Walking im. Stanisława Domareckiego. W tegorocznej imprezie biegowej wzięli udział również uczniowie ze szkół z terenu gminy Radłów, którzy wystartowali na specjalnie przygotowanej trasie. Rywalizacja ta odbywała się w dyscyplinie sztafetowe biegi przełajowe z podziałem na dwie kategorie wiekowe i z uwzględnieniem podziału na dziewczęta oraz chłopców.



W piękne słoneczne popołudnie wystąpiło łącznie ponad 180 zawodników w trzech dyscyplinach sportowych: ćwierćmaraton, marsz nordic walking i sztafetowe biegi przełajowe. Każdy z uczestników otrzymał pamiątkową koszulkę oraz medal, a dla najlepszych przygotowano statuetki, puchary oraz nagrody rzeczowe. Sportowcy mogli również skorzystać z pysznego poczęstunku przygotowanego przez panie i panów z Koła Gospodyń Wiejskich w Brzeźnicy. Imprezą towarzyszącą tego dnia był również festiwal smaku, zapachu i rękodzieła, który zgromadził dużą ilość osób zainteresowanych i gości.

Dziękujemy wszystkim sportowcom za rywalizację. Cieszymy się, że tak liczna reprezentacja dzieci i młodzieży wzięła udział w zawodach. Dziękujemy sponsorom, a w szczególności Lasom Państwowym, dzięki którym zrealizowano projekt mający na celu promowanie aktywności fizycznej w otoczeniu lasów, których piękno mogli podziwiać wszyscy uczestnicy. Dziękujemy również właścicielom Term Chochołowskich za przekazanie voucherów oraz nagród rzeczowych dla wszystkich zwycięzców w poszczególnych kategoriach, a także dla najstarszego i najmłodszego uczestnika zawodów. Podziękowania pragniemy też złożyć na ręce Krzysztofa Domareckiego i Karoliny Kulmann, dzieci śp. Stanisława Domareckiego, którzy przekazali również wiele nagród rzeczowych. Dziękujemy, że w tym roku tak licznie i rodzinnie zaszczyciliście nas swoją obecnością i wspólnie udało nam się kontynuować to, co pan Stanisław tworzył przez wiele lat.



Wielkie podziękowania należą się również wolontariuszom i wszystkim osobom, które przyczyniły się do sukcesu tej imprezy. Pielęgnowanie tradycji biegowych wielkiego sportowca, mistrza Polski profesora Edwarda Mleczki oraz wielkiego działacza Stanisława Domareckiego kolejny raz pokazało sportowego ducha, jaki jest w gminie Radłów. Ogromnie cieszy ilość osób, które wystartowały z naszej gminy. Z roku na rok jest Was coraz więcej i mamy nadzieję, że w kolejnych latach pobijemy kolejne rekordy frekwencji.

Wszystkich zainteresowanych zachęcamy do śledzenia strony www.gminaradlow.pl. W okresie zimowym pojawią się tam informacje dotyczące pewnych zmian, które przygotowujemy na kolejne lata, aby ta impreza stała się wizytówką Radłowa – gminy, która, jeśli chodzi o piękno otaczającej przyrody, ma jeszcze tak wiele do pokazania.

Poniżej prezentujemy wyniki zawodów bez podziału na kategorie wiekowe:

Ćwierćmaraton

Open – kobiety

- 1 miejsce: Katarzyna Kowaluk – Szczurowa
- 2 miejsce: Agnieszka Babło – Radłów
- 3 miejsce: Ilona Prosołowicz – Radłów

Open – mężczyźni

- 1 miejsce: Paweł Molczyk – Radłów
- 2 miejsce: Arkadiusz Tomaszek – Radłów
- 3 miejsce: Arkadiusz Baran – Żabno

Marsz nordic walking

Open – kobiety

- 1 miejsce: Anna Kędzior – Radłów
- 2 miejsce: Monika Piekarcz – Wał-Ruda
- 3 miejsce: Iwona Zielińska

Open – mężczyźni

- 1 miejsce: Grzegorz Włosiński – Tarnów
- 2 miejsce: Rafał Traczyk – Radłów
- 3 miejsce: Stanisław Wiatr – Dąbrowa Tarnowska

Kamil Sobota
Fot. Maksymilian Pochroń

PIKNIK SPORTOWY

W ostatni weekend sierpnia odbył się piknik dla najmłodszych grup trenujących na co dzień w Miejsko-Gminnej Akademii Sportu w Radłowie. Oprócz naszych zawodników w turnieju wzięły udział zaproszone zespoły z Łęgu Tarnowskiego i Wojnicza.

Rozgrywki rozpoczęły się o godzinie 9 i trwały do 13. Dzięki wsparciu gminy Radłów każde z dzieci otrzymało pamiątkowy medal. Wszystkie drużyny zostały również nagrodzone pięknymi pucharami oraz nagrodami rzeczowymi w postaci sprzętu sportowego. Oprócz rywalizacji sportowej dzieci mogły również skorzystać z zamków dmuchanych oraz zjeżdżalni. Po zakończonych rozgrywkach na wszystkich uczestników czekały lody oraz pizza. Cieszymy się tak licznym udziałem dzieci w tym pikniku i mamy nadzieję, że będzie się on tradycyjnie odbywał w przerwie wakacyjnej. Dziękujemy raz jeszcze za wsparcie projektowe z gminy Radłów, bez którego nie udałooby się zorganizować takiej imprezy.

Kamil Sobota



WAKACJE Z TENISEM STOŁOWYM

Od 18 do 22 lipca na terenie ZS w Radłowie odbywały się zajęcia z tenisa stołowego w ramach projektu „Wakacje z tenisem”.

Codzienne spotkania na sali gimnastycznej prowadzone były przez trenera Przemysława Błocho. Oprócz zajęć organizatorzy przygotowali dużo atrakcji dla dzieci, takich jak basen, wyjazd do parku trampolin, a także wyjazd na laserowy paintball. W ramach projektu dzieci otrzymały codzienny obiad oraz napoje. Na zakończenie zajęć zorganizowany został turniej tenisa stołowego, w którym każdy z uczestników dostał pamiątkowy medal, a najlepsi zawodnicy zostali nagrodzeni pucharami. Cieszymy się, że pomimo wakacji duża grupa dzieci aktywnie uczestniczyła w treningach. Dziękujemy wszystkim za pomoc i zapraszamy za rok.

Kamil Sobota



MIEJSKO GMINNA AKADEMIA SPORTU

W sierpniu na terenie kompleksu boisk sportowych „Orlik” mieliśmy przyjemność gościć drużyny orlików i młodzików z TS Wisła Kraków. Dzięki współpracy obu klubów trenerzy zaplanowali mecze sparingowe w tzw. okresie przygotowawczym.

Najpierw na boisko wyszli zawodnicy z grupy orlik, którzy na co dzień, pod okiem trenera Rafała Kijaka, doskonalą swoje umiejętności w Miejsko-Gminnej Akademii Sportu w Radłowie. Po emocjonującym meczu nasza drużyna wygrała to spotkanie 6:2.

Tuż po meczach orlików na boisku pojawiły się drużyny młodzików. Nasz zespół, trenujący pod okiem Michała Marca, przez długi czas prowadził. Niestety, końcówka meczu należała do gości z Krakowa, którzy wygrali z przewagą jednej bramki.

Cieszymy się, że udało się nam zmierzyć z tak mocnym zespołem. Doświadczenie nabywane podczas takich meczów kontrolnych z pewnością zaprocentuje w rozgrywkach ligowych oraz licznych turniejach.

Miejsko-Gminna Akademia Sportu od kilku lat zrzesza dzieci i młodzież z terenu gminy Radłów. Treningi prowadzone są na obiektach gminnych oraz przyszkolnych. Akademia systematycznie się rozrasta. Ciągły przyływ chętnych pragnących aktywnie spędzać czas i rozwijać się sportowo sprawia, że stajemy się mocnym sportowo miejscem na mapie nie tylko powiatu tarnowskiego. Dziękujemy władzom samorządowym za pomoc w realizacji wszystkich działań związanych z popularyzacją sportu w naszej gminie. Cieszymy się, że ciągle poszerzana jest baza sportowa, która wpływa na rozwój dzieci i młodzieży i daje nam ogromne możliwości uprawiania wielu dyscy-



plin sportowych. Wszyscy zawodnicy i sympatycy sportu w naszej gminie z wielką radością przyjęli informacje o powstaniu pełnowymiarowej hali w Radłowie. Ten piękny obiekt pozwoli nam na jeszcze większy rozwój sportowy, a przede wszystkim da godziwe warunki do treningu. Dzisiaj, kiedy mamy na zajęciach grupy ponad dwudziestoosobowe, nie jest to łatwe – szczególnie w okresie zimowym. Mamy nadzieję, że wkrótce gmina Radłów, gdzie uprawia się tak wiele dyscyplin sportowych, stanie się ośrodkiem, który będą odwiedzały nie tylko drużyny z Krakowa, ale także inne zespoły z całej Polski. Infrastruktura, która jest, jak i ta, która wkrótce powstanie, pozwoli na organizację wielu turniejów oraz zawodów sportowych. Rozgrywki szkolne, w których często uczestniczy ponad 100 osób, wkrótce będą przeprowadzane w godziwych warunkach, a młodzież będzie skutecznie rywalizować z rówieśnikami z sąsiednich gmin i powiatów. Cieszymy się również z tego, że wielu rodziców wysyła dzieci na zajęcia pozalekcyjne, aby mogły się doskonalić sportowo, a nie spędzać większość czasu przed komputerem. Zadbajmy o zdrową przyszłość dzieci i młodzieży. Poniżej prezentujemy numery kontaktowe do koordynatorów oraz trenerów prowadzących zajęcia z piłki nożnej, tenisa ziemnego i tenisa stołowego.

Kamil Sobota



Zachęcamy do zapisów:
Miejsko-Gminna
Akademia Piłki Nożnej
667 440 767 (koordynator)

Tenis ziemny (dzieci)
692 731 118 (trener)

Tenis ziemny (dorośli)
519 462 287 (trener)

Tenis stołowy
737 920 505 (trener)

POKONALI 84 KM, BY ODDAĆ HOŁD BOHATEROM WRZEŚNIA 1939

Rajdem rowerowym grupa 44 rowerzystów zakończyła tegoroczne obchody 84. rocznicy wydarzeń września 1939. Hołd bohaterom tamtych dni cyklisci oddali, zapalając symboliczne znicze przy pomnikach w Proszowicach, Radłowie i Biskupicach Radłowskich.

Rajd „84 km z okazji 84. rocznicy wydarzeń Września 1939” był nie lada wyzwaniem, ponieważ warunki atmosferyczne były trudne, było zimno i padał deszcz,

ale i w takich okolicznościach „rajdowncy” dali radę. Przemoczeni kolarze schronienie znaleźli w Domu Kultury w Biskupicach Radłowskich, gdzie suszyli ubrania oraz zjedli smaczny i ciepły posiłek, który już po raz trzeci zapewnili członkowie Zespołu Regionalnego „Biskupianie”. Nie zabrakło także słodkości i ciepłych napojów.

Tam również nastąpiło wręczenie okolicznościowych medali, a o tragicznych wydarzeniach bitwy radłowskiej i bitwy w Biskupicach Radłowskich opowiedział w szczególności Piotr Kapera.

Podczas pobytu rowerzystów w Domu Kultury organizatorzy uczcili minutą ciszy zmarłego 9 września wiceburmistrza Radłowa śp. Wiesława Armatysa, który był jedną z pierwszych osób ze strony radłowskiej, dążących do promowania naszego regionu poprzez zaproszenie organizatorów z Proszowic do współpracy i nadania rajdowi honorowej rangi – upamiętniającej wydarzenia z września 1939 roku na trasie od Proszowic do Biskupic Radłowskich.

Patronat honorowy nad wydarzeniem objęli burmistrzowie Proszowic i Radłowa.



(mpiek.)
Fot. Anna M. Kędzior

Rehabilitacja w Wał-Rudzie!

Zapraszamy!

Wał-Ruda 1

33-133 Wał-Ruda

☎ 14 6767140



FAUNA i FLORA GMINY RADŁÓW

Fot. Daniel Kopacz

